Dziś: Walka Światła z ciemnością

Orędownik

Dzisiaj **24** strony **15** groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 72 Wydanie Ł Rok 67 Niedziela, dnia 28 marca 1937



KONSTANTY DOBRZYŃSKI ŁÓDŹ

GEHTSEMANI

CZARNE SKRZYDŁA CYPRYSÓW MDLEJĄCE NA ZBOCZACH
I BIEL ŚCIEŻKI STRZELISTEJ WSTĘPUJĄCEJ W GAJE.
SZKARŁAT ZORZY DALEKIEJ, KTÓRYM SZCZYT SIĘ ZAJĄŁ,
RDZĄ WIĘDNĄCĄ NA STOKACH CORAZ SŁABIEJ BROCZYŁ.

USTA DALI ROZWARTE GRANATOWYM TCHNIENIEM
SŁAŁY WZGÓRZOM WESTCHNIENIA I ŚNIENIA PRZEDZIWNE.
I NOC PRZYSZŁA DO GAJU, BY BŁĄDZIĆ W SKUPIENIU
W SPŁYWAJĄCYCH PO ZBOCZACH GAŁĘZIACH OLIWNYCH.

GDY KRZEW WINNY NIEBIOSÓW POCHYLIŁ WŚRÓD LIŚCI
GRONA GWIAZD - PŁYNNYM ZŁOTEM NAPĘCZNIAŁE KIŚCIE
AŻ SOK SŁODKI SIĘ SĄCZYŁ NA MIASTO W DOLINĘ -

- ODDECH CISZY GORĄCEJ OMDLEWAŁ NA GŁAZIE.
NAGLE KRZYK PRZERŻNĄŁ NIEBO I WSZYSTKO PRZERAŻIŁ.
TO UNOSIŁ SIĘ W GÓRĘ KSIĘŻYC - KIELICH Z CYNY.

Z naszego stanowiska

Radosne przemiany

Święta Zmartwychwstania Pańskiego obchodzimy w radosnym nastroju. Przypominają nam one z jednej strony tryumf Prawdy i Dobra nad fałszem i złem, przewagę ducha nad materią, zwycięstwo wiary nad bezbożnictwem, z drugiej — zbiegają się z początkiem wiosny, która budzi do życia uśpioną w czasie zimy naturę.

Tegoroczne Święta Wielkanocne przypadły w osobliwej chwili dziejowej. Obok nastrojów radosnych przejmować nas musi żywa troska o przyszłość świata naszej cywilizacji i o los własnej ojczyzny.

Krwawi jeszcze Hiszpania tocząc zażartą walkę z komunistycznym najeźdźcą, który podstępnie opanował od wewnątrz władzę; podminowana jest bliska Hiszpanii Francja, gdzie zaczynają występować zbrojnie anarchistyczne żywioły, niezadowolone ze zbyt — ich zdaniem — powolnej i umiarkowanej polityki rządu „frontu ludowego"; nie przebierająca w środkach agitacja żydowsko - komunistyczna podmywa inne kraje europejskie, nie wyłączając oczywiście Polski.

Nowa taktyka III Międzynarodówki polega obecnie na tym, że komuniści nie chcąc zwracać na siebie uwagi przenikają do organizacyj legalnych, najchętniej do takich, które się cieszą opieką rządu i w ten sposób — pod ochronnym płaszczem organizacyj społecznych i zawodowych — prowadzą swoją rozkładową robotę.

Na szczęście rozpoczęła się w świecie zdrowa reakcja przeciwko próbom wywoływania przewrotów komunistycznych, dokonywanych dziś w imię zagrożonych interesów żydostwa.

Uwolniły się spod przewagi żywiołów komunistycznych Włochy, rządzone od kilkunastu lat przez faszyzm Mussoliniego, wzmacniają szybko swoje siły, zagrażając z czasem naszej zachodniej granicy, hitlerowskie Niemcy, w innych krajach prąd narodowy powoli, ale systematycznie żłobi sobie więcej miejsca.

I w Polsce widać dobroczynne przemiany, chociaż trudno powiedzieć, ażebyśmy przeżywali już wiosnę polityczną. Raczej jesteśmy na przedwiośniu...

Zjawiskiem krzepiącym jest wzrost sił ruchu narodowego w naszym kraju. Stronnictwo Narodowe, reprezentujące dziś polski obóz narodowy, rozwija się — pomimo wielorakich przeszkód — z niesłabnącą energią i rozmachem. Zbudowane w sposób organiczny grupuje Polaków, związanych wspólnymi wierzeniami politycznymi, którzy walczą o te same ideały i do tych samych celów zmierzają. W szeregach Stronnictwa skoncentrowały się wszystkie niemal aktywne siły narodowe i w ten sposób dokonała się i dokonywa ciągle prawdziwa konsolidacja narodu.

Powstaje w naszych oczach duża siła narodowa, której wyrazem jest Stronnictwo Narodowe, zdolna nie tylko do przeciwstawienia się i złamania czynników anarchii i wywrotu, ale i do położenia trwałych fundamentów pod gmach wielkiej, narodowej i katolickiej Polski.

Trzeba jednak pamiętać, że poskromienie rozkładających spoistość naszego narodu wrogów, nadanie Polsce ustroju państwa narodowego, pozbycie się Żydów, zapewnienie naszemu krajowi prawidłowego rozwoju i trwałego bytu — nie przyjdzie łatwo.

Narodową Polskę musimy własnym trudem i własnym męstwem wyrąbać! Oczekiwana wiosna nadejdzie szybciej, o ile wzmocni się w nas duch ofiarnej, rozumnej walki, pełnej poświęcenia i oddania sprawie narodowej.

W dniu Zmartwychwstania Pańskiego nie tylko radujmy się z osiągniętych już zdobyczy i postępów pracy narodowej, ale starajmy się nasze powiększyć, ażeby osiągnąć pełne zwycięstwo obozu narodowego.

TAD. B.

Walka Światła z Ciemnością

W witrażach mistrza Winiarza szukajmy pokrzepienia do dalszej walki



Łódź, 27 grudnia.

Wiecznie dymiące kominy, ścieki pełne farb, harkot zaplutego żydostwa, wytężone tempo pracy, pogoń za bawełną, pogoń za pieniądzem, pogoń za sensacją.

Niespokojna doczesność, która się nie ogląda na jutro, ale wytęża siły i walczy o rzeczy przyziemne. Ruch — rozpędzone auta, nieprzerwany szereg ciężarowych wozów, łoskot maszyn...

Mijają lata i nic się właściwie nie zmienia — pośpiech nie słabnie, ale rezultatów nie widać. Tyle, że przybyła jedna nowa fabryka, dwie plajtnęły, trzy się spaliły, czy zostały spalone...

Katedra.

Potężne mury z jasnej cegły wyrastają ponad najwyższe dachy i kominy. Dym sąsiednich fabryk owija się dookoła smukłej wieży, która swą przeszło stumetrową, uwieńczoną krzyżem, kolumną ucieka w niebo. Dookoła gwar walki o złoto i o chleb, a w środku mała wysepka Rzeczy Wiecznych.

Wyspa w morzu bawełny i namiętności.

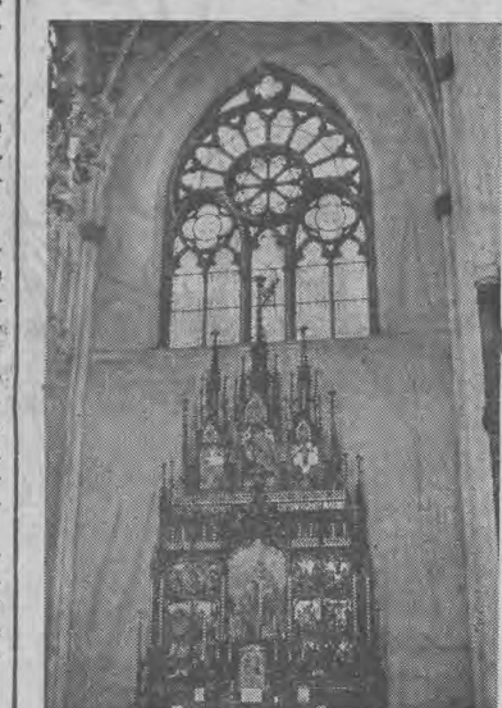
Pomiędzy syreny fabryk i sygnały samochodowe wpadł inny zupełnie dźwięk — to przemówił pełną piersią „Zygmunt" z dzwonnicy katedralnej...

Wchodzimy do wnętrza.

Po zgiełkliwej krzątaninie ogarnia nas cisza i spokój — tam niepewność jutra, nerwowy skurcz ulicy, tu Pewność.

Mocarne, a zarazem strzeliste kolumny z szarego piaskowca uciekają ku smukłym gotyckim łukom, a pomiędzy nimi sączy się kolorowe światło witraży. Z chóru płynie szeroką falą melodia organów. Z pod palców niewidocznego człowieka wydobywa się powódź tonów i zalewa nawy. Nisko sylwetki zatopionych w modlitwie ludzi zdają się roztapiać w dźwiękach i barwnych plamach słońca, przecedzonego przez witraże.

Jest ich wiele — każde okno jest witrażem. Stanowią właściwie jedyne



NA KRAWĘDZI TYGODNIA

Patrz! Mariacka wieża stoi...

Tymi słowy rozpoczyna zapomniany już prawie poeta, Edmund Wasilewski przepiękny wiersz, o którym nie można zapomnieć, gdy się pisze o wieży Mariackiej:

Patrz! Mariacka wieża stoi
Dla miasta strażnica —
Na jej widok myśl się korzy,
A dusza zachwyca.

Na wysmukłej jej kibici
Wieków sześć drzymało,
Przecież piękna, jak dziewica,
Przecież stoi cało.

A poważny w swym ogromie,
Niby rodzic miasta
Kościół pod nią z łona rynku
Jak olbrzym wyrasta.

W jego sklepie oko zginie
Za myślą poleci,
Aż tam, gdzie na skroniach Marii
Gwiazd dwanaście świeci...

*

Zdaje się, że każdemu, kto choć raz był w Krakowie, wspomnienie, tego miasta kojarzy się zawsze z obrazem smukłych i strzelistych wieżyc Mariackiego kościoła. Nie z Wawelem, Bramą Floriańską czy Barbakanem lub Sukiennicami ale właśnie z kościołem Mariackim.

Także i usłyszany w głośniku radiowym hejnał z wieży marjackiej nasuwa nieodmiennie obraz otoczonej złotą koroną i hen, w niebo strzelającej wieży — wieży kościoła NPMarii.

A stary mieszkaniec Krakowa, którego prawie nic w tym przebogatym w pamiątki i historię mieście nie wzruszy, który na nagromadzone skarby kultury patrzy zobojętniałym okiem przewodnika, na dźwięk co godzinę słyszanej a stale nowej melodii — przystanie i choć na chwilę oderwie się myślami od szarości dnia i poszybuje nieraz nawet wyżej nad wieżę Mariacką.

*

Skąd ta wieża i hejnał?

*

Zapiski miejskie Krakowa z XIV wieku znają ją pod nazwą turris excubiarum czyli wieża straży. W tym też charakterze miasto jest w posiadaniu i od wieków a bodaj od początku swego istnienia służy za strażnicę, w której stale wartujący trębacze — strażnicy dawali znać miastu o niebezpieczeństwie pożaru, o zbliżającym się do bram miasta nieprzyjacielu, albo też o wjeździe w mury grodu jakiegoś znamienitego gościa.

Wieża, dzisiejszym swym kształtem sięga roku 1478, kiedy to „wybudowano i odnowiono" szczyt — jak o tym wspomina stary pergamin, znajdujący się w bani kończącej wieżę.

Kto jej nadał ten kształt, kto ozdobił koronką strzelistych wieżyc, ustalić się nie da. Niektórzy historycy



Trębacz - strażnik wieży Marjackiej

wyrażają przypuszczenie, iż projekt szczytu pochodzi od Wita Stwosza.

Widoczną w blaskach słońca o dziesiątki kilometrów koronę przyniósł wieży rok 1666.

*

Wysoko nad miastem, niedaleko szczytu wieży czuwa dzień i noc strażnik.

Strażnik wieży Mariackiej. Z dołu, z rynku urasta do miary symbolu. Mijają wieki, coraz to nowi władcy rządzą miastem, przychodzą i odchodzą nowe pokolenia. Polska przeżywa chwile „górne i chmurne", a hen wysoko na wieży czuwa strażnik... Czuwa nieprzerwanie i niezmordowanie od XIV wieku, zgórą pół tysiąclecia. Ciągle inny a zawsze ten sam: strażnik z wieży Mariackiej.

Czuwa nad bezpieczeństwem miasta i spokojem jego obywateli. Dawniej dawał znać na trwogę, gdy do bram miasta zbliżał się wróg: Tatar, Szwed, Rosjanin czy Prusak lub gdy w murach miasta równie groźny wróg: najstraszniejszy żywioł — ogień płomykami znać o sobie dawał. Czuwa strażnik wieży Mariackiej i od wieków co godzinę daje trąbką znak o swym czuwaniu.

Co godzinę z wysokości wieży płyną na Kraków tony przepięknej melodii hejnału i — chcesz czy nie chcesz — wyrwie cię ona choćby na chwilę gdzieś poza obręb rzeczywistości...

*

Skąd się wziął hejnał Mariacki? Historia nie daje innej odpowiedzi poza tą, że już w wieku XVI notowano go jako stary zwyczaj. Nazwę zaś wyprowadza z węgierskiego „hajnal" — jutrzenka, pieśń budząca o świcie miasta i obozy wojenne.

*

Wysoko nad miastem czuwa strażnik wieży Mariackiej. Czuwa by do miasta nie wtargnął wróg, a wewnątrz nie zapłonął ogień.

Wysoko nad ziemią i zdala od ludzi zda się jest bezpieczny od wroga i ognia. Nie zawsze!

Już legenda chce widzieć przyczynę urwanego nagle tonu kończącego hejnał w tatarskiej strzale, która głoszą-

Zdrowych, Wesołych i Szczęśliwych Świąt

wszystkim naszym Czytelnikom, Inserentom, Współpracownikom i Przyjaciołom

składa

Redakcja i Administracja „Orędownika"

kolorowe plamy na tle poważnych ścian. Zharmonizowane z gotyckim stylem katedry poglądają na nas obliczami świętych. Ale jest jeszcze jedenaście innych witraży, o wiele piękniejszych, niż pozostałe.

Walka Światła z Ciemnością.

Walka trwająca już tyle tysięcy lat, która trwać będzie jeszcze tak długo

W mieście, gdzie czasami się zmęczonym ludziom wydaje, że Ciemność ostatecznie już zwycięża, trzeba iść do katedry i spojrzeć na te witraże mistrzą Winiarza. Projektował je dziesię lat temu, a dziś grają równie żywymi barwami, jak i wówczas, gdy wychodziły z pod pendzla twórcy. Światłość zwycięża! Za lat dziesięć i sto i dwieście przyjdą po nas inni, którzy będą również szukali tu pokrzepienia do dalszej walki...

W kaplicy Świętego Antoniego gra kolorami jedenasty witraż — ku spokojnej postaci Świętego zwraca się morze głów szukających otuchy. Artysta wyczarował w barwnym szkle ten właśnie moment, jakby zachęcając nas do naśladowania, jakgdyby wskazując nam drogę...

Dziś ołtarze przysłonięte są kirem — Wielki Tydzień, najdramatyczniejszy moment w dziejach ludzkości. Wielu się zdawało przed dwoma tysiącami lat, że Ciemność zwyciężyła. Przeżyli dni najstraszliwszej rozterki i rozpaczy. Była to tylko próba — po trzech dniach Światłość zatriumfowała!

A my rok po roku na te kilka dni odbiegamy od codziennych spraw, aby raz jeszcze wczuć się w tamte dni z przed dwóch tysiącleci. Porzucamy drobne, codzienne sprawy i uciekamy myślą ku Rzeczom Wiecznym. Wiemy, że to tylko był epizod, że światłość zwyciężyła, że za parę dni i my radośnie będziemy śpiewać Alleluja, a później powrócimy do codziennych spraw...

A nasze sprawy to też walka — i my nie jesteśmy wyjęci z pod ogólnego prawa rządzącego światem. Każde dziś to też fragment odwiecznej walki. Po czyjej stronie staniemy? Co wybierzemy — Światłość czy Ciemność?...

Na witrażach, zaprojektowanych w stylu polskim, gdzie znać wpływy Wyspiańskiego i Skoczylasa walka została uchwycona w momencie przełomowym — siły obu stron są równe. Obok centralnej postaci skupili się bojownicy Światła, lecz i Ciemność nie jest słaba! Rozżarte twarze i pęd ku pognębieniu znienawidzonego Światła są pełne sił... I przeciwstawieniem tej namiętnej walki ze strony Ciemności jest Spokój i pewność zwycięstwa I to decyduje — walka trwa i będzie jeszcze długo trwała, ale zwycięstwo pewne!

„Zygmunt" huczy — Resurekcja!

Światłość zwyciężyła raz jeszcze. Ciemne siły tego dnia pobite cofają się w popłochu! Ale nadejdzie jutro i walka rozpocznie się na nowo, a do tej walki staniemy pełni sił i wiary w zwycięstwo dobrej sprawy.

m-t.



WILHELM BARYTYZEL

WIELKANOCNE biją DZWONY

Wielkanocne biją dzwony —
Płyną w niebo dzwonów tony
I nad ziemią falą płyną —
Ponad smutną „lez doliną"...

Dosyć, — dosyć smutków zimy
Dosyć zimy, co śmierć niesie!
— Wielkanocne biją dzwony,
Niech każdy serce wzniesie!...

Boć już śmierci noc złamana
— Z grobu wstaje Dawca życia,
I uczniowie widzą Pana
I wychodzą już z ukrycia...

— — — — — — —

Poszli na świat by podbijać,
Budzić poszli świat z uśpienia
Poszli wzmacniać i wzbrajać
Poszli wieść do Zmartwychwstania!

— — — — — — —

Wielkanocne biją dzwony,
Głos ich płynie ponad światem,
Głos ich płynie ponad światem
— Przeradosne dzwonów tony
Zalewają duszę złotem!

cego miastu niebezpieczeństwo strażnika dosięgła i poraziła.

Historia wspomina, że gdy szczytową banię zdjęto do restauracji znaleziono w niej trzy przebicia kulami. Zaś dnia 26 kwietnia 1848 roku dach kościoła Mariackiego przebiła jedna z kul armatnich austriackich, które miotano z Zamku Wawelskiego na strażnika, za to, że podczas bombardowania miasta nawoływał z wieży przez tubę do obrony.

Nie oszczędził także i ogień wieży Mariackiej. 10 lipca 1912 roku około godz. 10-ej w nocy na samym szczycie wieży, w miejscu gdzie właśnie zdjęto banię z dokumentami, błyskać poczęło najpierw małe światełko, by po chwili pod wpływem silniejszego podmuchu wiatru wybuchnąć w postaci silnego płomienia i snopu iskier. Okrzyk „wieża Mariacka płonie" lotem błyskawicy obiegł miasto i na stary rynek krakowski ściągnęły niezliczone tłumy mieszkańców. Ogień spowodował piorun, który podczas burzy, jaka tego wieczora nawiedziła Kraków, uderzył w wieżę Mariacką i rzucił iskrę na drzewo, która przez parę godzin tliła się by w wybuchnąć płomieniem.

Energiczna akcja straży pożarnej szybko, mimo niebezpieczeństwa, zlikwidowała pożar, by z wysokiej wieży — jak przez wieki — płynąć mógł co godzinę na leżące u stóp miasta — hejnał.

*

I mijać będą znowu wieki, Kraków coraz inne przybierać będzie oblicze, na miejsce dzisiejszych pokoleń przyjdą nowe, ale w prastarej wieży czuwać będzie jak dawniej, przez wieki, strażnik, i z wysokiej wieży płynąć będzie, jak dzisiaj i jak przed wieki, hejnał...

S. M.



Wieża kościoła Mariackiego widziana z lasu... choinek świątecznych, sprzedawanych na rynku krakowskim w grudniu każdego roku

Władysław Marcinkowski

Nowoczesny prorok...

Kiedy raz przypadkowo zaszedłem do znajomej mi kobieciny praczki, zastałem ją, jak zwykle, mocującą się gorącym żelazkiem po bieliźnie. Że to chwilę zmuszony byłem poczekać, mimochodem sięgnąłem po gazetę. Był to, o ile sobie przypominam, „Orędownik". Zaledwie jednak zdołałem rzucić oczami po grubszym drukiem wytłoczonych tytułach, kobieta z jakimś nerwowym lękiem wydarła mi z rąk pismo.

Zdziwiony tą niezwykłą u niej łapczywością, spojrzałem na nią pytająco, a ona tymczasem wzięła nożyczki, wycięła jakiś dłuższy artykuł, rzuciła mi resztki. A jakby zawstydzona tą swoją porywczością, zaczęła się usprawiedliwiać.

— Bo to widzicie... nareszcie się ktoś zmiłował i też coś napisał o tym naszym kochanym ojczulku Chociszewskim. — Była to praca młodego literata kujawskiego Mieczysława Dereżyńskiego o wielkim pisarzu.

Rzuciliśmy sobie kilka cierpkich uwag o wydobywaniu na wierzch takich to niby urojonych wielkości, a zapominaniu o prawdziwych ludziach zasługi...

Ponieważ ten zdrowy zmysł ciężko pracującej kobiety mnie poprostu rozrzewnił, więc niektóre uwagi związane z imieniem tego wielkiego Polaka i mnie spać nie dają.

Pierwszymi wrażeniami, które przeniknęły do mojej świadomości, były to czasy poprzedzające rok 1886. Z pewnością niejeden ze starszego pokolenia, przypomni sobie ówczesną Wielkanoc, przypadającą na 25 kwietnia tj. na dzień Św. Marka... Ile to strasznych przepowiedni krążyło wtenczas, już na kilka lat przed tym. Opowiadano sobie, o mających nastąpić straszliwych wojnach, o przyjściu Antychrysta, ba nawet i o końcu świata. Nie wiem, jakie tam były nastroje po miastach, ale wieś żyła w prawdziwej trwodze i strasznym oczekiwaniu. A tu nie było dnia, by nie pojawiła się świeża pogłoska o jakimś nowym cudownym zjawisku, którą uważano za niechybnego zwiastuna poprzedzającego straszliwą katastrofę! Roiło się wprost od jakichś listów, co to podobno z nieba spadywać miały, złotymi głoskami pisanych, pełnych groźnych ostrzeżeń, dla grzesznej ludzkości...

Cała ta gmatwanina proroctw, wieści czy legend zajmowała wszystkie umysły i całkiem opanowała to środowisko, w którym żyłem. A potęgowała się trwoga, kiedy to, mianowicie w czasie długich zimowych wieczorów, w ciasnej izdebce folwarcznej o niczym innym nie mówiono, tylko wzdychano i modlono się o odwrócenie nieszczęścia.

To wszystko tak oddziaływało na moje wrażliwe usposobienie jako o-

* * *

Zmiana granic czterech województw: poznańskiego, pomorskiego, łódzkiego i warszawskiego, jeszcze przez wszystkie instancje formalnie nie przeprowadzona, ale — jak się zdaje — ostatecznie już przesądzona, będzie niewątpliwie faktem wagi pierwszorzędnej w naszym życiu narodowym i państwowym. Pewnie, przeciw zmianie tej wysunąć można wcale poważne argumenty i zastrzeżenia natury prawnej, samorządowej, finansowej, gospodarczej. Różnice w ustawodawstwie, w poziomie gospodarczym i technicznym, w składzie narodowościowym miast zwłaszcza, spowodowane stuletnią przeszło niewolą, nie dadzą się tak łatwo, z dnia na dzień zatrzeć; będą one przez czas dłuższy źródłem poważnych trudności w zespalaniu tego, co ongiś w mniemaniu zaborców rozdarte zostało na zawsze.

A przecież czujemy wszyscy instynktownie, że trudności te nie powinny grać roli decydującej przy powzięciu ostatecznych rozstrzygnięć, — dokładniejsze zaś przemyślenie sprawy doprowadza nas do wniosków zgodnych z głosem instynktu. Można dyskutować, czy wszystkie postanowienia projektu o zmianie granic czterech województw są słuszne i celowe; przeciw niektórym jego punktom, np. przeciw wcieleniu powiatu inowrocławskiego wraz z miastem do Pomorza wysuwane są ze strony społeczeństwa miejscowego bardzo rzeczowo uzasadnione sprzeciwy, które winny być dokładnie rozważone, nim projekt oblecze się w rzeczywistość. Ale w głównym swym zrębie proponowane zmiany — wcale zresztą jako pomysł czymś nowym nie będące, przeciwnie genezą swą sięgające do pierwszych lat po uzyskaniu niepodległości, — są zdrowe i dla wewnętrznych stosunków Polski korzystne.

Padają, na jednym przynajmniej na razie odcinku, resztki dawnych kordonów granicznych między zaborami. Województwo pomorskie, w obecnej postaci za małe i za słabe gospodarczo, by sprostać ciążącym na nim doniosłym zadaniom, powiększa swój obszar i zaludnienie, zarazem zaś uzyskuje bardziej normalne ukształtowanie swych granic. A równocześnie przez przyłączenie Ziemi Kaliskiej do województwa poznańskiego zespalają się znów w jedną całość ziemie wielkopolskie, rozdzielone przez kongres wiedeński w 1815 roku i wtłoczone brutalnie w dwa obce organizmy państwowe.



OBRAZ RUBENSA W KOŚCIELE ŚW. MIKOŁAJA W KALISZU

Obraz ten, przedstawiający „Zdjęcie z krzyża", przywieziony został do Kalisza i ofiarowany kościołowi św. Mikołaja, prawdopodobnie w roku 1621, przez Piotra Żeromskiego, kuchmistrza koronnego i starostę bydgoskiego, który z ramienia króla Zygmunta III posłował do Niderlandów i tam zapewne obraz ten kupił. — Obraz restaurowany był ostatnio w latach 1921—22 w Poznaniu przez prof. Rutkowskiego, kierownika pracowni konserwatorskiej przy Muzeum Wielkopolskim.

Ziemie te — to przecież kolebka państwa polskiego, to zarazem siedziba ludu zdolnego i pracowitego, z którego mowy zrodził się język warstw oświeconych całej Polski. To święta ojcowizna starych Polan, których lemiesze orały ziemię nie tylko poznańską, ale i kaliską i których kości po obu tych ziemiach równie są gęsto rozsiane.

Przetrwała ta łączność i późniejszy rozdział administracyjny. Województwa: poznańskie i kaliskie (z którego w r. 1768 wydzielono jeszcze osobne woj. gnieźnieńskie), stanowiły aż do rozbiorów właściwą Wielkopolskę, — a wyrazem owego bliższego związku, obejmującego dziedzictwo dawnych Polan, był urząd wspólnego starosty generalnego ziem wielkopolskich z siedzibą w Poznaniu, oraz wspólne sejmiki, odbywane w Środzie.

Niewola rozluźniła te związki, a przecież nie zdołała zatrzeć wielu podobieństw i cech wspólnych — i to nie tylko w psychice ludności, w obyczajach i mowie ludu wiejskiego, ale nawet w stosunkach społecznych i gospodarczych. Fatalna gospodarka rosyjska zahamowała poważnie rozwój Ziemi Kaliskiej, zwłaszcza jeśli chodzi o urządzenia publiczne, stan gospodarczy i zdrowotny miast i wsi, drogi, koleje i szkolnictwo. A jednak powiaty, które mają być obecnie przyłączone do województwa poznańskiego, stoją pod tymi względami mimo wszystko wyżej od reszty b. Królestwa, — stanowią raczej obszar przejściowy między województwami centralnymi a zachodnimi.

Równocześnie zaś są stosunkowo bardziej jednolite pod względem narodowym; odsetek Żydów jest tu dużo mniejszy, niż w obszarach dalej na wschód położonych. Mimo to właśnie kwestia żydowska jest najpoważniejszym zagadnieniem, jakie niesie ze sobą unifikacja.

Pasożytniczy żywioł żydowski do tej pory dzierży w swych rękach większą część handlu i tysiące warsztatów rzemieślniczych w miastach i miasteczkach Ziemi Kaliskiej. I tu przed społeczeństwem obu ziem naszych staje wielkie zadanie: nie tylko nie dopuścić do tego, by Żydzi posuwali się na zachód, ale kontynuować podjętą już a owocną kontrofensywę ku Kaliszowi, Turkowi, Kołu, Koninowi i Słupcy, — likwidować tam żydowski stan posiadania, tworzyć rdzennie polskie, patriotyczne i gospodarne mieszczaństwo!

Te same gorące serca polskie biją po obu stronach Prosny, — te same myśli i uczucia płyną z biegiem Warty od Uniejowa i Koła z jego starym zamczyskiem, pamiętającym czasy Kazimierza Wielkiego, poprzez Konin, Pyzdry, Śrem, stołeczny od wieków Poznań i Oborniki aż do kresowego Międzychodu.

I te właśnie gorące serca Wielkopolan po obu stronach dawnej granicy, skojarzone z ich pracowitością, zdolnościami organizacyjnymi, wyrobieniem obywatelskim dokonają najpierw dzieła duchowego i materialnego zjednoczenia rozdartych ongiś przemocą ziem wielkopolskich, zabliźnią rany i naprawią błędy przeszłości — a potem nieść będą swój w twardym znoju wypracowany dorobek dalej — ku wschodowi i południu, by bogacić nim życie całej Polski, podnosić je w miarę swych sił do wyżyn, godnych wielkiego narodu.

śmioletniego chłopca, że dziś jeszcze kiedy sobie te czasy wspominam, nieraz i skóra na mnie cierpnie. Ile to tam takich cichych westchnień, ile paciorków, z pod przykrytej na głowę



pierzyny do dobrotliwego Boga wychodziło...

Dziw doprawdy, że tak mało dziś, zaledwie po pięćdziesięciu latach o tych czasach się wspomina. A przecież były to czasy, w których należy szukać początku ukształtowania się duszy narodowej, wśród folwarcznego ludu.

W tym czasie odbiło się o moje uszy opowiadanie, że panowanie Antychrysta się zbliża, czego dowodem jakieś „prawa majowe", które wysłannik szatana Bismarck, na pognębienie św. polskiej wiary wprowadził... że chłopstwo dębowymi, — poświęconymi przez prawdziwych księży — kijami tęgo rozprawiło się w Pieroniu, z księżmi majowczykami, którzy to zamierzali swoje diabelskie herezje do naszych kościołów wprowadzać.

A jednak, przypomina mi się jakiś jaśniejszy przebłysk, który uwagę ludzką, znowu na coś innego skierował... Pamiętam, było to w czwartek, a więc wpośród tygodnia, a jednak dzień robił się taki uroczysty jak w niedziele. Do szkoły nie poszedłem, za to z ojcem do kościoła. Tam ksiądz prawił coś z uroczystym przejęciem, o Wielkim Zwycięstwie króla Sobieskiego pod Wiedniem. Powróciłem do domu już jakby mądrzejszym. A tu po południu odbyło się wieńcowe (okrężne) ale z takim przepychem, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętali. Bawiono się przed dworem do późnej nocy przy jakichś jasnych czerwonych ogniach, a nawet przy palących się pełnych beczkach smoły. Były tam znowu przemówienia, śpiewano pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła", słyszałem ją po raz pierwszy. Służbę obdarowano obrazami króla Jana III i czerwonymi książeczkami. Jedna taka książeczka przechowywała się u nas długie lata, czytano ją nieomal co wieczór... — „Sobieski pod Wiedniem" — Józefa Chociszewskiego.

Jak później zdołałem stwierdzić, to w dniu tym, tj. 12 września 1883 r. odbywały się takie uroczyste obchody pożniwne, po wszystkich „polskich panach". Tą wiekopomną rocznicę umiano należycie wykorzystać... Po chałupach, jakby inny wiatr powiał... Zaczęto coś po trochu opowiadać, że to Wielkanoc w dniu Św. Marka, nimo być tako straszno jak godajom, ale podobno ma powstać Polska!...

U nas na Kujawach zaczęto coraz głośniej mówić o „Śpiącym wojsku" na Mątwach, twierdzono, że ta brama na polach mątewskich zaczęła się coraz bardziej otwierać itd.

Słowem, ta „czerwona książeczka", pełna skrzydlatych i nieskrzydlatych



żołnierzy, zrobiła swoje. Chłop folwarczny, czy dziewka zaciężna, rozłakomili się na czytanie, zaczęli na ten świat Boży patrzeć coraz jaśniej. Ostatnie zwycięstwa niemieckie na polach Francji czy inne poczęto sobie lekceważyć. Mówiono głośno, że Niemcy tylko oszustwem, podstępem pokonali Francję... Chłop poczuł nienawiść do Niemców, każdy jaśniejszy przebłysk historyczny połykał chciwie, a kiedy raz stanął na twardym gruncie, sam twardniał, stawał się wobec Niemców hardym, nieustępliwym, wierzył niezbicie, że aby jeno się do nich dobrze po chłopsku zabrać, to oni wcale tacy groźni nie będą.

Mówię to z doświadczenia, bo kiedyśmy raz jako chłopcy w szkole, przeczytali znowu jakąś broszurkę — napisaną przez Józefa Chociszewskiego — pełną proroctw i wiary w przyszłość Ojczyzny, to takiegośmy rycerskiego animuszu nabrali, że chodzące z nami do szkoły niemieckie dzieciaki z cukrowni nieraz takie cięgi od nas odbierały, że z pełnymi sińcami wracały do domu.

Najwięcej jednak tym tragizmem wielkanocnym przesiąkły kobiety, a z niemi naturalnie i dzieci. Podziałało to nawet w równym stopniu na Niemców, którzy stawali się jakby niepewni na naszej ziemi. Przypomina mi się następujący wypadek:

Jednego razu, od „garbatego młynarza" Jaśku przyniósł do szkoły jakąś książeczkę z proroctwami. Rzuciliśmy się na nią tak łapczywie, jak to jeno chłopcy umieją, wydzierali sobie z ręki do ręki, aż nareszcie całą w strzępach udało i mnie się ją pochwycić. Okładki już naturalnie na niej nie było, ale jeszcze widniało — Józef Chociszewski... Jeden z tych ustępów zapamiętałem sobie:

Kiedy niedziela wielkanocna przy-

Zbudź się Lwowie!



Lwów to stare ognisko polskiej pracy i polskiej kultury. Zasługi Lwowa dla Polski są dostatecznie znane. Przypomnimy tylko, że przed rozbiorami Polski Lwów nigdy nie uległ wrogowi, aż za czasów smutnej pamięci króla Augusta II, z narodowości Niemca a z przekonań ideowych i działalności masona, który wmieszał Polskę w wojnę z Szwecją. Wtedy to i Lwów dostał się w ręce Szwedów, choć przedtem stawiał czoła zwycięsko Tatarom i Turkom, Kozakom i Moskalom.

Dość wspomnieć, że niegdyś we Lwowie zatrzymał się najazd przywódcy zbuntowanych Kozaków Chmielnickiego. Wtedy to mieszczanie lwowscy nie wydali Kozakom Żydów, choć Kozacy specjalnie się tego domagali.

A dzisiaj Lwów znajduje się w niewoli żydowskiej. Uratowani przez Lwowian Żydzi tak się swoim wybawicielom odwdzięczyli, iż zabrali im wszystko, co było do wzięcia. Znane jest aroganckie przysłowie żydowskie: „Wasze ulice, a nasze kamienice". Przysłowie to można dobrze zastosować do dzisiejszego Lwowa.

Przeszło sto tysięcy Żydów mieszka we Lwowie i dobrze żyje. Wystarczy przypatrzyć się tym tysiącom Żydów, którzy w soboty (szabes) wylegają na ulice — syci, dobrze ubrani, zadowoleni. Jest ich wszędzie pełno. Niema we Lwowie takiej dzielnicy, gdzieby ich zupełnie nie było. Do nich należą przeważnie domy, sklepy, przedsiębiorstwa i posady. Ich jest najwięcej w kawiarniach, restauracjach, kinach, teatrach, i parkach.

Coraz silniejsi są też we Lwowie Rusini. Ich solidarność narodowa jest zadziwiająca. Kupują tylko u swoich, a dopiero, gdy nie ma w danym dziale sklepu lub warsztatu ruskiego, idą do Polaka lub Żyda. W obcym sklepie domagają się zawsze ruskiego towaru, o ile taki jest wyrabiany. Ich działalność skierowana jest i przeciw Polakom i przeciw Żydom. Ci ostatni, wypierani przez Rusinów ze wschodnio-małopolskich wsi i miasteczek, skupiają się we Lwowie, który w ten sposób osłabiony jest na kilku frontach jednocześnie.

A przecież mogłoby być inaczej. Jest przecież we Lwowie co najmniej 170 tysięcy Polaków. Gdyby oni się zorganizowali i nawzajem popierali, Lwów wyglądałby zupełnie inaczej.

Gdyby więc Polacy popierali swoich ekonomicznie. Gdyby wszyscy urzędnicy i podurzędnicy, oficerowie i podoficerowie, kolejarze, tramwajarze i wszyscy inni, którzy wynagradzani są z funduszów publicznych, zechcieli pamiętać o tym, że nie po to Polska im dała pracę, chleb i stanowiska, aby oni swoje pensje zanosili do naszych wrogów!! Część tych ludzi, zwłaszcza tych, którzy zajmują niższe stanowiska, już to rozumie, ale to jest za mało. Zły przykład idzie z góry i to jest najgorsze.

Następnie, po urzędnikach, mają głos kupcy i przemysłowcy. Czy wszyscy z nich pamiętają o tym, ażeby sprzedawać przede wszystkim produkt rąk polskiego wytwórcy? Czy wszyscy pamiętają o tym, aby zatrudniać przede wszystkim swoich?

We Lwowie dużo można zrobić dla Polski i dla samego Lwowa. Trzeba tylko, aby Lwowianie zechcieli się wziąć do roboty wszyscy razem. Praca już jest zaczęta. Prowadzi ją Stronnictwo Narodowe, Samoobrona, „Praca Polska" i szereg innych organizacyj. Ale zaniedbania są tak wielkie, że tylko wysiłek wszystkich może dać owoce.

A więc zbudź się Lwowie!

padnie w dzień Św. Marka ewangelisty:

Wtenczas Niemcy będą pobite.
Austria się rozpadnie.



Rosja w perzynę się obróci.
Polska będzie tryumfowała.

Kiedy tak sobie czytałem — nakryty naturalnie całą kupą większych chłopaków, — nie zauważyłem nad sobą groźnej postaci nauczyciela. Tą właśnie chwilę, zakarbowałem sobie jako jedną z najciekawszych przygód mojego życia. Nauczyciel, chociaż Niemiec i, do trzinki nadzwyczaj pochopny, tą razą jakby oniemiał. Widzę jeszcze dziś tą jego twarz przerażoną, pobladłą i ten jego dziwny wzrok, jakim na mnie patrzał...

Chłopcze... mówił po chwili łagodnie, nie czytaj takich rzeczy, to dla ciebie niebezpieczne, tyś za wrażliwy... A potem długo jął nam tłumaczyć znaczenia proroctw i przepowiedni, które zakończył jakby sam do siebie, mnąc w ręku okładkę z nazwiskiem Józefa Chociszewskiego: „Tak, tak... ten człowiek, to jakby nowoczesny prorok... a jednak dla Niemców niebezpieczny"...

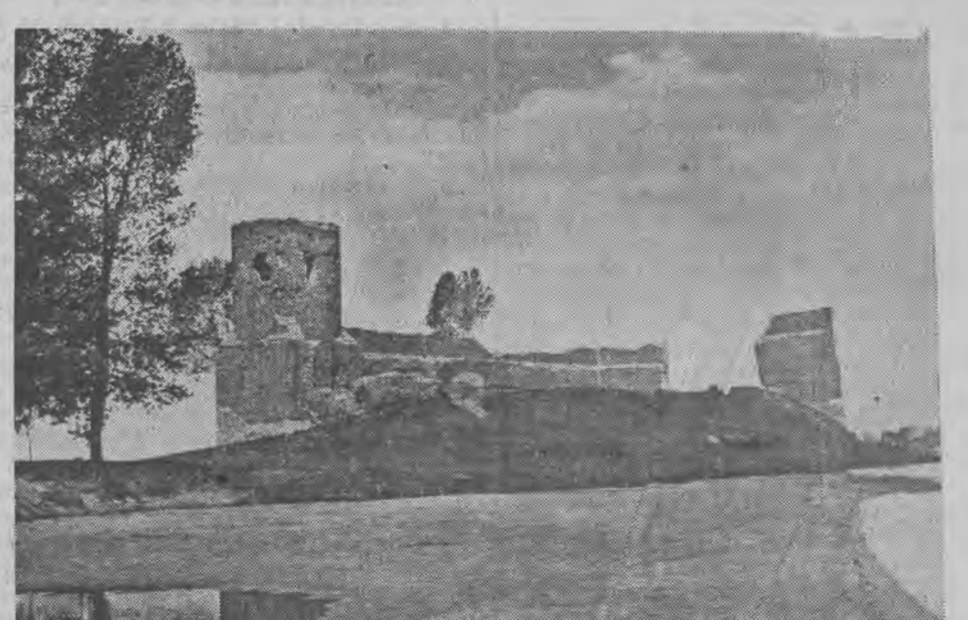
Chociszewski

Józef Chociszewski, urodzony w lutym 1837 r. w Chełście niedaleko Drawskiego Młyna (pow. czarnkowski) więzień stanu i zasłużony literat wielkopolski, wielki propagator idei wstrzemięźliwości (założyciel „Jutrzni") redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej", „Dziennika Kujawskiego" i „Lecha" w Gnieźnie, gdzie przez długie lata pracował owocnie. Autor kilkudziesięciu broszur z historii i literatury polskiej, przeznaczonej szczególnie dla młodzieży. Niezwykle zasłużony w dziedzinie oświaty szerokiej rzeszy ludu polskiego, zmarł w sędziwym wieku w Gnieźnie. Pamięć zasłużonego literata wielkopolskiego uczcił cały szereg miast wielkopolskich, nazywając ulice jego imieniem.

Z cyklu: Nasze reportaże

Jesteśmy w Kole

W r. 1362... — Najstarsze zabytki miasta - Dzisiejsza rzeczywistość - Wpływy narodowe - Walka z zalewem żydowskim



Ruiny zamku w Kole

Koło, w marcu

Jesteśmy w Kole. Nazwa miasta pochodzi od kształtu, jaki nadaje mu rzeka Warta, zataczająca wokół niego krąg.

Okolice Koła były zamieszkane od dawna. Świadczą o tym napotkane podczas badań archeologicznych po obu stronach Warty cmentarzyska pogańskie. Miasto powstało w r. 1362.

Otoczone ze wszystkich stron wodą, posiadało Koło w wiekach średnich wyjątkowo bezpieczne położenie topograficzne, co skłoniło króla Kazimierza Wielkiego do założenia tutaj obronnej placówki celem zabezpieczenia granic przed najściem stale spodziewanych Krzyżaków. Wzniesiono wtedy na lewym brzegu Warty warowny zamek na sztucznie usypanym wzgórzu, który jednak przetrwał zaledwie 200 lat i dzisiaj pozostały z niego tylko ruiny.

Do najstarszych zabytków miasta zalicza się ratusz, wybudowany w r. 1390, kościół farny w stylu gotyckim, którego prezbiterium dobudowano w r. 1400, klasztor o. o. Bernardynów, ufundowany przez ówczesnego starostę kolskiego, Hińczę z Rogowa, w r. 145[illegible].

Ludność ówczesnego miasta Koła była rdzennie polska. Stwierdzają to umieszczone w najstarszej księdze radzieckiej z XV wieku nazwiska mieszczan i kmieci oraz przywileje cechowe, obejmujące lata 1477 — 1500, które przechowały się dotychczas.

Od początku piętnastego stulecia odbywały się w Kole sejmy prowincjonalne dla Wielkopolski, obejmujące pierwotnie województwo poznańskie i kaliskie, a od czasów jagiellońskich 13



Klasztor OO. Bernardynów w Kole

jewództw i 3 ziemie. Zjazdy te rozczyniły się w wysokim stopniu do ...du i bogactwa miasta.

dynknie Koło posiada zgórą 800 budynków mieszkalnych, a ludność jego wynosi 7.000 mieszkańców, z czego 31 procent stanowią Żydzi, którzy do niedawna trzymali handel wyłącznie w swych rękach.

Dzięki rozwiniętej w Kole i powiecie szerokiej akcji Stronnictwa Narodowego powstały w ostatnich latach w Kole liczne polskie chrześcijańskie placówki handlowe i nie ma prawie miesiąca, w którym by nie wyrastał nowy chrześcijański sklep lub stragan, zwiększając polski stan posiadania w dziedzinie handlu.

Ludność miasta Koła sympatyzuje na ogół z ruchem narodowym, widząc w nim jedyną ostoję lepszej przyszłości.

Powiat cały jest również narodowy. Niemal w każdej wsi spotyka się koło Stronnictwa Narodowego, liczące kilku dziesięciu członków.

Najpoczytniejszym pismem jest tutaj „Orędownik" a na wsi „Wielkopolanin".

Ostatnio decyzją Rady Ministrów Koło i cały powiat wraz z powiatem kaliskim, tureckim i konińskim zostało przedzielone do województwa poznańskiego, co ludność tutejsza powitała z zadowoleniem.

Powszechną bolączką miasta jest brak odpowiednich lokali szkolnych. Na placu Wolności w Kole stoi niewykończony dotąd, wzniesiony jeszcze w r 1925 olbrzymi gmach, który miał być przeznaczony na cele szkolnictwa. O wykończenie i przeznaczenie tego gmachu trwa spór pomiędzy Wydziałem Powiatowym, a Magistratem m. Koła, a tymczasem mury się psują, świadcząc zbyt niepochlebnie o gospodarce pewnych resortów.

W walce odżydzeniowej Koło posuwa się stale naprzód i mimo rozmaitych przeszkód w drodze do Wielkiej Polski nie ustanie.

BOLESŁAW KUBIAK

Nowa ankieta „Orędownika"

Praca i chleb dla 680 osób w Kaliszu

Dopiero w ostatnim roku... — Stronnictwo Narodowe i Związek Polski inicjatorami akcji — Spis 40 nowych placówek chrześcijańskich — Na tych sukcesach poprzestać nie można

Kalisz, 26. 3. Ostatni rok zaznaczył się w Kaliszu intensywną propagandą polskiego handlu i rzemiosła. Liczebnie przedstawia się rzemiosło polskie stosunkowo dosyć korzystnie, chociaż i tu ostatnio wskutek konkurencji Żydów, korzystających z dużych kredytów bezprocentowych, oraz dzięki nadmiernym ciężarom publicznym stan ten zaczyna się na niekorzyść rzemieślnika polskiego zmieniać. Tak samo źle przedstawia się sytuacja w handlu, gdzie Polacy opanowali głównie handel spożywczy i tu stanowią większość, natomiast w innych branżach bezkonkurencyjnie panowali rok temu Żydzi.

Propaganda Stronnictwa Narodowego szczególną uwagę zwróciła na te właśnie niedomagania, pobudzając bardziej przedsiębiorcze jednostki do otwierania składów handlowych z towarami, których na rynku miejscowym nie było. Duże zasługi ma Związek Polski z Poznania, który nakłonił kilku kupców poznańskich do osiedlenia się w Kaliszu.

Poprawa w polskim stanie posiadania zauważyć się dała szczególniej w ostatnim roku, gdyż w tym okresie powstało w Kaliszu 40 nowych placówek, z których 10 założyli Poznaniacy, a resztę ludność miejscowa. Nowozałożone placówki to duże sklepy, chociaż i nie brak kramów i kiosków.

Szczegółowo nowe zdobycze polskiego handlu wyglądają następująco: Zorganizowano 4 hurtownie, tj. spożywczo-kolonialną, galanteryjną, rowerów i naczyń stołowo-kuchennych, fabryka skór Sowackiego i Ska zorganizowała pierwszą na tutejszym terenie fabrykę kleju. Dwaj kupcy otwarli wytwórnię nici i bawełniczek „Dwa Lwy", otwarto pierwszą w Kaliszu pracownię czapek. Poza tym przybyły 3 sklepy galanteryjne, 2 sklepy z gotowymi ubraniami, 4 sklepy bławatne, jeden skład apteczny i jedna apteka, sklep z farbami, sklep żelazny, 2 sklepy rybne, jedna perfumeria „Irys", 2 sklepy modniarek, 3 sklepy cukiernicze, sklep z porcelaną, sklep z materiałami piśmiennymi, pracownia holewkarska, 8 sklepów spożywczych i filia poznańskiej farbiarni „Zwarta".

Wszystkie te nowe placówki, uwzględniając rodziny właścicieli i personel dają utrzymanie 668 osobom, co w dzisiejszych czasach bezrobocia nie jest bez znaczenia.

Dobry przykład śmielszych jednostek i powodzenie, jakim się cieszą nowo otwarte placówki, wytworzyły atmosferę sprzyjającą dalszemu rozwojowi polskiego handlu w Kaliszu.

Jeśli chodzi o pomoc kredytową dla polskiego handlu i rzemiosła, to nie można pomijać świetnie rozwijającej się chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej i Spółdzielczego Banku Chrześcijańskich Kupców i Rzemieślników.

Na tych sukcesach akcji odżydzeniowej poprzestać nam nie wolno. Trzeba czym prędzej wzmocnić istniejące hurtownie i powołać do życia brakujące placówki gospodarcze. W pierwszym rzędzie potrzebne są w Kaliszu: tartak i skład drzewa budowlanego, hurtowny skład mąki dla piekarzy i sklepów spożywczych, skład mąki dla piekarzy i sklepów spożywczych, skład szczotek, pędzli, linoleum, chodników itp. oraz skład papieru i torebek sklepowych.

Trzeba także pamiętać o rzemiośle, oraz o zahamowaniu jego upadku. Pomoc ujawnić się musi w: bojkocie warsztatów żydowskich, pomocy finansowej, obniżeniu świadczeń oraz w zorganizowaniu samopomocy przy zakupie surowca i zbyciu własnych wytworów.

Na marginesie całej akcji spolszczenia handlu i rzemiosła — musimy podkreślić mocno jeden smutny fakt, tj. obojętność naszej inteligencji na tę, tak przecież ważną sprawę. Wszyscy Polacy muszą raz wreszcie zerwać z popieraniem Żydów. Omijanie Polaka jest zbrodnią, popełnioną na żywym ciele narodu.

Najlepszy dyngus



Echa ankiety „Orędownika" wśród Czytelników

Wiosna naszych marzeń...

Łódź, w marcu 1937 r.

Miasto szare i ponure, przyćmione oparami dymu, wydobywającego się z tysiąca kominów fabrycznych. Słońce, wysoko już na horyzoncie nieba, zwiastuje nam nadchodzącą wiosnę. Wiosnę radości i życia — wiosnę naszych marzeń. W tej wiośnie zbudzi się do życia promiennego ze snu zimowego cała bujna przyroda w pełni swego blasku i majestatu. Ta wiosna daje nam siłę i moc, nadzieję spełnienia również naszych marzeń odrodzenia życia narodowego. Patrzymy!... na horyzoncie dziejów naszych zabłysła już jutrzenka, zwiastująca nam drogę do wyzwolenia się z kajdan ekonomicznej niewoli żydowskiej. Jutrzenką tą są powstałe nowe narodowe polskie placówki gospodarcze, opisywane w nowej ankiecie „Orędownika".

Artykuły te są nader cennym materiałem, ilustrującym dokładnie stan tworzącego się handlu, przemysłu i rzemiosła narodowego w Ojczyźnie naszej. Dorobek ten, na przestrzeni lat trzech, aczkolwiek nie jest jeszcze tak wielki, jakiegoby się należało spodziewać, to jednak jest on w sobie imponujący, bowiem nareszcie przełamane zostały pierwsze barykady, jakie na swej drodze miał do pokonania, przeciwstawiając się tak potężnej i zgranej oligarchii żydowskiej. Jest to niewątpliwie wynikiem wielkiego uświadomienia narodowego społeczeństwa polskiego pod przemożnym wpływem prowadzonej akcji ze strony Stronnictwa Narodowego.

Narodowa walka ekonomiczna doprowadzona będzie aż do zupełnego zwycięstwa, o ile całe społeczeństwo polskie zrozumie, że dobrobyt i potęga materialna Polaków wiąże się z przejęciem handlu i przemysłu w ręce polskie. Chcąc dopiąć do tego celu, winniśmy wszyscy Polacy przyswoić sobie w sercach naszych hasło samoobrony „Swój do swego i po swoje". Hasło to w czyn żywy wprowadzone i stale pielęgnowane, stworzy nam wolność i niezależność gospodarczą. Pamiętać musimy, że nie sam kapitał, jako taki — decyduje o powodzeniu unarodowienia handlu i przemysłu, lecz warunkiem nieodzownym w powodzenie tej akcji, jest dynamika jego obywateli Polaków w popieraniu, jak jeden mąż, każdej nowo założonej placówki polskiej. Domaga się tego święta sprawa — sprawa nędzy i bezrobocia naszych najlepszych obywateli, którzy szukając ratunku od śmierci głodowej, idąc nam na spotkanie.

Czas najwyższy, by społeczeństwo polskie zbudziło się ze swej obojętności i wysiłkiem czynnym poparło akcję tych pierwszych pionierów unarodowienia życia gospodarczego. Jak pierwsi polscy żołnierze wyruszyszy na bój o wolność i niepodległość Wielkiej Polski, w trudnych zmaganiach Ją wywalczyli, tak i Ci pierwsi pionierzy życia zwyciężą w bezkrwawym boju, niosąc nam wolność i niezależność ekonomiczno-gospodarczą, o ile w tej walce wszyscy Polacy Ich poprzemy.

Rosnąć będą coraz to nowe szeregi tych bezimiennych bohaterów na chwałę i potęgę Wielkiej Polski.

Zet-Zet.

Migawki regionalne

Muzeum Ziemi Sanockiej

Wiemy dobrze, jakie znaczenie dla kultury narodowej mają muzea regjonalne. W nich to bowiem gromadzi się wszystkie pamiątki z przeszłości naszych ziem i grodów.

Nie od rzeczy więc będzie wspomnieć na łamach „Orędownika" o nie dawno założonym Muzeum w Sanoku. Instytucja ta powstała w 1934 roku dzięki pracy i wysiłkom dr Bol. Skwarczyńskiego i niezmordowanego kustosza p. Al. Rybickiego. Pomocnych w tym było im kilku lwowskich akademików. Muzeum mieści się w Zamku królewskim, pamiętającym czasy Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły i królowej Bony, która zamek ten za letni sobie obrała.

W przeciągu dwu niespełna lat nagromadzono w Muzeum tyle pamiątek z przeszłości Sanoka i Ziemi Sanockiej, że zwiedzających podziw ogarnia dla tak pięknej i wytrwałej pracy kilku młodych ludzi. Długi zamkowy korytarz w pierwszej chwili robi wrażenie kaplicy. Tyle tam rzeźb (od XVI—XVIII w.) Wszystko sztuka ludowa z pośród figur apostołów przegląda smutna twarz „Chrystusika Frasobliwego". Wchodzimy do sal. W pierwszej z nich zebrano mnóstwo strojów ludowych, wyrobów ludowych i narzędzi pracy. Od etnografii przez sale mieszczące dokumenty królewskie, malarstwo kościelne (od XV. w.), pamiątki cechowe, archeologię, prowadzą nas do zbrojowni. Tu na ścianach rozwieszono nieliczne ale jakże ciekawe okazy polskiej broni. Pomiędzy pancerzami z XV i XVII w. wisi maczug z kolcami, krucice, broń biała. Oglądamy następnie pracownię, wzorowo urządzoną. Tu też znajdują się zaczątki przyszłej biblioteki naukowej, która niebawem ma powstać. Po zwiedzeniu wychodzimy oszołomieni. i zdziwieni wytężoną a mrówczą pracą tych cichych pracowników nowej placówki kultury polskiej w Małopolsce wschodniej.

Sten.

O polską wieś toczy się walkę

Żydo-komuna łamie zęby!

Wieś polska w ostatnich czasach przechodzi wielkie przemiany. Wielu „mieszczuchów" zajętych swemi kłopotami, wielu „inteligentów" rajcujących przy zielonych stolikach nie wyobraża sobie wcale tego wielkiego niebezpieczeństwa, które zawisło nad wsią, nie wyobraża sobie tej walki, która się o wieś rozgrywa. Wieś dzisiejsza to nie „wieś spokojna, wieś wesoła", o której tak wiele poeci pisali. Życie wsi nie płynie „sielsko, anielsko", jak kiedyś... Wiadomo przecież, że od stanowiska i charakteru wsi, zależeć będzie, jaki w Polsce będzie ustrój, kto będzie gospodarzem.

Rozumie to doskonale Obóz Narodowy i żydo-komuna, jako te dwa wielkie obozy, reprezentujące dwa odmienne światopoglądy — materialistyczny — komunizm i idealistyczny — narodowy.

Obóz Narodowy idąc ze swymi hasłami na wieś napotkał na grunt twardy, skalisty, podczas gdy żydo-komuna zastała grunt przygotowywany nieraz, tylko opuszczony przez różnych „łapaczy dusz chłopskich", którzy skompromitowani doszczętnie ze swymi „hasłami klasowymi" poszli w imię „idei koryta" na niewielkie już podwórko „sanacyjne". Komunizmowi dzisiaj sprzyja głód i nędza w rozwoju na wsi, jak również rzucone hasła radykalne, które nigdy nie zostaną zrealizowane.

Pomimo tego jednak, Obóz Narodowy wytężoną pracą zmienił na wsi wiele na lepsze. Otworzył chłopu oczy na dzisiejsze czasy. Pokazał mu jak ma szukać wyjścia z „błędnego koła", jak rozwiązać kwestję przeludnienia wsi.

Ale nie wszyscy jeszcze zrozumieli chłopi hasła narodowe, nie wszystkie wioski są zorganizowane w Obozie Narodowym. Żydo-komuna to rozumie. Wie doskonale „folksfront", że wieś zorganizowana w Obozie Narodowym to twierdza narodowa do niezdobycia. Woli zdobywać tam, gdzie jest najmniej oporu.

„Folksfront" za żydowskie pieniądze wysłał najpierw przednie straże, jak „wolnomyślicieli", „badaczy Pisma świętego", gdzieindziej znowu „hodurowców", aby przygotowali grunt. I na skutki tej roboty nie trzeba było długo czekać. Dziś widać, jak na dłoni, że te wsie przygotowane przez „wolnomyślicieli" czy innych „wyzwoleńców" to nic więcej tylko hiszpańskie „Barcelony" czy „Walencje".

Wieś również w ostatnich czasach jest zarzucona najrozmaitszymi piśmidłami. Ta „darmocha" ma na celu wypaczyć poglądy, dusze polskiego chłopa, zohydzić wiarę jego ojców itd. Wszystko to naturalnie dzieje się na rozkaz żydostwa, które ostatnio w Polsce postawiło ostatnią stawkę — na komunizm. Żydostwo widzi zbliżającą się chwilę, widzi, że miejsce zostało wymówione — robi więc wszystko.

Szumne frazesy „deklaracje" przechodzą dziś bez echa. Nikt się dziś niemi nie zajmuje. Bo prawdziwa konsolidacja już dawno nastąpiła.

Dziś przez wiejskie opłotki przelewa się szeroki strumień idei narodowej. Dziś o polską wieś toczy się walka. Obóz Narodowy w zwycięskim pochodzie zdobywa, podczas gdy żydo-komuna łamie zęby.

Chłop polski nie przyłoży ręki do tego, by miała w Polsce zwyciężyć żydo-komuna. W walce jaka się rozgrywa o polską wieś, chłop stanął po stronie Obozu Narodowego.

„Daremna walka, próżny trud" żydostwa, Wielka Polska zbliża się wielkimi krokami.

MIECZYSŁAW BRZUCHANIA.

Z przechadzek „Orędownika" po Polsce

W Zembrzycach rodzą się „bugle"!...

Zembrzyce, w marcu.

Jadąc koleją żelazną z Krakowa do Zakopanego, tuż przed stacją Sucha, zobaczyć można skupioną, jak miasteczko — wieś Zembrzyce, która się położyła po lewej stronie toru kolejowego w dolinie Skawy. — Nad wsią góruje kopulasta wieżyca czerwonego kościoła, z cudownym obrazem M. Boskiej, zbudowanym w 1911 r.

Zembrzyce otoczone górami zdala widnieją, jak gniazdo olbrzymie, zbudowane na dwóch konarach rzek: Paleczki i Skawy, które je objęły jakby ramionami.

O Zembrzycach dużo się dzisiaj mówi i pisze. Po Albigowej, Haczowie, Liskowie, czwarta wzorowa wieś w Polsce pod każdym względem. A i powietrze tutaj cudowne; wszak staruszka — Babia Góra niedaleko stąd błyszczy śnieżnym szczytem! Na południowy zachód położyły się przepiękne Beskidy ze szczytem Leskowem (około 1.000 m nad poziom morza).

Nazwa Zembrzyce podobno pochodzi od żubra, który kiedyś w okolicznych lasach panował. Nazywano tę osadę Zubrzycami. Ale kiedy w r. 1530 nabył prawem spadku wieś Zubrzyce — Jan Zembrzycki, ówczesny sekretarz na dworze króla polskiego, Zygmunta I, uprosił króla o przemianowanie Zubrzyc na Zembrzyce. W trzy lata później pan ten wystawił tu pierwszy drewniany kościółek. Wtedy Zembrzyce odłączyły się od parafii Mucharz, o której legenda mówi, że była założona przez św. Wojciecha. Parafia ta sięgała od Wisły koło Oświęcima aż po Babią Górę. W roku 1783 nawiedziła Zembrzyce ogromna powódź, zatapiając pola, zagrody i zasypując kamieniami. Z wielu starych budowli pozostał tylko dwór murowany z kamienia w r. 1685. Kościółek stary, drewniany, zburzono, a na jego miejscu zbudowano nowy, murowany w r. 1911, z ofiarności parafian i rodzin, emigrantów z Zembrzyc w Ameryce.

Dawne Zembrzyce były małą wioską, liczącą w roku 1783 tylko 650 dusz. Dzisiaj liczą ponad 2.500 mieszkańców i około 500 numerów domów. W roku 1914 nawiedziła wieś klęska pożaru, która strawiła połowę dobytku. Zembrzyce pamiętają najazd Moskali w dn. 3 czerwca 1849, którzy nieśli pomoc Austrii, walcząc z Węgrami. W czasie wojny światowej w Zembrzycach obozowały wojska węgierskie z pułku Honwedów, którzy w nielitościwy sposób dali się we znaki mieszkańcom. Były tu także wojska niemieckie i austriackie.

Mieszkańcy Zembrzyc są przeważnie małorolni. Cały obszar wsi wynosi około 2.000 mórg. Ludność trudni się w dużej mierze chałupnictwem, drobnym handlem, garbowaniem skór itp. Zrozumieli zembrzycanie znaczenie oświaty, to też wybudowali ostatnio nową 7-klasową szkołę powszechną. Urządzono wodociągi, co dla wsi ma pierwszorzędne znaczenie. Znajduje się tutaj także łaźnia, urządzona według najnowszych wymagań. Posiada wanny dla kobiet w ciąży, regulator dla temperatury wody itp. Dodać należy, iż wieś jest skanalizowana.

W roku ubiegłym ukończono budowę wykończalni skór — garbarnię. Przed wojną Zembrzyce słynęły z garbarstwa. Po wojnie, w związku z kryzysem, przemysł ten zaczął upadać; obecnie znowu się podnosi, w tej chwili trudni się nim 15 rodzin. Dla lepszego i gustowniejszego garbowania skór, zbudowano już wykończal-



Kościół parafialny w Zembrzycach



Zembrzyce: wykończalnia skór i łaźnia ludowa

nię skór, przy której się mieści wspomniana łaźnia. Mało tego: wyszubrowano drogę gminną, potworzono we wsi ulice — tak, że Zembrzyce prezentują się, jako małe miasto.

Zembrzycanie biorą swój rodowód od Tatarów o domieszce krwi słowiańskiej. Są uparci i swe postanowienia wprowadzają w czyn.

Zembrzycanie słyną podnadto jako „buglarze", ponieważ masowo produkują obarzanki, tzw. „bugle". — Nie ma w okolicy targu, czy odpustu, gdzie by nie sprzedawano słynnych obarzanków zembrzyckich.

Proboszczem jest tutaj ks. Stanisław Kobyłecki, który myśli razem i pracuje z Zembrzycami — jak sam mówi — po zembrzycku! Akcja katolicka skupia wszystkie cztery stowarzyszenia i wykazuje dużą aktywność. Funkcjonuje Kółko Rolnicze, Kasa Stefczyka, Straż Pożarna i Chrześcijański Cech Rzemieślniczy. Cech Rzemieślniczy miał do niedawna w swoich szeregach i Żydów, lecz ostatnio w związku z uświadomieniem narodowym i za staraniem p. Śpiewli, znanego antysemity, zmienił swój statut na chrześcijański, co Żydom ogromnie się nie podobało. Kółko Rolnicze posiada własny budynek i sklep, Straż Pożarna ma też własny budynek z remizą. Jest też piękny Dom Katolicki i budynek Ochronki Sióstr Służebniczek N. M. P. z półmorgowym ogrodem.

Każdy, przybywający do Zembrzyc zauważy przy ulicy Kolejowej (bez Żydów) piękny, zielonawy dom stolarza, p. Śpiewli. Na domu tym widnieje tablica z ogłoszeniami „Polska dla Polaków". — Swój do swego". Wchodząc do domu, zauważymy tabliczkę z napisem: „Żydom wstęp wzbroniony pod karą 10 zł" (!). Żydzi bardzo nie lubią p. Śpiewli, który nadto b. energicznie propaguje prasę narodową. Skonstruował on z blachy wahadłowego Żyda i umieścił w oknie swej pracowni. Żydzi wszczęli alarm i policja kazała usunąć „kiwadło żydowskie" z okna. Żydzi „zemścili" się na p. Śpiewli i opisali go w „Nowym Dzienniku". P. Śpiewla nic sobie z tego nie robi, a nawet przemilczał w prasie ów atak, ponieważ z Żydami, jak powiada nie wdaje się w dyskusję...

Zembrzyce, to naprawdę piękna i wzorowa wieś podkrakowska. Warto ją zwiedzić i poznać!

HENRYK BIŁKA.

Dziś rozpoczynamy druk nowej powieści p. t.:

„ŻELAZNY SZLAK"

WANDY BRZESKIEJ

Piękna ta powieść o silnym podłożu narodowym i społecznym, malująca w żywych barwach blaski i nędze pokolenia, które twardą i wytrwałą pracą, hartem, uporem i niezłamaną wolą zwycięstwa dążyło do Polski Niepodległej — które w mrokach niewoli, udręce i krwawej walce z ciemięzcą tęskniło do słońca wolności, aż wreszcie doczekało się „wojny ludów" i wyzwolenia ziem polskich — **ukazywać się będzie w bezpłatnym tygodniowym dodatku powieściowym „Orędownika"** tak, że Czytelnicy nasi będą mogli znowu wzbogacić swą bibliotekę.

Huraganowa burza śnieżna na Śląsku i na Podhalu

Zwały śnieżne zatamowały ruch drogowy i kolejowy — Wichura powyrywała drzewa, które były na torze — Omal nie doszło do katastrofy kolejowej — Huragan połamał drzewa jak zapałki — Zerwane połączenia telefoniczne

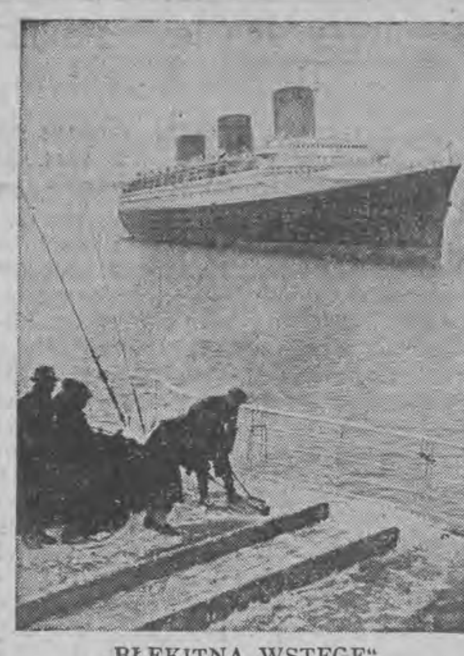
Rybnik 26. 3. W nocy ze środy na czwartek przeszła nad powiatem rybnickim niezwykle gwałtowna burza śniegowa. Nagromadzone zwały śniegu zatamowały na niektórych odcinkach całkowicie ruch drogowy, a nawet kolejowy.

Poranne pociągi, zdążające do Rybnika przybywały ze znacznym opóźnieniem. Ruch kolejowy na linii Rybnik — Zory został przerwany, albowiem skutkiem wichury prawie wszystkie drzewa powaliły się na tor. Na odcinku Moszczenica — Godów pociąg osobowy uniknął poważnej katastrofy jedynie dzięki uwadze maszynisty, który w ostatniej chwili zauważył przewalone przez tor drzewo i słup telegraficzny i zdołał zatrzymać pociąg zaledwie o kilka metrów od przeszkody.

Według powierzchownych obliczeń wichura zerwała na długości kilkudziesięciu kilometrów połączenia telefoniczne i przewody elektryczne. Słupy przewodów prądu elektrycznego oraz słupy telegraficzne, a nawet drzewa dość znacznej grubości zostały przez huragan połamane jak zapałki.

W niektórych miejscowościach uległy poważnemu uszkodzeniu dachy domów oraz powybijane zostały szyby w oknach. W Turzy Śląskiej na przejeździe przy dworcu pod naporem żywiołowego huraganu legł złamany we dwoje ciężki, żelazem okuty szlaban. W samym Rybniku zerwanych zostało kilkadziesiąt połączeń telefonicznych i w godzinach rannych nie można było osiągnąć połączetnia z Katowicami. Mieszkańcy żywo komentują niespodziankę wielkoczwartkową, a starzy ludzie twierdzą, że zamiana zielonego czwartku na biały nie wróży nic dobrego.

Bielsko 26. 3. Również na całym Podhalu spadły obfite śniegi, skutkiem czego zostały zerwane w niektórych okolicach druty telefoniczne. Szalejąca wichura powyrywała mnóstwo młodych drzew i zerwała dużo dachów z domów. Pociągi dalekobieżne nadchodziły do Bielska z 2 godzinnym opóźnieniem.



„BŁĘKITNĄ WSTĘGĘ" zdobył francuski statek luksusowy „Normandie" płynąc z Francji do Nowego Jorku z przeciętną szybkością 31 węzłów.

Zza kulis roboty komunistycznej w Polsce

Bawełna i Bolszewizm

Kto płaci? — Kto zbiera? — Komu się daje pieniądze

Łódź, 27 marca.

Tak się „jakoś" składa, że co kilka lat Łódź staje się ośrodkiem akcji komunistycznej na całą Polskę. Centrala akcji wywrotowej była w swoim czasie wypłoszona z Łodzi i wówczas przeniosła się do Gdańska, zaś po objęciu tam władzy przez narodowych socjalistów...

No, jeszcze nie wykryto centrali w Łodzi, lecz wszelkie oznaki wskazują na to, że właśnie nasze miasto zostało „zaszczycone" i „uszczęśliwione" centralą „prop-agitu". Czemu właśnie Łódź cieszy się taką sympatią bolszewickich „techników"?

To, że tu jest ośrodek przemysłowy i że tu wielu jest robotników oraz bezrobotnych, jeszcze nie decyduje. Środowiska takie są z reguły terenem agitacji, lecz nie koniecznie muszą mieścić centralę...

Wyjaśnienia należy szukać w tym, że Łódź jest jednym z najsilniejszych ośrodków żydostwa. To jest ten właśnie grunt, na którym bolszewizm najbujniej się pleni. Wiadomo naprzykład, że w wielu żydowskich fabrykach składki na skomunizowane Związki Klasowe ściągane są odrazu przy wypłacie zarobków robotnikom! Zatem dyrekcja fabryki nietylko się godzi, lecz wręcz współdziała z akcją lewicy. Następnie nie kto inny, jeno sam Maks Kon, jeden z najbogatszych żydowskch przemysłowców chciał zorganizować „Towarzystwo Przyjaciół czasopisma Zew Sumienia"! Tygodnik ten jest stale konfiskowany za wywrotowe artykuły, to też jasną rzeczą jest, że muszą istnieć poważne fundusze, które pozwalają pismo to wydawać, tym bardziej, iż nie cieszy się ono poczytnością i ze sprzedaży nie osiąga zbyt wiele. Kto to subsydiuje?

Nie wiemy czy i ile daje na to p. Kon, ale trudno przypuszczać, aby taki wierny przyjaciel, który nawet chciał zakładać specjalne towarzystwo dla popierania tego pisma, ograniczył się do przyjaźni platonicznej i nie dawał na nie ani grosza!

Skąd inąd wiemy, że wydawcy „Zewu Sumienia" rozporządzają całą wielką listą przyjaciół, którzy na każde wezwanie przysyłają pieniądze na dalszą akcję wydawniczą. Wiemy również dobrze, że w wielu procesach komunistycznych na ławie oskarżonych zasiadali synowie i córki żydowskich fabrykantów, a wystarczy przytoczyć taki choćby przykład, jak słynny Bialer, który będąc fabrykantem w czasie strajku okupacyjnego wedle sił popierał strajkujących!

Przykładów możnaby wiele przytoczyć, ale jest to zbyteczne — wiemy doskonale wszyscy, że żydostwo rządące we wszelkich bolszewickich i

bolszewizujących **„komórkach" bardzo** blisko współdziała z **żydowską finansjerą** i jest przez nią **subsydiowane!**

Skąd tedy idą pieniądze na bolszewizowanie Polski?

Daje je bawełna!

Drogą spekulacyj cena przędzy rośnie jak na drożdżach, a część pieniędzy, zebranych tą drogą, wędruje do partyjnych kas lewicowych organizacyj, — okazuje się więc, że ta nadwyżka, którą płacą wszyscy konsumenci tkanin, jest poprostu **podatkiem** na rzecz komunizującego żydostwa! Wiemy naprzykład, że przed wyborami do Rady Miejskiej komitet wyborczy socjalistów, który wprowadził na radnych aż trzynastu notorycznych komunistów, był subsydiowany przez żydostwo. Gdy skutkiem pewnego wypadku zbrakło około osiemdziesięciu tysięcy, suma ta momentalnie została pokryta z kas bynajmniej nie proletariackich!

Okazuje się więc, że cała Polska przepłacając za bawełniane wyroby, jest w gruncie rzeczy opodatkowana przez żydowski przemysł łódzki, który w osobach wielu swych przedstawicieli ten „pośredni podatek" przelewa do partyjnych kas mniej lub więcej zamaskowanych ekspozytor „prop-agitu"! Ten stan nie może trwać dalej — musi być temu położona wreszcie jakaś skuteczna tama!

Państwo ma prawo nakładać na nas podatek pośredni czy to w cenie wyrobów monopolu tytoniowego czy tam spirytusowego, bo wiemy, **że jest to legalny podatek na potrzeby państwa.** Ale płacić podatek na rzecz bolszewizmu, kupując każdą koszulę czy chusteczkę do nosa, nie życzymy sobie i nie będziemy! **Ceny przędzy wciąż rosną, spekulacja panoszy się w sposób zastraszający i jeżeli nie będzie** położony temu kres, niewiadomo do czego dojdziemy.

Wszystko **to wymaga poważnego** zastanowienia.

Za spekulację przędzą ponoszą odpowiedzialność Żydzi — to sprawka przeróżnych Diamentów i wogóle mętów.

Komunizm jest szerzony prawie wyłącznie przez nich — każdy proces wywrotowy to poprostu rewia tej doborowej rasy.

A Polacy są coraz bezczelniej strzyżeni na korzyść wrogich sobie elementów i nie widzą, kiedy się to skończy...

ha.

Samobójstwo komornika w Zawierciu

Zawiercie. (Tel. wł.). W dniu 25 bm. o godzinie 20.45 w korytarzu domu Cukiermanów w Zawierciu, przy ul. Górnośląskiej, popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru Aleksander Chrząstowski, komornik Sądu Grodzkiego w Zawierciu. Samobójstwo popełnił w stanie podchmielonym. Po przybyciu na miejsce komisji sądowo - lekarskiej stwierdzono już zgon. Zwłoki samobójcy przewieziono do szpitala w Zawierciu celem dokonania sekcji zwłok. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie są bliżej znane.

Należy podkreślić, że przez kilka dni w kancelarii komornika w Zawierciu przeprowadzana była lustracja z ramienia Urzędu Skarbowego. W wyniku lustracji nie ujawniono żadnych niedociągnięć i uchybień ze strony śp. Chrząstowskiego. Śp. Chrząstowski osierocił żonę i 13-letnią córeczkę.

Naturalnie Żyd na czele szajki przemytniczej

Chorzów, 25. 3. — Straż Graniczna **wpadła na Śląsku** na trop nowej **wielkiej afery** przemytniczej, tym razem samochodów. Przemytem samochodów trudniła się liczna szajka z mieszkańcem Chorzowa Jakubem Sztajnicem, Żydem, z Kongresówki na czele. W związku z tym aresztowano 7 osób, w tym herszta bandy Żyda Sztajnica i jego pomocników głównych.

Echa zajść odrzywolskich

Radom, 25 3. W dniu 9 kwietnia na ławie oskarżonych zasiądzie pięciu wieśniaków z okolicy Potworowa, którym akt oskarżenia zarzuca, że w dniu 9 kwietnia ub. roku brali udział w pamiętnych zajściach antyżydowskich w Odrzywole, w wyniku których zostało ciężko i lżej rannych 22 Żydów. Jak wiadomo, jeden z nich nie-jaki Munys Poznański zmarł z odniesionych ran. Sprawa budzi powszechne zaciekawienie.



W piątek rano, o godz. 3,20 pewien młody, przyzwoicie ubrany mężczyzna, który poprzednio czas jakiś obserwował kamienicę przy ul. B. Pierackiego 14, rzucił petardę do żydowskiego składu futer pod firmą: „Kamczatka" — Warszawa — Poznań. — Doroczna tania sprzedaż po cenach „rewolucyjnych". Właścicielem składu jest Żyd, Hersz Dawid Bryskin. Wybuch petardy wywołał bardzo silną detonację, przy czym uszkodzony został wskutek wybuchu towar, znajdujący się w prawym oknie wystawowym, jak futra, lisy itp. Zdjęcie przedstawia wygląd sklepu „Kamczatka" po zamachu. Zaznaczyć należy, że „Kamczatka" likwiduje swój skład w Poznaniu z dniem 1 kwietnia roku bież.

Szajka fałszerzy monet w potrzasku

Aresztowano 16 osób — „Fabryka" pieniędzy we Włochach pod Warszawą

Warszawa (Tel. wł.) Ostatnio ukazywały się fałszywe monety na rynku Warszawy i okolicy.

Prowadząc dochodzenia, policja dotarła do mieszkania Marii Puchały we Włochach, gdzie przeprowadzono rewizję. Zastano kilku osobników i znaleziono fałszywe monety 10, 5, 2 i 1-złotowe. Okazało się, że Puchałowa rozposządzała 14 kolporterami.

Policja natrafiła na głównego organizatora bandy fałszerzy, tzw. „Jurka", który okazał się Józefem Ziomskim. Był on od szeregu lat poszukiwany przez policję jako znany fałszerz a poza tym również za dezercję i ucieczkę z więzienia. Ojciec jego, Stanisław Ziomski odsiaduje karę 18 lat więzienia w więzieniu Świętokrzyskim w Warszawie za zabójstwo. Aresztowany posiadał 7 dowodów osobistych i był właściwym szefem szajki.

Prócz tego aresztowano ogółem 16 osób. Wytwórcą fałszywych monet był Stanisław Opatowiecki, lat 52, zamieszkały w Legionowie. Ziomski płacił Opatowieckiemu za fałszywe dziesięciozłotówki 2 złote, za 5 złotych 1 złoty, za 2 złote 60 groszy a za 1 złoty — 30 groszy. Ziomski ze swej strony sprzedawał następnie fałszywe monety Marii Puchała o 50 gr drożej.

Podróż 15-letniej łodzianki

Poznań, 26. 3. Na skutek zawiadomienia urzędu śledczego w Łodzi policja poznańska przeprowadziła poszukiwania 15-letniej Heleny Żółtowłosówny z Łodzi, uczennicy drugiej klasy gimnazjalnej, która oddaliła się z domu rodziców. Żółtowłosównę odnaleziono w dniu 24 b. m. w Poznaniu i umieszczono ją czasowo w misji dworcowej. (kl)

Zamiast zwykłych 24 stronic mamy w numerze wielkanocnym „Jlustracji Polskiej" stronic 40. Mimo to cena pozostała ta sama: 45 groszy.

„Dziewczę z cyrku"

streszczenie codziennej powieści „Orędownika"

W wiosce Brooksmere, leżącej w zapadłym kącie hrabstwa Devonshire, w Anglii, rozbija obóz cyrk wędrowny. Namioty jego kryją różne dramaty i tragedie. Jedną z nich przeżywa młodziutka i śliczna woltyżerka Nelly Raymond, dziewczyna niewiadomego pochodzenia. Dręczona i katowana przez okrutną żonę właściciela cyrku Juanitę, Nelly pewnego dnia po przedstawieniu, zraniona przez tygrysa — ucieka z cyrku, znalazłszy życzliwego opiekuna w niejakim panu Lepelletier, który po burzliwych i awanturniczych przygodach stał się cyrkowcem. Umieszcza on Nelly u ogrodnika Fogga, zatrudnionego na majątku Stapplefield Hall, dzierżonym od lat przez rodzinę Mallaudaine'ów. Obecnie majątkiem zarządza kapitan Gerald, którego siostrę Julię kochał ongiś Lepelletier. Zamek Mallaudaine'ów kryje w sobie jakąś tajemnicę, którą Lepelletier postanawia za wszelką cenę zgłębić.

Tymczasem Nelly przygotowuje się do swej nowej roli służącej pp. Foggów.

Uwaga Czytelnicy!

Następny numer „Orędownika" ukaże się we wtorek po świętach o zwykłym czasie.

Administracja.

Wiece ukraińskie

Warszawa. (Tel. wł.) W ostatnich czasach w Małopolsce środkowej i wschodniej odbywają się liczne zebrania i wiece ukraińskie, przy czym zwraca uwagę współdziałanie chłopów polskich z ruskimi.

Przeniosły się one obecnie poza Lwów, nawet do województwa tarnopolskiego i stanisławowskiego. Na zebraniach przyjmowane są rezolucje o konieczności wzmocnionej obrony Państwa. (w)

Skazanie szajki włamywaczy

Toruń. (Tel. wł.). Policja zlikwidowała ostatnio groźną szajkę włamywaczy, złożoną z 16 złoczyńców, na której czele stał Edmund Żywicki. W skład jej wchodzili poza tym Bogdan Borkowski, Maksymilian Różycki, Czesław Tworowski i Jan Kordowski. — Wszyscy byli już karani wyrokami sądowymi. W czwartek wszyscy stanęli przed sądem za 11 dokonanych włamań, a m. i. za włamanie do składnicy zajętych przez Zarząd Miejski przedmiotów. Składnica ta mieściła się na strychu ratusza. W wyniku rozprawy, która toczyła się przy drzwiach zamkniętych, sąd wydał wyrok skazujący wszystkich członków szajki na umieszczenie w domu poprawy jako recydywistów. (z)

Zawieszone wydawnictwo

Lwów (Tel. wł.). Dokonano rewizji, opieczętowano lokal i zawieszono wydawnictwo socjalistycznego tygodnika „Trybuna Robotnicza".

Zarządzenia te nastąpiły po przesłuchaniu redaktora tego pisma radnego miejskiego Szczyrka, który należy do władz PPS.

Pociąg rozbił samochód

Bukareszt. (PAT) Pociąg Bukareszt — Constanza wpadł na przejeździe kolejowym przy stacji Pantelimon na ciężarowy samochód wojskowy, rozbijając go doszczętnie. Trzy osoby poniosły śmierć, a cztery zostały ciężko ranne.

MAŁY FELIETON

Nie ma niemożliwości

Są rzeczy na świecie, o których nie śniło się... urzędowi skarbowemu. Któż zdoła sobie wyobrazić, aby w dzisiejszych niezmiernie ciężkich czasach można było oszukać jeśli już nie bliźniego, to w każdym razie skarb państwa na — dajmy na to — 10 milionów złotych.

Otóż to może sobie nie tylko wyobrazić, ale faktycznie i autentycznie zrobić taki pan Mazur z Gdyni i jego krogulcza rodzinka, na taką bagatelkę może sobie pozwolić równie przemiła familijka państwa Kantorów z Katowic.

Niemniej trudno sobie wyobrazić dygnitarza na dobrze płatnym stolcu, któremu nie wystarczają wysokie pensje i nierównie większe diety. Na temat względności takiego wyobrażenia mogli by co nieco powiedzieć tacy — powiedzmy — panowie Twardowski, były starosta działdowski, czy Krawczyk, były starosta świecki i inni podobni im koledzy „z ręką“ hojnie szafującą groszem publicznym na własne czy wyborcze cele.

Ludzie, mając takie i inne przykłady urzeczywistnionej zdawałoby się niemożliwości, przyzwyczajają się do nich, jak do chleba powszedniego i w końcu przestają się dziwić niejednym dziwolągom.

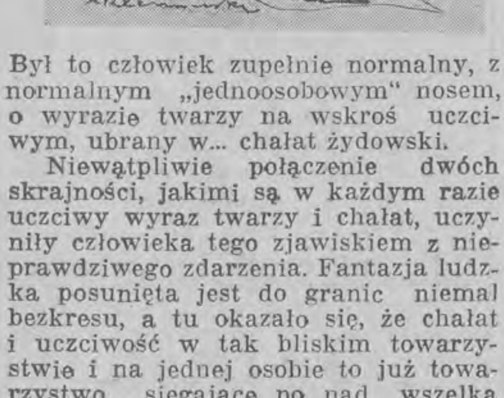
A przecież stał się niedawno fakt w Warszawie, który wśród obytych warszawiaków wywołał już nie tylko zdumienie, ale poprostu opętańczy popłoch.

Oto na ulicach Warszawy pojawił się człowiek, jakiego stolica chyba nie pamięta od wieków. „Wszystko już było — rzekłby warszawski Ben Akiba — ale tego jeszcze nie widzieliśmy“



Był to człowiek zupełnie normalny, z normalnym „jednoosobowym“ nosem, o wyrazie twarzy na wskroś uczciwym, ubrany w... chałat żydowski.

Niewątpliwie połączenie dwóch skrajności, jakimi są w każdym razie uczciwy wyraz twarzy i chałat, uczyniły człowieka tego zjawiskiem z nieprawdziwego zdarzenia. Fantazja ludzka posunięta jest do granic niemal bezkresu, a tu okazało się, że chałat i uczciwość w tak bliskim towarzystwie i na jednej osobie to już towarzystwo, sięgające po nad wszelką możliwość dosięgalności imaginacji lu-



Albo weźmy na ten przykład taką sobie kolejkę.

Zdawało by się, że kolejka to mur. Że skoro ją już zrobią, to tak, że choćby w najgorszym wypadku, ale zawsze przecie ujedzie, a jeśli nie ujedzie, to w każdym razie ujdzie.

Kolej — przyziemna — przyziemna pójdzie tam, gdzie ją szyny poniosą, nie zważając na konia, osła, wołu ani na żadną rzecz, która nie jej jest. No, a kolejka powietrzna czy górska albo linowa trzyma się kurczowo liny, jak pijany płota, aby na chwilę nie zbłądzić w przestworzach górskich. Zdawałoby się, że taka kolejka to beton, to rzecz niezawodna, pewna, jak oszczędność w chrześcijańskiej kasie oszczędności, ile że nie napotyka w powietrzu na żadne przeszkody.

Tymczasem co się okazuje?

Trzeba czy nie trzeba, zastrajkuje w samej połowie drogi na wysokości 50 czy 100 metrów nad przepaścią. Wystarczy, że wiatr halny w nią dmuchnie, albo sobie trochę z nią poigra. Liny jej się poplątają i stanie i stoi a pasażerowie siedzą pełni trwogi, czekając przez długi czas na pomoc, która z nikąd nie nadchodzi.

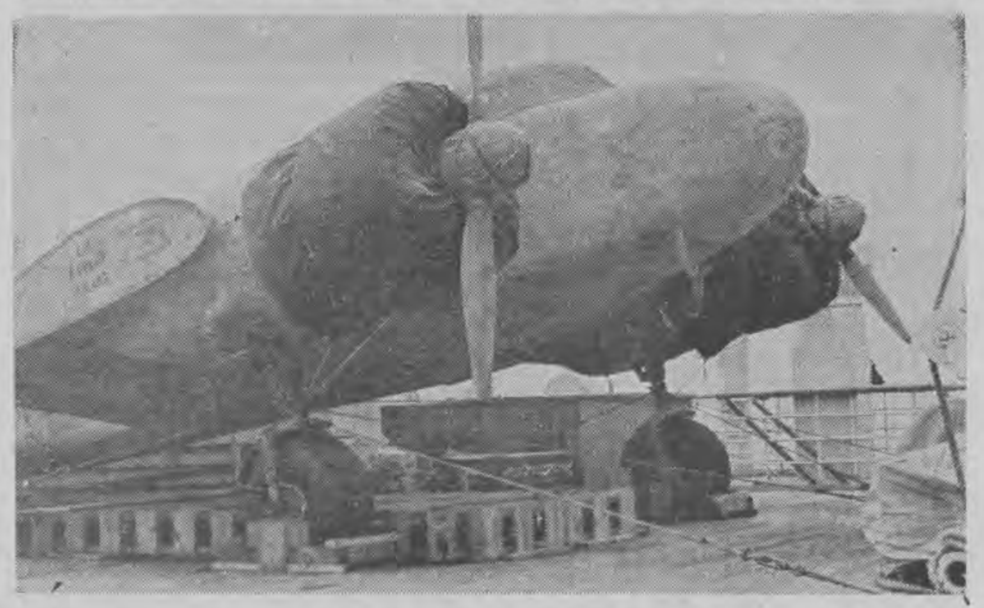
W braku innej rady, opuszczają się po tym kolejno poprzez otwór w specjalnych portkach po linie na ziemię.

Co tu dużo gadać. Niemożliwości na świecie są. Jest ich szczególnie w Polsce więcej aniżeli gdziekolwiek. Są to właściwie niemożliwości możliwe, i z tego też powodu wszystko u nas jest możliwe.

Z ostatniej podróży „Batorego“

Spotkanie gór lodowych — Samoloty na pokładzie

Gdynia. (Tel. wł.) Ostatnia podróż statku „Batory“ z Ameryki do Gdyni, aczkolwiek przedświąteczna nie należała jeszcze do wiosennych. Na oceanie spotkał statek 103 góry lodowe. Wczesny termin świąt nie przyciągnął też większej ilości pasażerów. Normalnie na Wielkanoc statki przywoziły po kilkaset osób. „Batory“ przywiózł tylko 200 pasażerów.



Samoloty dla „Lotu“ na M/S „Batory“.

Z Kopenhagi do Gdyni na pokładzie statku przybyło 20 narciarzy duńskich, którzy z Gdyni udali się bezpośrednio do Zakopanego. Podróż statku była jednak ciekawa i zasługuje na uwagę z innych względów. Tym razem okręt miał rekordową ilość ładunku. Z Nowego Jorku do Kopenhagi było ładunku 1.600 ton a do Gdyni 1.100 ton. W podróżach powrotnych takiej ilości ładunku jeszcze nie było. Sam ładunek zaś zainteresuje niewątpliwie wszystkich. Na pokładzie znalazły się dwa samoloty pasażerskie, przeznaczone dla „Lotu“. Samoloty te, którym w drodze do Polski towarzyszył na statku wytrawny pilot kpt. Burzyński, wywołały w Gdyni duży podziw. Dla warszawskiego ogrodu zoologicznego przywiózł statek piękny okaz polarnej kaczki islandzkiej. (p)

Przebłyski

Choinek brak

Pan Julian Wątróbka pasjami lubił święta. Właściwie nie tyle same święta, ile okres przedświąteczny.

— Bo to uważa sąsiad, — mawiał: — gront to porządeczki domowe! Pies jezdem na wszelkie zanieczyszczenie pomieszkania i jak zobaczę pajęczynę czyli także samo w kącie narzygane, na cały dzień mam samopoczucie organizmu rozchwierutane...

Jednakże znacznie bardziej naruszało samopoczucie organizmu pana Juliana to, że pani Julianowa była znowu pies na wszelkie nadużycia alkoholowe. To też ilekroć pan Julian powracał do domu w stanie zbyt radosnym, był pewien, że nie obejdzie się bez głębszych nauk moralnych. Czy nauki te szczególnie się do saganika tylko, czy też i szczotka była włączaną do akcji umoralniającej, albo pogrzebacz, nie robiło już mu większej różnicy.

Natomiast okres przedświąteczny ma tę dobrą stronę, że żona zajęta porządkami nie zwraca baczniejszej uwagi na samopoczucie ślubnego i dozgonnego towarzysza życia. Przeciwnie, chętnie nawet przymyka oczy na nieobecność pana Juliana, bo się przynajmniej nie plącze pod nogami. Właściwie tedy święta pan Julian obchodził i po dziś dzień obchodzi w Wielkim Tygodniu. Ma też w tym czasie sporo roboty — trzeba dom zaopatrzyć w wyroby monopolowe i inne spirytualia, a że jest on człowiekiem ostrożnym, nie działa nigdy na ślepo: — Cholera go wie, czy przez ten czas gatunki nie pozmieniali się? Jakże ja poważany obywatel i ojciec dzieciom mogie kupować na niewiadomego. Takim kształtem musowo przed tym każdy gatunek spróbować i zapamiętać się...

— Skrupulat jesteś, Juliś, wielki skrupulat, ale swoim porządkiem rację masz! W ten sposób chyba razem pojdziem próbować...

I już od poniedziałku pan Liszczakiewicz, najbliższy sąsiad i serdeczny przyjaciel pana Wątróbki wyruszał z nim razem.

Tego roku gatunków było, zdaje się, szczególnie wiele. To też trudno się było zdecydować i nieraz po kilkakroć musieli przyjaciele próbować ten sam gatunek, aby móc go porównać z jakąś nową odmianą trunku, i bez ochyby wybrać najlepszy odpowiednie.

— Kompremitacja będzie, jak przyniesiemy jakieś lury. Żeby na te święta jeszcze człowiek musiał sikacza pić! Niedoczekanie!...

W środę przy tym było jakoś szczególnie wiele — przyjaciele w poszukiwaniu najlepszego źródła zakupu zwiedzili cztery bary i dwa handelki, trudno się zatym dziwić, że poszli spać mocno sfatygowani. Aby nie przerwać żonie domowych obrządków, pan Julian zanocował nawet nie u siebie, lecz u przyjaciela.

Zbudzili się obaj dosyć późno. Za oknem było jakoś dziwnie szaro. Pierwszy wstał pan Liszczakiewicz i odrazu złapał się za głowę: — Bój się Boga, Juliś, zima!

— A jak ma być, skoro jeżeli Święta nadchodzą? Podkirzyłeś sobie tak, że już o przyrodzonym porządku świata zapominasz?

— Faktycznie że Święta...

— No widzisz! A na Gwiazdkie zawsze śnieg pada. Ale teraz migiem musimy się ubierać, bo ostatni czas zakupy porobić. Może z tych pieniędzy, co mam, jeszcze i choinkie się kupi...

Wyszli przyjaciele zupełnie wyświerzeni, nawet sakpalto pana Juliana, które wczoraj jakiś śmirus w złośliwym nastroju obrzygał, udało się odczyścić...

— Piotruś uważaj, święta za pasem, śniegu do nagłej krwi, a choinków ani lekarstwo!

— Pewno już rozkupili...

— To gdzie my teraz sieroty drzewko znajdziem? Co żona w domu powie?

— Musowo będzie do lasu jechać. A ile jeszcze masz gotówki?

Pan Wątróbka zastanowił się chwilę i zaczął wywracać kieszenie. Okazało się jednak, że razem miał dwa złote i siedemnaście groszy, suma ta ocalała, bo wpadła za podszewkę.

— Z takim kapitałem ani myśleć jechać za miasto i z lasu chojaka przywozić. Pójdę do domu po więcej grosza...

Pani Julonowa akuratnie wyjmowała z pieca bakaliowy mazurek.

— Uważasz, Emilcia, granda wczoraj mnie forsę nawaliła, takim kształtem przychodzę po nowy zapas, bo po chojaka aż do lasu w tym roku jechać trzeba...

— Po jakiego znowuj chojaka, na Wielkanoc?

— Emilcia nie zalewaj! Śniegu po kolana, a ty mnie tu o Wielkanocy opowiadasz...

Niestety, pani Julianowa dalszej przemowy już nie wysłuchała, gdyż porwała blachę od ciasta i zaczęła nią łagodnie przypominać mężowi, jakie to Święta nadchodzą.



JÓZEF MĘCINA KRZESZ

Autoportret na wystawie pośmiertnej w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Poznaniu

Zielona milicja narodowa

Tydzień bezwzględnego bojkotu żydów — Prowokacje żydowskie — Żydzi chcą przekupić bojkotujących — Potęga organizacji — Poświęcenie narodowców — Petycje, depesze, delegacje...

Częstochowa, w marcu. Bojkot żydowski, który został proklamowany przez Stronnictwo Narodowe w niedzielę, dn. 21 marca trwa do dziś dnia bez przerwy. Kolosalna ta impreza nie znajdująca sobie równej, prowadzona z całym spokojem i konsekwencją, wyrządziła Żydom dotkliwe straty materialne i spotkała się z entuzjastycznym uznaniem całego społeczeństwa polskiego. Nie mówi się o niczym, jeno o bojkocie.

Poświęcenie bojkotujących i sprawność zorganizowania bojkotu budzą powszechny podziw. W niedzielę, dn. 21 marca mimo szalejącej śnieżycy zostało wystawionych 300 posterunków bojkotowych, które dosłownie obstawiły całą dzielnicę żydowską, która się zazieleniła od zielonych wstążek pikiet bojkotowych Obrót handlowy Żydów jest minimalny. W niedzielę zamknięto 100 żydowskich straganów wobec braku klientów, o godz. 4 po poł. zostało zamkniętych w samym centrum miasta 50 żydowskich sklepów. W dnie powszednie już z nastaniem zmroku sklepy żydowskie są zamykane, przy czym istnieją firmy żydowskie, żyjące do tej pory wyłącznie z polskiej klienteli, które przez cały czas trwania bojkotu nie miały ani jednego klienta Polaka. Wielkie magazyny żydowskie stoją pustkami, w drzwiach stoi cała rodzina żydowska lamentując co chwila. Nie lepiej jest na rynku, gdzie żydowscy straganiarze po całodziennym targu nie mają czym zapłacić opłat placowych.

Nic za tym dziwnego, iż używają Żydzi wszelkich środków dla przełamania bojkotu. Ciężka jest służba tej ochotniczej, zielonej milicji odżydzenia Polski — jak nazywają bojkotujących narodowców. Z podziwu godną wytrwałością stoją na posterunkach, otoczeni całymi chmarami Żydów, pełnią swą służbę ze spokojem, stalowymi nerwami, nie ustępując i nie dając się sprowokować.

Nie ma wypadków samowolnego opuszczenia posterunków, pomimo błota, śniegu, twardej służby od godz. 8 rano do 8 wieczorem, pomimo szykan i przeszładowań.

Zielona służba stała się symbolem niezłomnego żołnierza sprawy narodowej. Nie można go zastraszyć ani przekupić. Biednym, bezrobotnym narodowcom, ofiarowywali Żydzi po 10 złotych za opuszczenie posterunku. Pomimo, iż byli głodni i biedni, nie dali się przekupić, nie wzięli...

Nie udało się również rozbicie bojkotu przez socjalistów i przez komunistów. Ograniczyli się oni zaledwie do obelg rzuconych w kilku wypadkach na narodowców, których autorzy byli mocno podchmieleni.

Dzielnica żydowska jest zgnieciona potęgą organizacji. Sprawnie funkcjonujące posterunki, na czas zmieniane, ciągłe inspekcje kierownictwa, uniemożliwiają wszelką prowokację, nie pozwalają na żadne czynne wystąpienie. Dzięki wzorowej organizacji, dzięki należytej karnej postawie członków Stron. Narodowego bojkot cechują spokój i powaga. Nie mogą tedy Żydzi żadną miarą go pokonać.

Nie zaniechali Żydzi dróg interwencyj i delegacyj. Przez cały czas trwania bojkotu chodziły delegacje Żydów do starosty, bojkot oglądały najrozmaitsze delegacje z posłami żydowskimi na czele, rzucał gromy na bojkot miejscowy wódz „sanacji", a zięć żydowski (mąż Guei Kajzerówny) p. poseł Kobyłecki, ale wobec braku podstaw prawnych nie można było ani aresztować, ani posłać do Berezy ludzi dlatego, że noszą zielone odznaki, informują o sklepach polskich i ostrzegają przed maskującymi się sklepami żydowskimi.

Została wysłana depesza do premiera gen. Sławoj-Składkowskiego, lecz nie pomogła. Wobec tego wysłano do Warszawy delegację żydowską najwymowniejszych z dr Wolbergiem i adw. Konarskim na czele, która miała wyznaczoną audiencję u premiera. Pod Rudnikami wydarzyła się jednak straszna katastrofa Lux-Torpedy, w wyniku czego cała delegacja pojechała do szpitala.

Żydom szczęście nie sprzyja, nie pomaga lament, artykuły pod wielomównym tytułem „Czarne dnie kupiectwa żydowskiego" („Głos Częstochowski") nie zwalczą bojkotujących, ani socjalizm, ani komuna, ani żadne interwencje nie zmienią oblicza narodowej Częstochowy, walczącej konsekwentnie o zupełne odżydzenie.

Bojkot zielonej milicji trwa...

R. Ś.

Krwawe wystąpienie marynarzy włoskich w Tangerze

Obrażeni antywłoskimi artykułami i karykaturami marynarze włoscy zdemolowali lokal pisma i urzędu telegraficznego

Tanger (PAT). Marynarze ze statku włoskiego, stojącego w porcie, napadli i zdemolowali drukarnię wychodzącego tu dziennika hiszpańskiego „Democratia". Jeden z marynarzy został ranny.

W okolicy urzędu telegraficznego doszło do strzelaniny. Wobec bójek, jakie się w związku z tym wywiązały na ulicy, większość sklepów zamknięto. Policja i żandarmeria patrolują miasto.

Tanger. (PAT) W związku z zaburzeniami, jakie wywołali marynarze włoscy, Ag. Havasa donosi, że bezpośrednią przyczyną zajść było ogłoszenie w dzienniku hiszpańskim „Demokratia" szeregu artykułów i karykatur, którymi poczuli się dotknięci Włosi.

Pięćdziesięciu marynarzy torpedowca „Roca" zdemolowało drukarnię tego dziennika. Dyrektor wydawnictwa bronił się przed napastnikami i kilkoma strzałami ze strzelby myśliwskiej ranił trzech marynarzy.

Włosi zerwali szyld, a następnie śpiewając „Giovinezze" wycofali się na plac przed hiszpański urząd telegraficzny. Personel urzędu sprowokował marynarzy, którzy wtargnęli tam. Padły strzały rewolwerowe, przy czym jeden z marynarzy został ranny.

Wysłane z torpedowca patrole zdołały uspokoić awanturujących się Włochów i sprowadzić ich na pokład. Dochodzenia prowadzone przez władze na razie nie dały żadnych wyników. Około godz. 19 spokój w mieście został przywrócony.

Straszna katastrofa samolotowa

W katastrofie zginęło 13 osób, w tym 10 pasażerów i 3 ludzi z obsługi

Pitsburg. (PAT) **Samolot należący do linii transkontynentalnej, lecąc z N. Jorku, rozbił się w pobliżu Pitsburga. 13 osób zginęło w katastrofie, w tym 10 pasażerów i trzech ludzi z obsługi.**

Londyn. (ATE) Po raz pierwszy w historii lotnictwa wydarzyło się w Anglii zderzenie się samolotu z pędzącym pociągiem.

Brytyjski samolot wojskowy przeleciał tak nisko nad „Manchester Ekspressem", że podwoziem zawadził o dach wagonu restauracyjnego i część tego dachu zerwał.

Pomimo, że pociąg pędził z szybkością 90 km na godzinę zderzenie nie pociągnęło za sobą dalszych skutków. Pilot zdołał krótko potem szczęśliwie wylądować na pobliskim polu.

Daremne poszukiwania

Londyn. (PAT) Po dłuższych poszukiwaniach, prowadzonych przy udziale samolotów wojskowych uznano, że nie ma obecnie żadnej nadziei znalezienia przy życiu ks. Bedford, która wyleciała swym samolotem nad obszary, objęte powodzią.

Panuje obawa, że w czasie zamieci śnieżnej wpadła do morza.

Wpadli do rowu

Wiedeń. (PAT) W Styrii pod miejscowością Kirchbach wpadł do rowu samochód wojskowy, przy czym dwóch artylerzystów poniosło śmierć, a kilku jest ciężko rannych.

Gwałtowny huragan

Stanisławów. (PAT) W okolicy Tucholi (pow. Stryj) szalał huragan, który połamał drzewa obok toru kolejowego i poprzewracał słupy telegraficzne. uszkadzając w kilku miejscach połączenia.

Tor został zabarykadowany tak, że maszynista zmuszony był zatrzymać pociąg i usuwać przeszkody. Wicher poprzewracał też liczne stogi siana i uszkodził dachy domów.

na gorącym uczynku

(mk) Zwraca na siebie uwagę skład personalny powstałych dotąd dwóch „sektorów" organizacji płka Koca: miejskiego i wiejskiego.

Jeżeli chodzi o pierwszy, to akt „erekcyjny" podpisali w pierwszym rzędzie prezydenci — z nominacji i z wyboru — większych miast; za nimi ich koledzy, burmistrze z miast mniejszych, dalej ci przedstawiciele izb przemysłowo-handlowych i rzemieślniczych, którzy byli zawsze do dyspozycji „sanacji"; ostatecznie pewna ilość obywateli nieobciążonych godnościami.

I w drugim „sektorze" widzimy wielu wójtów, którzy — jak wiadomo — są w ręku starostów. Prócz wójtów — „działacze". Ale jacy? W odpowiedzi na to pytanie natrafiamy na paradoks. Deklaracja płka Koca jest umiarkowana pod względem społeczno-gospodarczym. Wynikałoby z tego, że pociągnie ona przede wszystkim umiarkowane skrzydło ruchu ludowcowego w najszerszym ujęciu. Oczywiście było trochę podobnych elementów politycznych na inauguracji „sektoru" wiejskiego na warszawskim ratuszu. Ale przeważali radykałowie ludowcowi, „wyzwoleńcy", stapińszczycy i byli członkowie ultraradykalnego Stronnictwa Chłopskiego, dziś — tzw. „kadzichłopy".

Czym ten paradoks wytłumaczyć? Jak go ocenić i jakie na przyszłość wysnuć przypuszczenia?...

Jeszcze o p. Starzyńskim

W sprawie kierownika „sektoru" miejskiego „Ozonu" p. Starzyńskiego zabiera z kolei głos krakowski „Głos Narodu", bliski tamtejszym sferom wyższego duchowieństwa, w sposób następujący:

„W sferach katolickich Warszawy niesmak wywołał fakt, że p. Starzyński, komisaryczny prezydent m., wysłał niedawno, choć świeżej daty protestant, depeszę w imieniu katolickiej ludności stolicy do Ojca Świętego. Ludzie pamiętają, że po objęciu rządów na ratuszu p. Starzyński kazał usunąć z „dyżurki" zawieszony tam na pamiątkę rzezi na placu Teatralnym obraz N. Panny i cofnął się dopiero przed oburzeniem ogólnym. Pamiętają też dochodzenie wytoczone przezeń dyrektorowi wodociągu warszawskiego z powodu — zorganizowanych przezeń rekolekcyj."

Powtarzamy tę informację szczególnie dla wiadomości naszych sfer mieszczańskich.







PISANKI NA CODZIEŃ:
Dziś językoznawcy
Przywdzieję falbanki
I będę tłumaczył
Co to są „pisanki".
Więc: rysunek pierwszy,
Proszę Czytelnika,
Znaczy „o-pisanki"
Pana komornika.



JAK WYŻEJ:
Zaś rusunek drugi
Coś całkiem niczego
Przedstawia: wręcz powiem —
Coś pożytecznego.
Można wszak naprzykład
Powyższą „pisanką"
Owijać do biura
Chlebek na śniadanko.



ZABAWA DLA WSZYSTKICH:
A rysónek czeci?
Odgadnonć nie sztóka,
Rze tu pszetstawiona
Jest jakaś naóka.
Kali - orto - grafia,
Kturej małą prupkę
Daję w tym wierszykó
Z niewielkom pszerupkom



BEZ ZMIAN:
Czwarty obrazeczek
Nudne sprawy gada
O tym, że gołąbek
Pokój zapowiada.
Są to, pełne zawsze
Różnych „pytajników"
„Pisanki" dzisiejszych
Wielkich polityków.



NOWOŚĆ:
Współcześnie nam powstał
W pewien cichy ranek
Jeszcze jeden rodzaj
Polskich „prze - pisanek"
Na czem-że polega
Ten zwrot „russelowski"?
Ścisłych informacyj
Udzieli Rzymowski.

W i e r s z: **Stanso.**



ŻYCZENIA:
W końcu chcę Ci życzyć
Drogi Czytelniku,
By — com rzekł powyżej
Było tylko bajką.
Chciałbym, by jedyną
Na twoim stoliku
„Pisanką" zostało
Wielkanocne jajko.

I l u s t r.: **Wit Gawęcki.**

— Człowiekiem jestem.

— Z nikim nie robię zajtenszprungów. Na złe nikogo nie namawiam. Dawno nie widzieliśmy się i nie wiadomo, kiedy znów się zobaczymy. Naruszymy te dwadzieścia złotych, czy nie naruszymy?

— Nie naruszymy. Trzeba zawsze pamiętać o czarnej godzinie.

— Kaziu, jesteś moim przyjacielem, czy nie jesteś?

— Jestem.

— To ja ci powiem, kim jesteś: ty jesteś świntuch ostatni.

— Jestem świntuch, ale nie naruszę.

Noc i cierpliwość gospodarza miały się ku końcowi. Dosyć oziemble wysunęliśmy się z restauracji, aby pójść, jak to bywa — samemu nie wiedząc dokąd. Spotkaliśmy — też tak bywa — stróża bezpieczeństwa. Bez namysłu zwracam się do policjanta:

— Panie władzo, jak pragnę pańskiego awansu, przyjaciel ze mną fatyguje się. Stary przyjaciel od kolebki. Ale to łajdak jest, nie przyjaciel: 20 złotych żywej gotówki zafastrygował mi na amen.

— Panowie pofatygują się za mną — rzekł porządny człowiek, spojrzawszy na mnie z bezgranicznym zaufaniem i głęboką wiarą. Kazio formalnie oniemiał.

— Ależ panie... — wykrztusił po chwili.

— Nic, na komisariacie będzie się pan tłumaczył.

Poszliśmy według przykazania dobrego stróża.



— Bardzo przykra historia, panie komisarzu — zaczął posterunkowy — to dwaj starzy przyjaciele, a ten mały, chytry, okradł tego długiego, porządnego człowieka z 20 złotych.

— Ależ panie komis...

— Spokój, nic nie gadać. To tak się robi z serdecznym przyjacielem? Gdzie pan ma te pieniądze?

— Ja nie mam żadnych pieniędzy...

— Tu, panie komisarzu — wtrącam niewinnie — w tę kieszonkę od kamizelki wsadził.

Policjant pomacał i wyciągnął banknot 20-złotowy.

— Aha, znowu pan kłamie. Znamy się na takich ptaszkach. Już mnie pan nie będzie bujał. Toć z oczu panu patrzy, jakie masz zamiary do oddanego przyjaciela. Tu ma pan swoje 20 złotych — rzekł do mnie — i niech się pan w przyszłości wystrzega takich „oddanych przyjaciół".

— No, a teraz spiszemy protokół. Jak się pan nazywa, panie „przyjacielu".

Wzruszył mnie ten porządny człowiek.

— Panie komisarzu — przerwałem — ja bardzo przepraszam, ale to rzeczywiście człowiek nie taki zły. Wiem, że nie wie, co zrobił. Nie mam i n i e m o g ę mieć do niego żalu, tym bardziej, że mam 20 złotych. Niech mu pan daruje. Ja nie chcę, żeby Kaziu miał mieć jakie hece. Przecież to rzeczywiście mój dobry przyjaciel, dawno nie widzieliśmy się.

„Darowali" mu to „przewinienie", a mnie 20 złotych i puścili.

— A teraz, kochany Kaziu, ja ciebie zapraszam na piwo...

Fundowałem mu, co tylko zechciał. Humor miał kapitalny, bawił się i szalał jak rzadko kiedy. Porządny, zacny i kochany jest ten Kazio Antałek. Przyjaźń nasza wzmocniła się od tego czasu co najmniej o 45 procent... Kiedy się teraz od czasu do czasu spotkamy, każdy z nas gotów byłby naprawdę ściągnąć drugiemu ostatnie portki...

Dla ewentualnego usprawiedliwienia dodam, że **dałem mu** jeszcze 2 złote na dorożkę...

T. Z. HERNES

TO mi PRZYJACIEL

napisał: T. Z. Hernes — ilustrował: Wit. Gawęcki

Kazimierza Antałka poznałem bardzo dawno. Nie mogę sobie nawet przypomnieć dnia ani godziny naszego pierwszego spotkania. W każdym razie byliśmy wtedy skromnymi i do pewnego stopnia grzecznymi dziećmi kochających nas matek.

Zdaje się, żeśmy jeszcze nawet do szkoły nie c h o d z i l i. Fakt pozostanie jednak faktem, żeśmy trochę nieopatrznie c h o d z i l i po globie ziemskim, jako urodzeni analfabeci ostatniego stopnia. Żyło się tedy w krainie absolutnej nieświadomości złego i dobrego, a więc w świecie tak miłym, beztroskim i kochanym, jaki może sobie wyobrazić tylko człowiek dorosły, obdarzony odpowiednią wyobraźnią.

Maleńki kandydat na człowieka, pełen dobroci anielskiego serca, uczciwy i poczciwy, nie ma w sobie ani krzyny podejrzliwości, nieufności czy chytrego podglądywania wad maludy - bliźniego. Z tych też względów odnosi się nie tylko do swego rówieśnika, lecz również do ostatniego łajdaka, szubrawcy czy nawet bandyty z równą w y l e w n o ś c i ą, jak to zwykł czynić w zaczątkach swego żywota w stosunku do pieluszki rodzonej kołyski...

Oto dla czego pokochałem blisko metrowej długości Kazia Antałka bez zastrzeżeń, bez najmniejszego kompromisu. Antałek rósł, jak przystało na maleństwo, pęczniał „według norm nakazanych" jego nazwisku, stając się równolegle pociechą i nadzieją porządnych rodziców.

Co do mnie, towarzyszyłem mu w rozroście ciała wzwyż, pozostając grubo w tyle, jeśli chodziło o objętość korpusu. Łączyło nas, obok serdecznej przyjaźni, przede wszystkim jedno: dosyć wyraźna tępota umysłu, która sprawiła, że w zrozumieniu wszech rzeczy ziemskich i niebieskich byliśmy zawsze jedni. Stanowiliśmy niejako j e d n o ś ć, wobec której wszelka zagadka bytu czy niebytu była dosłownie niczym, czyli mniej od nas obu, bo z e r e m.

Kiedy wartość naszej jedności stawała się z rokiem każdym coraz bardziej pawną i oczywistą, rodzice „obu stron" uznali, że z powodu potwornej tępoty nie nadajemy się do żadnego u c z c i w e g o fachu i — oddali nas do... szkoły, tym bardziej, że jakakolwiek edukacja domowa zdawała się p s u n a b u d y z m e m.

Jeśli by porównać tę edukację z czasami współczesnymi, możnaby powiedzieć, że było z nią mniej więcej tak, jak p s u n a b u d ę zda się agitacja na rzecz akceptu do sławnego dzisiaj obozu najnowszej imaginacji ludzkiej... Ani tu, ani tam jakakolwiek agitacja, czy przymus, nawet pod groźbą szpicruty, nie znajdowały najmniejszego posłuchu.

Rośliśmy tedy w onej przyjaźni, niby bułki na lubońskich drożdżach, postępując w szkole wyłącznie dzięki uprzejmości i grzeczności nauczycieli wobec naszych rodziców.

Okazało się jednak, po stosunkowo niedługim czasie, że b e z b r z e ż n y m naszym ubóstwem duchowym wyczerpaliśmy n i e z g ł ę b i o n ą uprzejmość i cierpliwość wychowawców i oto stało się, co się stać powinno i musiało: nadszedł dzień, w którym wylano nas ze szkoły na tak zwany zbity pysk. Trzeba odrazu dodać: najmilszy, najpiękniejszy dzień, jaki pamiętam — bądź co bądź — w pstrokatym moim życiu. Wszystkim kochanym i prawdopodobnie nie czytającym felietonów moich noworodkom, serdecznie życzę, aby przeżyli właśnie taki choć jeden dzień w najbliższych latach: wiem bowiem napewno, że wyrosną z nich kiedyś porządni ludzie, ku uciesze własnej i bliźnich...

Otóż szkoła z ł ą c z y ł a mnie z kochanym Kaziem Antałkiem i jeśli prawdą jest, że szkoła ludzi w i ą ż e, to trzeba powiedzieć, że tak nie jest. Kiedy bowiem wylano nas nawet ze szkoły, kiedy już jako malcy znaleźliśmy się, niby starcy, na bruku, rozeszliśmy się na cztery, a raczej na dwie strony świata i przyjaźń nasza i znajomość przytłumiła się, niby ogień w wędzarni, a z czasem nawet pamięć zgasła, jak lampka oliwna.

Nie widziałem Kazia Antałka przez długie lata. Wszelki ślad po nim zaginął równie płynnie, jak ginie pożyczka, dana przyjacielowi na słowo honoru. Wierzyłem przecie, że, jeśli Kazio żyje, to rozwinął się chyba w granicach możliwości ucznia, przepędzonego ze szkoły na samym początku kariery młodzieńczej.

Wiara moja znalazła istotnie urzeczywistnienie.

Po wielu latach pobytu w obozie życiowego odosobnienia, spotkaliśmy się w sam dzień Wielkanocy. Radość nasza nie znała oczywiście granic. Oglądaliśmy się i badali, jak sekwestrator, który bada zdolności płatnicze podatnika. Z niemałym zdumieniem spostrzegłem, że Kazio Antałek okazał się człowiekiem nietylko w y s o c e inteligentnym, lecz równie g ł ę b o k o wykształconym, który mimo to zajmuje dziś odpowiedzialne stanowisko społeczne...

Byliśmy — jasna rzecz — nieźle objedzeni wielkanocnymi kiełbasami z musztardą tudzież pożywnymi jajkami na twardo. Nic za tym nie stawało na przeszkodzie, aby pójść do restauracji, siąść miękko na kanapie i dać upust językom, napęczniałym wieloletnim materiałem, przy skromnym kuflu tyskiego piwa i odrobinie państwowego monopolu. Siedzieliśmy przy stole, niby nasi dygnitarze na dobrze płatnych stanowiskach, wspominając dawne dzieje i raz w raz przepijając do siebie zdrowie na tę czy inną „okoliczność". Kazio okazał się niczym nie zmienionym przyjacielem z dawnych lat. „Zyskał" — o ile tak można powiedzieć — o tyle, że z wyraźną perfekcją tępił pełne kielichy, tracąc na równi ze mną równolegle na zawartości portmonetki. Nie ma co ukrywać: po paru godzinach spłukaliśmy się doszczętnie. Wydałem ostatnie grosze, przeznaczone — ma się rozumieć — na spłatę weksla. Zdawało się, że mój kochany Kazio, przyjaciel z lat prawie niemowlęcych, z którym teraz tyle razy całowaliśmy się, przysięgając sobie wzajemnie na temat: dla ciebie, kochany Tadziu, duszę bym oddał, dla ciebie ostatnie portki ze siebie ściągnę, rodzoną ciotkę zastawię, do wody skoczę, po straż pożarną zadzwonię, otóż — powtarzam — zdawało się, że również ten Antałek nie ma przy duszy złamanego grosza.

Ale Kazio okazał się jednak człowiekiem przewidującym. Mimo złożonych zaklęć i przyrzeczeń ściągnięcia ze siebie ostatnich portek, nie tylko przyrzeczeń swoich nie wykonał, ale zrobił coś, o co trudno posądzić starego przyjaciela: schował — widziałem na własne, nie cudze, oczy — 20 złotych do kieszonki od kamizelki.

— Kaziu — mówię — Antałkiem jesteś, czy c z ł o w i e k i e m?

SPRAWY KOBIECE

O TEGOROCZNYCH KOSTIUMACH

Dzisiaj z kolei kilka słów o kostiumach, dla których tegoroczna moda jest szczególnie hojna. Największe zainteresowanie budzą wiosenne kostiumy tailleur w przeróżnych odmianach. W stylu wybitnie męskim są utrzymane kostiumy angielskie, miękkością linii natomiast odznaczają się fantazyjnie przybrane stroje żakietowe z jedwabi imprimé, cloqué i koronki. Naj-



bardziej typowym strojem sezonu, a przy tym strojem na każdą porę dnia, są kostiumy bolero, wykonane z krepy wełnianej, z jedwabi do prania, imprimé, piki, a nawet z niemnącego się płótna.

Wiele urozmaicenia przynoszą kompozycje, to jest dwa różne materiały, przeznaczone na jedną całość. Połączenie materiałów i kolorów w sukniach, kostiumach i kompletach jest wprost rewelacyjne. Zdawałoby się, że narzucony nam przez modę komplet, składający się z dwu lub trzech rozmaitych materiałów jak i kolorów (albo krata w połączeniu z materiałem, odrębnym od tła) robi wrażenie krzykliwe i nie eleganckie. Tymczasem moda dobiera najostrożniej gatunki i odcienie, komponując czarujące kreacje. Trzeba naturalnie mieć dużo gustu i poczucia estetycznego, by przy tych ryzykownych nieraz zestawieniach barw i materiałów uzyskać właściwy i pożądany efekt.

Wśród kompletów i kostiumów popołudniowych znajdujemy często aplikacje z błyszczącego jedwabiu, w tym samym kolorze co komplet, lub cieniowane. Aplikacje w formie liści, kwiatów lub fantazyjnych motywów znajdujemy na przodzie sukni, na rękawach przy ramieniu, na jednym boku na wysokości bioder lub w talii. Taśmy kolorowe i plisy często ramują brzegi żakietów i spódnic.

Kieszenie przyszywamy obecnie na samych biodrach i to kieszenie duże, a nawet nieco odstające, a przy sukniach z lżejszych materiałów nawet plisowane lub marszczone rysze biegną wkoło bioder, aby silniej jeszcze zaakcentować ich okrągłość.

Koszt nowego kompletu zmniejszy się oczywiście, jeżeli znajdziemy wśród zeszłorocznych strojów jakąś spódniczkę, kabatek, czy sukienkę, do której dokombinujemy resztę. A więc wykorzystajmy święta i ze spokojem i rozwagą urządźmy przegląd naszych starych rzeczy i wybierzmy dla siebie praktyczny, nowy model kompletu wiosennego.

Ach te kobiety!

„Fabryka nowych ludzi"

Na marginesie książki Alii Rachmanowej

„Ach, te kobiety! — te kobiety! Popsują nam cały komunizm" — myśli w pewnym momencie bohater doskonałej powieści przeciwkomunistycznej, twórca „Fabryki nowych ludzi", towarzysz Władimirow, „oddany — jak go charakteryzuje autorka powieści — całą duszą urzeczywistnianiu idei komunistycznej, bezlitośnie traktujący ludzi, którzy stoją mu na drodze".

Ta straszna dla prawowiernego i światoburczego komunisty myśl przyszła mu w chwili, gdy ujrzał swą żonę Tanię, siedzącą przy stole i robiącą szydełkiem jakieś ubranko maleńkie, ciepłe i puszyste (dla ich dziecka). Jej twarz miała wyraz takiej czułości, szczęścia i uduchowienia, że jemu samemu zrobiło się ciepło koło serca.

Ach, te kobiety! te kobiety!...

Zamierzam poświęcić więcej miejsca niedawno przetłumaczonej na język polski, nagrodzonej na konkursie międzynarodowym w Paryżu, powieści przeciwsowieckiej emigrantki rosyjskiej Alii Rachmanowej — „Fabryka nowych ludzi", autorki znanej już w Polsce z trylogii przeciwsowieckiej. (Powieść wydała Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu, str. 321, cena 5 zł.)

Kobieta rosyjska, kochająca do szaleństwa naród rosyjski, wieści nam przekonywująco głęboką prawdę, że „kobieta na dłuższy czas nie ścierpi komunizmu. Komunizm dotknął ją w najgłębszej istocie, ona będzie przyczyną jego zguby!" (str. 196).

Czytając tę piękną i mądrą powieść, czujemy, iż nie jest to paszkwil, druk agitacyjny, przeniknięty tanią tendencją, a przeciwnie — to rzecz przepojona najtkliwszą miłością ojczyzny, rzecz, w której się „sercem więcej rozumie", niżby to sprawił nieprzebierający w środkach napastliwy pamflet.

Ileż tragedii zawiera wyznanie:

„Jesteśmy na wygnaniu w Ojczyźnie. Kochamy Rosję, a ona nas nie widzi, lekceważy nas, jak się zwykło traktować natrętne owady." (Str. 71).

W czasach niebywałego napięcia propagandy i akcji czerwonego „frontu ludowego", który po niepowodzeniach na zachodzie Europy z tym większą furią, nie bez podniet naszych „krajowych cudzoziemców" — będzie atakował podstawy moralne polskiego życia narodowego — dobrze jest stwierdzić, jak ważną rolę może odegrać kobieta w zwalczaniu zarazy komunistycznej.

Jest w cennej powieści p. Rachmanowej rozdział specjalnie mocno oskarżający bolszewików za deptanie kobiety. Trafne uwagi same wprost napraszają się pod pióro, by je przytoczyć.

Ograniczmy się choć tylko do najjędrniejszych.

„— Serce mnie boli — czytamy — gdy pomyślę o kobiecie rosyjskiej. Jestem przekonany, że w żadnej epoce dziejów Rosji życie kobiety nie było tak ciężkie, jak obecnie, chociaż ona nigdy nie spoczywała na różach. Była zawsze szlachetniejsza, sprawiedliwsza i wartościowsza od mężczyzny; mamy na to mnóstwo przykładów w literaturze" (str. 77).

Autorka rozumiejąca jako kobieta kobietę stwierdza dalej:

„— Modne stało się teraz twierdzenie, że kobieta Rosjanka widzi w rewolucji rosyjskiej swoje wyswobodzenie. To jest słuszne, bo nikt na świecie tak nie tęskni za człowieczeństwem, jak Rosjanka. Ale gdy się państwo, przyjrzycie sowieckiej literaturze i naszej rzeczywistości, stwierdzicie wówczas, że **wszyscy zapomnieli o jednym, że Rosjanka jest nie tylko człowiekiem, ale i kobietą.** Wszystkie drogi stoją jej otworem, każdy zawód jest dla niej dostępny, ale nie może kochać swego dziecka, dbać o ukochanego mężczyznę, bo jej tę możliwość odebrano. Kobieta, dbająca o swoje ognisko domowe, staje się przedmiotem drwin. A kto temu winien? Mężczyzna! Ja uważam, że w obecnej epoce rządzi wyłącznie moralność mężczyzny. Pośród idei, stanowiących istotę komunistycznego gmachu myślowego, nie ma ani jednej idei kobiecej. **Mężczyzna jest z natury swej bolszewikiem, kobieta nie jest bolszewiczką.** Nigdy jeszcze kobieta nie była tak poniżona i tak pozbawiona praw, jak obecnie. Przypomnijcie sobie, państwo, anegdotę znanego humorysty Zoszczenki. Udowadnia on, że **kobiety należy mniej cenić od sługi.** Kto się chce pozbyć kobiety, to jej poprostu o tym oświadczy; ale gdy się chce uwolnić od sługi, musi zachować termin wypowiedzenia i ma jeszcze mnóstwo kłopotów ze związkiem zawodowym".

Nieobliczalne straty, zarówno w stanie moralnym, jak i nie mniej w stanie fizycznym, narodu rosyjskiego wyrządziła słynna teoria „szklanki wody" w odniesieniu do życia płciowego młodzieży.

Przecież według tej osławionej teorii „zadawalenie popędu płciowego w społeczeństwie komunistycznym jest tak proste i bez znaczenia, jak wypicie szklanki wody"...

A w rezultacie „niewstrzemięźliwość płciowa nie tylko stwarza bezdomne dzieci, ale niszczy w końcu zdrowie kobiet, które poddają się licznym zabiegom, a poza tem podkopuje fizyczne i duchowe zdrowie mężczyzn". (Str. 86).

Wreszcie pod koniec powieści wyrywa się wstrząsający głos oskarżenia pod adresem komunistów:

„Co wy robicie z kobiety. Najpierw bierzecie ją po zwierzęcemu, potem wydzieracie jej dziecko z rąk i pakujecie je do dietdomu". (Str. 242).

Walcząc o prawo do wychowania własnego dziecka, matka woła:

„Wy, mężczyźni, możecie się zadowolić ideami, my, kobiety, jesteśmy zwolennikami rzeczywistości, stoimy w samym rozgwarze życia". (Str. 243).

Na podstawie może nawet za obficie przytoczonych zdań autorki, z ich charakteru możnaby sądzić, iż jest to raczej studium socjologiczne, niż powieść; zgódźmy się w określeniu na modną dzisiaj powieść publicystyczną — w danym wypadku z prawdziwym talentem beletrystycznym napisaną.

Jest to powieść niejako kobieca, boć pisana przez kobietę o kobietach.

W powieści snują się cztery różne, a wszystkie żywe i piękne typy kobiece: Tania, Niurka, Anna i Tamara, doświadczające okrutnie na sobie raju bolszewickiego.

Czy komunizmowi uda się ta „fabryka nowych ludzi", walczących z religią, rodziną, moralnością (teoria „szklanki wody"), krótko mówiąc — w praktyce ludzi, walczących z godnością kobiety?

Oczywiście nie!

Dziś Rosja Sowiecka, w której coraz częściej dostrzegamy przebłyski poczucia narodowego, odbywa, jak to zwykle przed **Zmartwychwstaniem,** wielki post, o którym tak pisze autorka:

„— Naród jest właściwie przyzwyczajony do poszczenia — ciągnął swe rozmyślania Andrzej Iwanowicz. — Ile razy Rosjanie mieli coś ważnego przedsięwziąć, zawsze najpierw gruntownie pościli. Nie przypomina pani sobie tego z dziejów Rosji. Gdy książę Pożarski szedł w r. 1612 na Polaków, wszyscy pościli w całej Rosji przez kilka dni, nawet niemowlęta, ażeby armia mogła z czystym sercem uderzyć na wroga..."

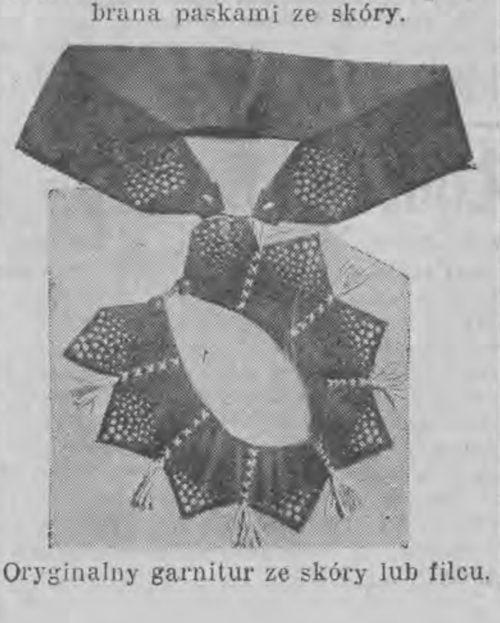
W moszczeniu drogi Pańskiej nowemu ładowi w Rosji, opartemu na Chrystusie i narodzie, pracę główną wykonywa **kobieta.**

Ach, te kobiety! — te kobiety!

RZECZY PRAKTYCZNE



Bluzeczka robiona na drutach przybrana paskami ze skóry.



Oryginalny garnitur ze skóry lub filcu.

RADY I PRZEPISY

O przesadzaniu roślin pokojowych

Marzec i kwiecień to najodpowiedniejsza pora do przesadzania kwiatów doniczkowych w mieszkaniu. Przystępując do sadzenia, musimy mieć przygotowane: stół, ziemię, doniczki, skorupki, piasek i sadnik.

Ziemię nabywamy najlepiej w ogrodzie u ogrodnika, tzw. ciężką i lekką. Do pierwszego gatunku zaliczamy ziemię kompostową z dodatkiem gliny i piasku, do drugiego — ziemię liściasto-inspektową z dodatkiem ziemi wrzosowej i piasku.

Doniczki do sadzenia bierzemy o numer tj. o 1 centymetr większe od tych, w których roślina rosła poprzednio. Doniczki stare przed użyciem należy starannie umyć szczotką w ciepłej wodzie i osuszyć, doniczki nowe, świeżo kupione, namoczyć przez kilkanaście godzin w wodzie, a po tym wytrzeć ostrą ścierką.

Skorupki otrzymujemy z łatwością przez potłuczenie starej doniczki.

Sadnik służy do ubijania ziemi przy ściance doniczki i bez trudu każdy może go wystrugać z kawałka drewna, nadając na końcu kształt spłaszczony.

Mając pod ręką te najniezbędniejsze przybory, przystępujemy do przesadzania. Najpierw oczyszczamy roślinę z zeschniętych liści i usuwamy wierzchnią warstwę ziemi, po tym wybijamy ją z doniczki, rozluźniamy lekko korzenie, usuwając ostrym nożem zgniłe i zmurszałe. Po oczyszczeniu sądzimy roślinę, do świeżej doniczki, cokolwiek większej, tak, aby spulchniona bryła korzeniowa z łatwością mogła wchodzić i aby dokoła niej dało się umieścić 1 centymetrowej grubości warstwę ziemi. Przed posadzeniem rośliny do nowej doniczki należy pamiętać o włożeniu na dno skorupki i piasku (w małej ilości) celem lepszego odsączania wody. Przy sadzeniu jest ważną rzeczą, aby nie zawijać korzeni do góry, a ziemię przy ścianie doniczki ubić sadnikiem, tak, by nie było pustych miejsc.

Rośliny o delikatnym systemie korzeniowym, jak np. begonie, cyklameny, które sadzimy w lekkiej ziemi, nie lubią zbyt mocnego ubicia, natomiast takie jak oleandry palmy, fikusy, sadzone w ziemi cięższej, wymagają mocniejszego ubicia.

Sadząc uważamy, by nie umieścić rośliny ani zbyt głęboko, bo wtedy źle się rozwija, ani też zbyt płytko, bo łatwo wysycha. Po posadzeniu podlewamy rośliny obficie, by ziemia w doniczce dobrze nasiąkła.

Migawki łódzkie

Rozwiązanie Rady Miejskiej w Łodzi leży w interesie Żydów — Charakterystyczny głos pisma „sanacyjnego" — Oczekujemy decyzji p. ministra

Łódź, w marcu.

Jakiż będzie ostateczny los łódzkiej rady miejskiej? Czy ją rozwiążą, a jeśli tak, to co po tym nastąpi? Takie i tym podobne pytania słyszy się wszędzie: na ulicy, w kawiarni, na zebraniach, przyjęciach, a usłużna prasa łódzka skrzętnie te pytania notuje i sili się na najrozmaitsze odpowiedzi!

Czy łódzkiej radzie miejskiej istotnie „grozi" rozwiązanie?

Na to „frapujące" pytanie łódzka prasa żydowska, zazwyczaj w takich wypadkach najlepiej poinformowana, odpowiedziała już kilkakrotnie: tak!

Dlaczego łódzka Rada Miejska ma być rozwiązana? „Ano dla tego — mówią Żydzi — bo endecy nie potrafią uszanować honoru i powagi samorządu. Nic nie robią, tylko się ciągle awanturują, krzyczą i walczą z Żydami".

??!!!

Endecy walczą z Żydami i dla tego nie szanują powagi samorządu!!!!

A jak było w poprzedniej radzie miejskiej?

Tak samo — odpowiadają Żydzi. — I dlatego właśnie ją rozwiązano...

Dla tego?

Tak.

Obecną radę miejską czeka ten sam los. Nie można przecież tolerować tych ciągłych burd, które w rezultacie odbijają się ujemnie wyłącznie na ludności żydowskiej...

Takie i tym podobne historie wyczytujemy w prasie żydowskiej, która zgodnym chórem orzekła, że łódzkiej Rady Miejskiej już nic nie uratuje. Notując te rzeczy z obowiązku dziennikarskiego, nie możemy odmówić „abisyńczykom" sprytu (typowo żydowskiego) w sugerowaniu opinii i swoistej logiki, przy pomocy których to cech tak „świetnie" potrafią bronić swoich interesów. W normalnych warunkach takie prowokacyjne pouczanie Polaków winno być doraźnie ukarane.

Dziś, niestety, jest inaczej! Dziś Żydzi mają odwagę nie tylko identyfikować swoje interesy z honorem samorządu, ale jeszcze używać kłamstw, by te interesy wbrew oczywistej racji interesu polskiego wygrywać.

Powstaje pytanie, dla czego Żydzi dążą do rozwiązania każdej rady miejskiej w Łodzi, nawet takiej, która idzie po linii interesów żydowskich. Tajemnica ta została już właściwie wyjaśniona. Żydzi nie mogą znieść żadnej trybuny publicznej, z której płynie uświadomienie o niebezpieczeństwie żydowskim. Ponieważ jest rzeczą nie do pomyślenia, aby można było w Łodzi wybrać Radę Miejską, w której nie byłoby w ogóle endeków, więc Izrael jest konsekwentny i nietylko tę Radę, która istnieje i tę, która została rozwiązana, ale i każdą następną będzie uważał z punktu widzenia swoich interesów za szkodliwą i zbędną. Więc, husia na endeków i... rozwiązać Radę Miejską, bo Żydy tak chcą...

A teraz zajrzyjmy na krótko do naszej znajomki, potężnej ongiś babci „sanacji". Co tam mówią o losach łódzkiej Rady Miejskiej?...

Najbliżej stojący „ołtarza", wielki entuzjasta nowej partii politycznej, tworzonej przez płka Koca, „sanacyjny" „Kurier Łódzki" napisał kiedyś, że łódzki parlament zostanie rozwiązany, ponieważ wyraźnie zignorował sobie zarządzenia premiera i ministra spraw wewnętrznych Składkowskiego. Obecnie zaś poklasyfikował wszystkie przewinienia Rady Miejskiej i doszedł do salomonowego wniosku, że **„nikt nie jest bez grzechu"**...

W artykule pt. „Komu i jakie stawiać zarzuty" — „sanacyjny" „Kurier Łódzki" wyrokuje w następujący sposób:

> Jeśliby ktokolwiek chciał dokładnie sprecyzować kto ponosi winę za zignorowanie uwag ministra spraw wewnętrznych. Oby niewątpliwie doszedł do przekonania, że przede wszystkim zarzut taki należy postawić P. P. S. i Klasowym Związkom Zawodowym, następnie radnym żydowskim **i dopiero w końcu Obozowi Narodowemu.**

„Tego rodzaju kolejność można uzasadnić w sposób następujący: P. P. S. i Klasowe Związki Zawodowe **uniemożliwiły swym stanowiskiem przystąpienie do prac nad preliminarzem budżetowym**; stanowiskiem, które jest tym bardziej niezrozumiałe, że właśnie socjaliści, twierdząc, że nie mają zaufania do rządów komisarycznych, **mimo to uchwalali każdorazowo wniesione na porządek dzienny pożyczki, jak również głosowali za dalszymi pożyczkami na cele inwestycyjne, mimo, że kwotami tymi gospodarować będzie przecież zarząd komisaryczny.** Jeśli zaś chodzi o budżet, to, jak już niejednokrotnie podkreślaliśmy, mając większość, można było uchwalić budżet, jaki odpowiada według socjalistów potrzebom miasta. Nieuchwalenie budżetu pozwala na gospodarkę w ramach budżetu zeszłorocznego, na którego uchwalenie socjaliści przecież nie mieli wpływu. A tego rodzaju stanowisko jest jakgdyby **zaakceptowaniem gospodarki tymczasowego prezydium Zarządu Miejskiego**.

„Następny w upomnieniu zarzut pod adresem Rady Miejskiej to brak dostatecznej powagi w czasie obrad, na zasadzie przebiegu dyskusyj, godzi właściwie w radnych żydowskich. Oni bowiem rozmyślne prowokowali wszelkie zajścia, oni swym tonem, argumentowaniem i sposobem przemawiania, doprowadzali do scysyj z radnymi Obozu Narodowego.

„Jeśli chodzi o pożyczki, to twierdzenie, że frakcja Obozu Narodowego uniemożliwia prowadzenie robót inwestycyjnych, **jest tendencyjnei przesadzone.** Obóz Narodowy niektóre pożyczki uchwalił, do pozostałych ustosunkował się **pozytywnie**, domagał się jedynie **ujawnienia warunków na jakich mają one być zaciągnięte.**

„A wobec tego, że żądanie to nie zostało spełnione, Obóz Narodowy nie uchwalił wniosku o zaciągnięcie pożyczek."

Na wstępie odtworzyliśmy rozumowanie Żydów, „Kurier Łódzki" wypowiedział się w imieniu nowej „sanacji", poczekajmy co powie teraz minister spraw wewnętrznych, p. gen. Składkowski...

OSA.



Widok na katedrę w Łodzi.

Kalisz nie wybrał prezydenta

Na wyborczym posiedzeniu Rady Miejskiej zgłoszono dwie kandydatury — „sanacji" i socjalistów — Żaden z kandydatów nie otrzymał odpowiedniej ilości głosów

Kalisz, 26. 3. W dniu 24 bm. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, poświęcone wybraniu prezydenta miasta. Zgłoszono dwie kandydatury: w imieniu „sanacji" kandydaturę p. inż. Ignacego Bujnickiego i w imieniu P. P. S. p. Stanisława Kowalskiego.

W wyniku tajnego głosowania inż. Bujnicki otrzymał 19 głosów, St. Kowalski 15 głosów, białych kartek oddano 11. Wobec tego, że żaden z kandydatów nie otrzymał wymaganej ilości głosów, przewodniczący zarządził ponowne głosowanie, czemu sprzeciwił się Klub Narodowy i P. P. S., opuszczając salę obrad. Wobec braku quorum, przewodniczący zamknął posiedzenie.

Już dawno przewidywaliśmy, że obecna Rada Miejska nie będzie zdolna wybrać prezydenta miasta, gdyż żaden z klubów nie ma odpowiedniej większości. Korzystając z takiego stanu rzeczy, kandydaci na urząd prezydenta próbowali grać na interesach i interesikach poszczególnych grup — a nawet jednostek, reklamując się w ten, czy inny sposób.

Przykładem tego jest choćby tylko przedostatnie posiedzenie Rady Miejskiej, na którym klub „sanacyjny" rzucił oskarżenie pod adresem jednego członka, że za pieniądze próbował forsować pewną kandydaturę. Tak się „sanacja" zdyskredytowała sama. Nie tylko „sanacja" ma jak najsmutniejszą opinię w mieście, nie lepiej jest z całą Radą Miejską, która wśród miejscowego społeczeństwa nie ma za grosz poważania.

Z dzisiejszej Rady Miejskiej zadowoleni są tylko Żydzi, zagarniający wszelkie dostawy i koncesje. Nic dziwnego, że Żydom kaliskim powodzi się tak dobrze. Mając za sobą większość Rady, tj. „sanację" i socjalistów, którzy w sprawach dotyczących Żydów idą zawsze razem, mogą ze spokojem patrzeć w przyszłość.

Z tych i innych powodów stwierdzić należy, że Rada Miejska w dzisiejszym układzie sił nie odpowiada ani nie reprezentuje społeczeństwa. Miasto Kalisz obciążone jest kolosalnymi długami. Polskie warsztaty pracy **upadają pod naporem żydowskiej konkurencji i żydowskiego kapitału**, a bezrobocie wśród chrześcijańskiego społeczeństwa powiększa się zatrważająco.

Aby te niedomagania usunąć, trzeba powołać do życia inną Radę Miejską, złożoną z nowych ludzi, którzy cieszyć się będą zaufaniem społeczeństwa i którzy rzeczywiście pracować będą jedynie i tylko o mieście i dbać będą o dobro jego mieszkańców.

Kogo wysłano z Łodzi do Berezy

Łódź, 26. 3. W ostatnich czasach władze bezpieczeństwa zaczęły energicznie likwidować wywrotową akcję lewicy na terenie Łodzi w związku z czym szereg osób wysłano do Berezy. Skierowano tam następujące osoby: inż. Bibergala Jerzego, dr. Lipszyca Issaja, Liebermana Altera, Klupińskiego Wincentego, Bialera Abrama, Wandersmana Chaima, Gutmana Leona, Zduńskiego P., Tenenbauma Uszera-Berka, Krakowskiego Szymona, Synmana Moszka, Maruszewskiego (Piotrków), Woronieckiego M., apl. adw. Goldsteina Arnolda, Wintera Lajbusia, Szymczaka Romana, b. radnego m. Pabianic, Dajcza Dawida, Cyncynatusa A., Izydorczyka Bolesława, prezes związku klasowego w Zgierzu, Kozaka Mieczysława, Marszałka Bronisława, radnego m. Zgierza, Rozencwajga Lejbusia, Suskiego Stanisława, Blumensteina Naftalego, dr. Wandmana W., Steinmana Izraela, Zyssmana Borysa.

Jak widzimy są to prawie wyłącznie Żydzi. Wiadomo bowiem, że komunizm to ich „narodowa" specjalność.

„Praca Polska"

Życie organizacyjne

KRAKÓW. W dniu 23 bm. odbyła się w Inspektoracie Pracy konferencja przedstawicieli związków zawodowych dozorców domowych. Przedmiotem Konferencji była sprawa umowy zbiorowej. Z ramienia „Pracy Polskiej" wysunięto następujące żądania: 1) by wypowiedzenia dozorców domowych następowały z podaniem powodów, 2) by utworzono komisję sanitarno-mieszkaniową, 3) by stawki płac obowiązywały bez specjalnego upominania się u właściciela i w wysokości zawartej w postanowieniach Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej.

Żądań tych nie udało się jednakże przeprowadzić, gdyż ze względów politycznych nie poparły ich ani związki zawodowe socjalistyczne (PPS) ani chadeckie (Ch. Dem.) ani Katolicki Związek Stróżów, które mimo całej słuszności tych żądań wystąpiły razem przeciw inicjatywie związku „Pracy Polskiej".

Jednakże Związek „Pracy Poskiej" nie zrezygnuje z słusznych żądań i w najbliższym czasie podejmie nadal akcję o poprawę bytu ogółu dozorców domowych.

NIE UDAŁA IM SIĘ TA ROCZNICA

W związku z rocznicą krwawych wypadków z 23 marca ub. roku związki zawodowe PPS. zapowiedziały strajk demonstracyjny. Pierwotnie zamierzano doprowadzić do strajku całodziennego, jednak wobec braku poparcia mas robotniczych ograniczono się tylko do strajku 15-minutowego, który jednak w większości krakowskich fabryk zawiódł całkowicie lub częściowo.

Robotnicy zrzeszeni w „Pracy Polskiej" nie brali udziału w tym strajku, uważając, że akcja, w której prowokatorzy i wyrostki żydowskie prowadzą na ulicę polskiego robotnika jest akcją zgubną dla samego robotnika i całego narodu. Delegacje socjalistycznych związków zawodowych, władz P. P. S. w towarzystwie licznej delegacji żydowskiego „Bundu" udały się także na cmentarz rakowicki dla złożenia wieńców na grobach ofiar. Na cmentarz żydowski żadne delegacje nie udały się, ponieważ w tragicznych zajściach ofiarami byli wyłącznie tylko polscy robotnicy.

NOWY SĄCZ. W niedzielę, dnia 21 bm. odbyło się liczne zebranie Z. Z. „Praca Polska". W dobrze opracowanych referatach mówcy prezes pow. Stronnictwa Narodowego p. major Józef Słyś, były więzień Berezy p. Jelonkiewicz z Krakowa, p. Stanisław Płachta oraz prezes Z. Z. „Praca Polska" p. Ramza z Nowego Sącza — wyświetlili szereg aktualnych zagadnień z życia robotnika.

SKIERNIEWICE. W dn. 21 bm. odbyło się ogólne zebranie członków Zw. Zaw. Prac. Przem. Szklanego „Praca Polska" — na którym prezes oddziału p. Eug. Morawski, zdał sprawozdanie z odbytej konferencji w Inspektoracie Pracy w Łowiczu. Wobec zbliżających się świąt wielkanocnych, powzięto uchwałę urządzenia wspólnego „jajka" i wyłoniono w tym celu komitet.

Marzec
27
Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Jana Damasc. W. Sobota
Niedziela: Sykstusa III p., Wielkan., Jana k.
Kalendarz słowiański
Sobota: Świętobója
Niedziela: Bohdana bł.
Słońca: wschód 5,40 zachód 18,17
Długość dnia 12 g. 37 min.
Księżyca: wschód 19,19, zachód 5,18
Faza: Pełnia o 00 godz.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91
TELEFON redakcji i administracji 173-55

DYŻURY APTEK:

Dnia 27: Duszkiewiczowej — Zgierska 87, Hartmana — Brzezińska 24, Rowińskiego — Pl. Wolności 2, Perelmana (Żyd) — Cegielniana 32, Cymera — Wólczańska 37, Danieleckiego — Piotrkowska 127, Wójcickiego — Napiórkowskiego 27.

Dnia 28: Dancerowej — Zgierska 67, Groszkowskiego — 11 Listopada 15, Karlina (Żyd) — Piłsudskiego 54, Rembielińskiego — Andrzeja 28, Chądzyńskiej — Piotrkowska 165, Millera — Piotrkowska 46, Antoniewicza — Pabianicka 56.

Dnia 29: Kasperkiewicza — Zgierska 54, Rychtera — 11 Listopada 86, Zundelewicza (Żyd) — Piotrkowska 25, Bojarskiego — Przejazd 19, Rytla — Kopernika 26, Lipca (Żyd) — Piotrkowska 193, Kowalskiego — Rzgowska 147.

Pogotowie P. C. K.: tel. 102-49. Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10. Pogotowie miejskie: tel. 102-90. Straż ogniowa: tel. 8.

Teatr Miejski — dnia 28 b. m. „Lato w Nohant", dnia 29 godz. 12 „Ludzie na krze"; godz. 4 p. p. „Gdyby młodość wiedziała, a starość mogła"; godz. 8,30 „Lato w Nohant".
Teatr Popularny — „Profesja pani Warren".
Cyrk Staniewskich — W niedzielę 28 i poniedziałek 29 bm. po dwa przedstawienia o godz. 16,15 p. p. i 8,15 wiecz.

KINA ŁÓDZKIE:
Adria Metro — „30 karatów szczęścia".
Corso — „San Francisko".
Capitol — „Ucieczka Tarzana".
Mimoza — „Anthony Adverse".
Mewa — „Gdy serce przemówi".
Oświatowy-Słońce — „Bohaterowie Sybiru".
Ikar — „Furia".
Stylowy — „W blasku słońca".
Przedwiośnie — „Barbara Radziwiłłówna".
Palace — „Moskwa - Szanghaj".
Rialto — „Dyplomatyczna żona".

KOMUNIKATY

Rewia świąteczna w Teatrze Geyera. W pierwszy i drugi dzień świąt Teatr Geyera wystawia wesołą świąteczną rewię ze śpiewem i tańcami pt. „Ostrożnie... gazik, panie Kazik" z Mieczysławem Popławskim na czele. Początek przedstawień o godz. 4,30 po poł. i 8,30 wiecz. Ceny zniżone. Bilety w kasie teatru od 11 rano.

Cyrk Staniewskich przyjeżdża na święta do Łodzi. Warszawski Cyrk Staniewskich, który cieszy się w całej Polsce olbrzymim powodzeniem zjeżdża do Łodzi dziś w nocy i rozbije olbrzymie namioty tym razem dla udogodnienia publiczności w centrum miasta przy ul. Aleje Kościuszki 5—7. Inauguracyjne przedstawienie odbędzie się w niedzielę, 28 marca o godz. 4,30 po poł. i 8,15 wiecz.

Wydział Zdrowia Publicznego podaje do wiadomości, że praca (dyżury) we wszystkich biurach wydziału trwać będzie w Wielką Sobotę, dnia 27 marca, do godz. 12.

Dyżurny urzędnik załatwiać będzie pilne sprawy, związane z lokowaniem i transportowaniem chorych, w drugi dzień świąt, 29 marca, od gdz. 10 do 12 w biurze Wydziału (ul. Prez. Narutowicza 65). Sprawy nagłe Oddziału Sanitarnego (świadectwa zgonu i tp.) załatwiać będzie w drugi dzień świąt, 29 marca, od godz. 10 do 12 dyżurny lekarz sanitarny p. dr B. From u siebie w domu (ul. Zawadzka 35, tel. 142-61.

Dział Kwalifikacyj Szpitalnych czynny będzie: w Wielką Sobotę, dnia 27 marca, do godz. 12.

Ambulatoria, przychodnie i poradnie, mieszczące się zarówno w lokalach własnych, jak i ośrodkach zdrowia w Wielką Sobotę czynne nie będą (w dniu tym należy przeprowadzić gruntowne sprzątanie i porządki).

Zakłady Kąpielowe czynne będą: w Wielką Sobotę od godz. 8 do 16. Dozory Sanitarne i Okręgi Weterynaryjne czynne będą (dyżury) w Wielką Sobotę do godz. 12-tej.

Apteka Miejska czynna będzie w Wielką Sobotę do godz. 12. Izba Odkażająca w Wielką Sobotę — nieczynna. Pogotowie Ratunkowe czynne będzie przez cały czas bez przerwy. Przewóz chorych odbywać się będzie normalnie, poczynając od drugiego dnia świąt (od 29 marca). W szpitalach miejskich praca odbywać się będzie normalnie. Jedynie personel techniczny i kancelaryjny zatrudniony będzie (dyżury) w Wielką Sobotę do godz. 12. Personel weterynaryjny Rzeźni Miejskich zatrudniony będzie w Wielką Sobotę do godz. 12.

We wszystkich innych instytucjach Wydziału, niewymienionych w niniejszym okólniku, z wyjątkiem Prosektorium, praca (dyżury) trwać będzie w Wielką Sobotę do godz. 12.

Pogotowie i Centralna Stacja Wypadkowa P. C. K. w okresie Świąt Wielkanocnych. W okresie świąt Wielkanocnych Pogotowie Wypadkowe P. C. K. (ul. Piotrkowska 203, tel. 102-40) czynne będzie bez przerwy przez cały czas i w dzień i w nocy. Stacja Wypadkowa P. C. K. będzie wykonywała wszelkie zabiegi przez cały okres Świąteczny bez żadnych ograniczeń. Gabinet Roentgenologiczny w wypadkach nagłych będzie dokonywał zdjęć i prześwietleń o każdej porze — również Ośrodek Transfuzji Krwi P. C. K. czynny będzie, jak zwykle całą dobę — jedynie czynności biurowe Pogotowia i Centralnej Stacji Wypadkowej P. C. K. (przyjmowanie zaległych wpłat, zgłaszanie i badanie dawców krwi, wydawanie zaświadczeń) będą w okresie świąt wstrzymane.

Posiedzenie Rady Miejskiej Pabianic

Posiedzenie odbyło się bez radnych narodowych

Pabianice, 26. 3. — W Wielki Czwartek odbyło się w trybie przyśpieszonym posiedzenie Rady Miejskiej w Pabianicach. Porządek dzienny obejmował szereg spraw, ale budżet został pominięty, mimo że wniesienia jego pod obrady wyraźnie domaga się ustawa samorządowa.

Dał temu wyraz radny Wendler, przedstawicel frakcji właścicieli nieruchomości, stwierdzając m. i., że uchylanie się od obrad nad budżetem godzi w najżywotniejsze interesy miasta i że za ten stan rzeczy należy czynić odpowiedzialnym wiceprezydenta, socjalistę Szczerkowskiego, który łącznie z frakcjami socjalistyczną i „sanacyjną" uniemożliwił rozpatrzenie budżetu w terminie przewidzianym przez ustawę.

Na posiedzeniu obecnych było, co należy zaznaczyć, tylko 29 radnych z następujących frakcyj: żydowskiej, socjalistycznej, chadeckiej i „sanacyjnej".

Natomiast, jak wiadomo, w obradach nie brali udziału radni narodowi, mimo zapowiedzianej przez prezydenta Futymę represji karnej. Z powodu braku potrzebnego quorum sprawa zaciągnęcia pożyczki została odroczona na inny termin, przy czym prezydent Futyma zaznaczył, iż na przyszłym posiedzeniu Rady Miejskiej kwestia ta zostanie rozstrzygnięta bez względu na ilość obecnych radnych.

Wydaje się nam, iż takie postawienie sprawy wyraźnie koliduje z ustawą samorządową, albowiem zawieranie wszelkich transakcyj, a więc i zaciąganie pożyczek wymaga uchwały 2/3 głosów wszystkich radnych.

Jak się dowiadujemy, prezydent Futyma wyznaczył dwa nowe posiedzenia Rady Miejskiej na dzień 31 bm. i 1 kwietnia. Podkreślił przy tym, że radni narodowi w razie nieprzybycia na posiedzenie bez usprawiedliwienia zostaną ukarani grzywną do 50 złotych każdy.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Absowenci Państwowych Szkół Handlowych Męskich w Łodzi. Podajemy do wiadomości Sz. Kolegów, że na walnym zgromadzeniu tworzącego się Stow. Absolwentów Państwowych Szkół Handlowych Męskich w Łodzi, Al. Księży Młyn 13, po przyjęciu statutu wybrano zarząd Stow. w składzie pp.: prezes — Józef Augustyniak, wiceprezes — Bolesław Kamiński, skarbnik — Eugeniusz Kościński, sekretarz — Władysław Rrzeźnicki, zastępca sekreatrza — Zygmunt Fraszka, gospodarz — Jerzy Erlich, członek zarządu — Mieczysław Aniołkiewicz. Wszystkich kolegów, którzy jeszcze dotychczas nie przystąpili do Stowarzyszenia Absolwentów prosimy o zgłaszanie się do sekretariatu w lokalu Szkoły, Al. Księży Młyn 13, w piątki każdego tygdnia w godz. od 6 do 8 wieczorem. Zarząd.

POD PRĘGIERZ

Pod pręgierz. Jest jeszcze wielu Polaków w Łodzi, którzy pomimo wysiłku całego społeczeństwa nad odżydzeniem handlu i przemysłu, nadal utrzymują kontakt z Żydami i oddają ciężko zapracowany grosz do żydowskich kieszeni. Pan Jatczak Antoni, właściciel sklepu bieliźnianego przy ul. Łagiewnickiej 23 powierzył wykonanie szyldu Żydowi do spółki z sąsiadem swym również Żydem Gricmanem P. Zapędowski. Właściciel piekarni przy Bałuckim Rynku nr. 3 kupował większy transport jajek dla własnych wyrobów cukierniczych od Żydówki, pomimo, iż artykuł ten w najlepszym gatunku po identycznych cenach zawsze można dostać u chrześcijanina.

NOTUJEMY

„Normalne początki". W województwie łódzkim stworzony został Związek Elektryfikacyjny Międzykomunalny Przemysłowego okręgu łódzkiego (w skrócie ZEMPOŁ) mający za zadanie elektryfikację okręgu łódzkiego, przez przejęcie prywatnych elektrowni na rzecz międzysamorządowego związku, jakim jest ZEMPOŁ. Cele i zadanie ZEMPOŁ-u, jak z powyższego wynika, są godne poparcia. Należy wyzwolić konsumentów prądu z niewoli różnych zagranicznych koncernów, jak to ma miejsce na terenie Łodzi.

Niestety, jak zwykle rozpoczęło się... od uchwalenia pensyj i wypłaty diet. Dotychczas nic nie zrobiono, nie zelektryfikowano żadnego terenu, ani też nie przejęto żadnej elektrowni, a co za tym niema wpływów (za wyjątkiem udziałów wpłaconych przez samorząd) jednak pensje 200 zł dla prezesa i 350 zł dla dyrektora oraz diety zostały uchwalone, a co za tym będą oczywiście wypłacane.

Czy od tego należało rozpocząć działalność niech oceni opinia społeczna.

ZE ŚWIATA PRACY

O unormowanie warunków pracy w Ubezpieczalni. Związki zawodowe wznowiły obecnie akcję o unormowanie warunków pracy pracowników Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi oraz zawarcie umowy zbiorowej W wyniku poprzednio podjętej akcji, zawarta została czasowa umowa i rozpoczęte zostały szczegółowe badania, na podstawie których obecnie został opracowany tekst umowy, obejmujący warunki pracy, urlopów oraz płac i awansów pracowniczych. W sprawie tej zostają obecnie wznowione rokowania z dyrekcją Ubezpieczalni.

Uparta dyrekcja. Zatarg w szpitalu dla umysłowo chorych w Kochanówce został częściowo zawieszony, przy czym dawni pracownicy podjęli pracę na 10 godzin dziennie, z tym, że ostateczna decyzja w sprawie warunków pracy zostanie wydana przez inspektora pracy jako arbitra. Po nadesłaniu zarządzenia w sprawie arbitrażu ze strony Min. Op. Społ., dyrekcja szpitala obecnie oświadczyła, że nie godzi się na arbitraż. Oświadczenie to oczywiście zaostrzyło sytuację i może doprowadzić do ponownego konfliktu.

Wypłata zasiłków. Według danych statystycznych woj. Biura Funduszu Pracy w Łodzi w okresie od 8 do 20 bm. wypłacono zasiłki ustawowe 21 310 bezrobotnym. W wyżej wskazanym okresie zarejestrowano 776 nowozgłoszonych bezrobotnych, zdjęto zaś z ewidencji pobierających zasiłki 3 925 bezrobotnych na skutek skierowania do pracy zarobkowej wzgl. z powodu całkowitego wyczerpania przysługujących im świadczeń. W porównaniu z okresem poprzednim stan liczebny pobierających zasiłki ustawowe zmniejszył się o 3 149 osób.

SYTUACJA STRAJKOWA

Echa strajku u Brandera. W Inspektoracie Pracy odbyła się konferencja w sprawie zlikwidowania trwającego od 3 tygodni strajku okupacyjnego w fabryce żydowskiej Brauchera w Zgierzu. Fabrykant żydowski systematycznie zwalniał robotników polskich i na ich miejsce przyjmował robotników żydowskich. — Ostatnio zwolnił kilku robotników, a na ich miejsce przyjął znów Żydów. Wtenczas robotnicy podjęli strajk w liczbie 60 ludzi, okupując mury fabryczne. Po konferencji u inspektora pracy przedstawiciele socjalistycznego klasowego związku wezwali swych członków do opuszczenia murów, wyjaśniając, że tego rodzaju protest przeciwko towarzyszom Żydom nie powinien mieć miejsca. Wezwanie to miało ten skutek, że na 27 zrzeszonych w klasowym związku opuściło mury 12 najzagorzalszych klasowców, reszta zaś oświadczyła, że raczej kości połamią towarzyszom dawnym, aniżeli zgodzą się na ustąpienie miejsca robotników polskich Żydom, kiedy sami cierpią głód i nędzę. Strajkującym i przebywającym na święta wm urach fabrycznych życzymy pełnego zwycięstwa w jak najbliższych dniach.

KRONIKA SĄDOWA

Oblała sąsiadkę żrącym płynem. W domu przy ul. Malinowej 5 między sąsiadkami Zofią Więckowską i Małgorzatą Niebrzydowską dochodziło do częstych kłótni o dzieci. 19 listopada ub. roku Więckowska, rozgniewana, oblała sąsiadkę esencją octową, parząc jej twarz, na szczęście niezbyt ciężko. Więckowską pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Sąd Okręgowy w Łodzi skazał 30-letnią Zofię Więckowską na 6 mies. więzienia.

KRONIKA PABIANIC

Adres Redakcji i Administracji „Orędownika" — ul. gen. Orlicz-Dreszera 5, tel. 230.

Ważne dla kandydatów na czeladników w rzemiośle. Wszystkim osobom zainteresowanym, którzy dotychczas z różnych przeszkód formalnych nie mogli złożyć egzaminu na czeladnika w danym zawodzie zwracamy uwagę, że mogą być do końca czerwca rb. do egzaminu dopuszczeni. W tym celu należy złożyć następujące dokumenty: życiorys, metrykę urodzenia, świadectwo odbytej trzyletniej nauki w danym zawodzie, świadectwo szkolne, oraz dwie fotografie. Podanie należy wnieść do Izby Rzemieślniczej w Łodzi o dopuszczenie do egzaminu czeladniczego. Informacje oraz podania załatwia sekretariat Zw. Rzemieślników Chrześcijan, ul. Zamkowa 29.

Krwawa bójka. Pomiędzy Nowickim Edwinem, ul. Poniatowskiego 5, a Wiśniewskim Marianem wywiązała się krwawa bójka, w wyniku której Nowicki pokłuł nożem Wiśniewskiego. Nowicki po dokonaniu tego krwawego porachunku zbiegł w niewiadomym kierunku i jest poszukiwany przez policję.

Żydzi okradają się wzajemnie. Bojdański Lejb, ul. Zamkowa 10, zameldował w tut. komisariacie P. P., że krawiec damski Grunstein Icek, Zamkowa 20, otrzymał od niego celem przerobienia futro karakułowe wartości 1000 zł. Niesumienny krawiec zamiast futro przerobić oddał je w zastaw do lombardu.

Wyłapanie „niebieskich ptaszków" na jarmarku. Na wtorkowy jarmark przybyło do Pabianic na występy jak zwykle paru doliniarzy-złodziei i złodziejek. Po pewnej obserwacji policja tut. wyłapała aż 13 takich podejrzanych osobników znanych na terenie Łodzi i osadziła ich w areszcie, wypuszczając ich po skończonym jarmarku.

Jeszcze jeden Żyd, zatrudniający ludzi w niedzielę. Szyf Mendel, Tuszyńska 3, zatrudniał w tkalni swej robotników w niedzielę, za co pociągnięty został do odpowiedzialności. W ostatnim czasie notujemy coraz nowsze wypadki naruszania przez Żydów świąt katolickich. Nie skutkują już na nich żadne mandaty karne.

Pożegnanie ks. prefekta. W tut. państwowym gimnazjum męskim odbyło się w gronie nauczycielskim i zebranych uczniów uroczyste pożegnanie ks. prefekta Józefa Gogołowskiego, przechodzącego na emeryturę. Uroczystość miała przebieg bardzo serdeczny i świadczyła o wielkim przywiązaniu młodzieży do zasłużonego kapłana wychowawcy.

KRONIKA ŁASKU

Kino „Luna" — „Jadzia".

Przedświąteczne zapomogi. W biurze Zarządu Miejskiego dzięki staraniom powiatowego komitetu pomocy bezrobotnym wydawano w dniach 23—25 bm. zapomogi świąteczne dla bezrobotnych. Ogółem udzielono 270 zapomóg.

Kradzieże. Dnia 23 bm. w majątku Dobroń skradziono na szkodę p. S. Urbańskiego drzewo z lasu oraz wóz wartości łącznej 270 złotych.

Na szkodę p. Wincentego Majnera skradziono rower męski, wartości 100 złotych.

Roboty sezonowe. Powiatowy zarząd drogowy zaczął zatrudniać przy robotach sezonowych bezrobotnych. Bezrobotni ci skierowani są do pracy na drogach publicznych.

Za pobicie teścia. Sąd Grodzki w Łasku skazał Józefa Dąbrowskiego na półtora roku więzienia za pobicie teścia. „Pomocnicy" Dąbrowskiego skazani zostali: J. Skotnicka na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem i Stanisław Sagan na 8 miesięcy więzienia.

KRONIKA ZDUŃSKIEJ WOLI

Posiedzenie Rady Miejskiej nie odbyło się. Na czwartek, 29 bm. zwołane zostało posiedzenie Rady Miejskiej, celem uchwalenia pożyczki krótkoterminowej na roboty sezonowe. Z powodu braku quorum posiedzenie nie odbyło się.

Kupuje u Żyda. Restauracja p. Wojciechowskiego przy ul. Marsz. Piłsudskiego już od dłuższego czasu zaopatruje się w mięso u rzeźnika Żyda. Czy p. Wojciechowski nie wie, że w Zduńskiej Woli są rzeźnicy Polacy?

KRONIKA PODDĘBIC

Z sądu. W dniu 25. 3. 37 r. rozpatrywana była sprawa Zdzisława Zabłockiego, któremu akt oskarżenia zarzucał niejednokrotne polowania na zwierzynę na terenach lasów państwowych Chrośno. Wina oskarżonego została na przewodzie sądowym całkowiecie udowodniona i Zdzisław Zabłocki został skazany na 1 mies. bezwzględnego aresztu bez zawieszenia. Dubeltówkę skonfiskowano.

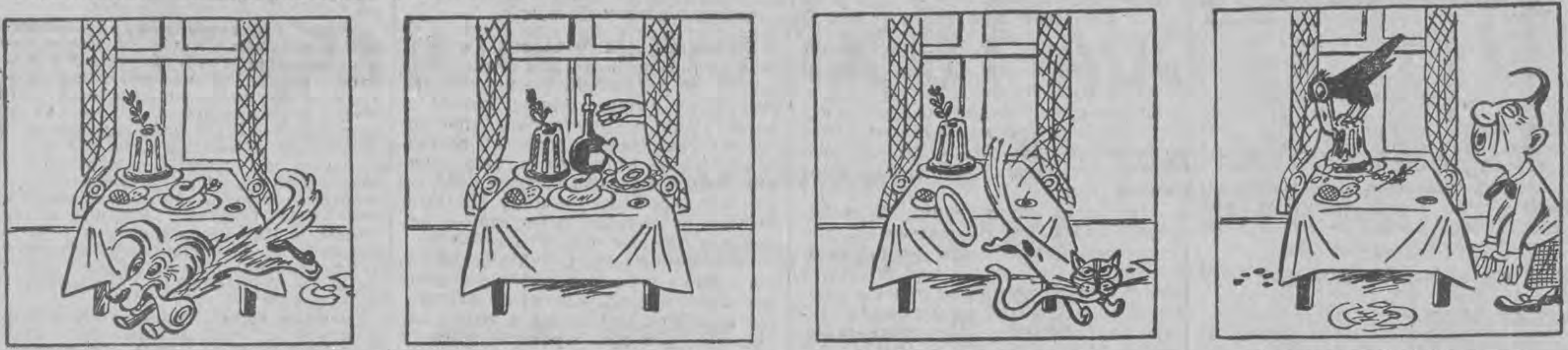
Nowa placówka chrześcijańska. W tych dniach został nowootwarty sklep kolonialno - spożywczy wraz z galanterią przy ulicy plac Kościuszki nr. 28, którego właścicielką jest p. Helena Sochańska. „Szczęść Boże"!

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72, 14-76 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedzielę i święta: 35-24, 40-72
Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

PRZYGODY BONIFACEGO SZCZYPIORKA



Jeśli ktoś urządza święta,
Okna zamknąć niech pamięta.

Bo mu, jak się często dzieje,
Święcone buchną złodzieje.

Kot na mięso bardzo łasy
Wielki kult ma do kiełbasy.

Wszystko prysło jakby bajka
Pozostały tylko jajka.

†

Dnia 24 marca 1937 r., zasnął w Bogu, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najukochańszy mąż, nasz najdroższy brat, szwagier, wujek i kuzyn, ś. p.

Stanisław Szulczewski

przeżywszy lat 54. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 28 marca o godz. 4 po południu z domu żałoby na cmentarz parafialny w Pniewach, o czym zawiadamiają

w głębokim smutku pogrążeni
żona i rodzina.

zg 26 610
Pniewy, Poznań.

W sobotę, dnia 3 kwietnia rb. w drugą bolesną rocznicę śmierci nieodżałowanej żony i matki naszej, ś. p.

Józefy z Tyszkowskich Kliszko

odprawi się

nabożeństwo żałobne

w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej w Warszawie przed wielkim ołtarzem o godzinie 9-tej, o czym zawiadamiają

mąż i dzieci.

n 39 429

†

Dnia 24 marca 1937 r., zasnął w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ukochany ojciec, teść i dziadek, ś. p.

Feliks Witajewski

przeżywszy lat 51. Pogrzeb odbędzie się w pierwsze święto Wielkiejnocy, 28. bm. o godzinie 4 po południu z domu żałoby. z 26 609

W ciężkim i nieutulonym smutku pogrążeni
żona z dziećmi i rodzina.

Mrowino, pocz. Rokietnica.









Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 9745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. DOMY - PARCELE

Okazja Gdynia — wille

dochód 350 zł mies. — 16.000 zł. dochód 2.000 zł mies. — 130.000 zł; dochód 600 zł mies. — 35.000 zł; dochód 700 zł mies. — 45.000 zł Biuro Pośrednicze J. Kujawa, 10 lutego 17, tel. 37-05

n 39 993

Place

(1000 m) przy Kwiecistej tanio sprzedam. Wiadomość Antoniewski, Łódź, Hrabiowska 3.

n 40 204

Dom

czynszowy, zupełnie nowy, miasto Oborniki na sprzedaż. Cena 26 tysięcy. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 83 730

Kamienica

nowa, dochód 2.400, cena 16.000 położona bardzo dobrym punkcie. Jaśkiewicz, Poznań, Plac Nowomiejski 5a. zd 84 215

Dom

mieszkalny, 42 lokali na przedmieściu Łodzi przy przejazdowej, ruchliwej ulicy zaraz do sprzedania. Oferty Orędownik. Łódź, „Dom". n 40 208

Dom w Zakopanem

nowy, 8 ubikacyj, **za 16 tysięcy do sprzedania.** Wiadomość **u profesora Klinga**, ul. Kamienice.

n 40 271

Dom

nowy 2×3 pokojowy, ogrodem 9000, wpłaty 7.000, — Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18

zd 84 177

Domek

3 pokoje kuchnia sprzedam. — Stefan Bosy, Luboń, Boisko Sokoła. zd 83 546

Zamienię

dom w Gdyni, dochód 100 **mies.,** mieszkanie, na

gospodarstwo

rolne, możliwie inwentarzem. — **Orędownik, Gdynia pod „Zamiana"** n 39 994

Dom

dobrym stanie, ogrodem owocowym parcela, rentowność 1750,— rocznie, — sprzedam 16.000,— wpłaty 10.000 zamienię, dopłacę. Kaczmarkowa, Barcin.

zd 84 154

Parcelę

drzewami owocowemi sprzeda korzystnie właściciel. Poznań, — Tęczowa 9. zd 83 791

Właściciel
sprzeda 2 dobre domy, 9 ubikacyj, skład, chlewy, 6 500 mieście. Zgłoszenia Przybylski, Szamotuły, Dworcowa 1. n 40 302

Kamienica
nowa wolna od podatku, dochód 360,— miesięcznie 28 000,— wpłata 16 000,— Przybylski, Szamotuły, Dworcowa 1. n 40 305

Kamienica
2 składy, dochód 300,— miesięcznie, cena 27 000,— wpłata 18 000 centrum Szamotuł. Przybylski, Dworcowa 1. n 40 304

Kamienica
1 skład, dochód 400,— miesięcznie, 3 morgi ogrodu 45 000,— wpłaty 25 000,— Przybylski, Szamotuły, Dworcowa 1. n 40 303

2. PIENIĄDZ

Wspólnika
samotnego szewca gotówką 5.000 poszukuję celem otwarcia składu skór obuwia na Wołyniu. Zgłoszenia Płóciennik, Łódź, Jasna 16 n 40 145

Do
bardzo dochodowego interesu w Łodzi poszukuje solidnego cichego lub czynnego wspólnika (czki) z gotówką. Oferty sub „Wysyłkowy“. Orędownik, Łódź. n 39 421

3 000,—
siodlarz, młodszy, dobry fachowiec, wspólnik, zaprowadzonego przedsiębiorstwa poszukuje się. Egzystencja pewna. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 84 098

6. OŻENKI

Wdowiec
urzędnik państwowy, Śląsku, lat 35, szuka towarzyszki życia, stosownym wieku. Zgłoszenia fotografią Orędownik, Poznań n 40 135

Brunet
36, właściciel domu, składu, umeblowanem mieszkaniem, powiatowym mieście szuka żony Wielkopolanki, blondynki, do lat 32. Majątek pożądany. Łaskawe wyczerpujące oferty tylko z fotografią, którą się zwraca do „Par“, Poznań pod „54,159“. P 25 454-54,159

Kawaler
lat 27, stolarz dyplomowany — ożeni się z panną, która wyrobi mu odpowiednią posadę. Oferty Orędownik, Łódź, pod „Stolarz“. n 39 417

Panna
ciesząca się dobrą opinią, spragniona domowego ogniska, chciałaby wyjść zamąż, za kulturalnego, solidnego pana najchętniej wdowca z dzieckiem od lat 40 do 45. Oferty sub. „Gospodarna“ Orędownik, Łódź. n 40 198

Dyplom. drogerzysta
wykształcony, przystojny inteligent, lat 26, poszukuje żony, która finansowo poprze w założeniu drogerii. Zgłoszenia nieanonimowe zwracam fotogr. do Orędownika, Poznań zd 84 163

Zrównoważony
kupiec, dobrą egzystencją, zapozna panią do lat 27, gotówka ponad 10.000. Cel matrymonialny. Zdecydowane oferty Orędownik, Poznań zd 84 319

Kawaler
lat 30, wzrostu średniego, posiadający kamienicę, gospodarstwo 90 morgowe wartości 55 000.— złotych mieście, szuka z braku znajomości panny do lat 30, miłej, sympatycznej, gospodarnej celem ożenku, potrzebne 18 000,— złotych do spłaty. Łaskawe zgłoszenia z fotografią, którą się zwraca. Zgłoszenia Agentura Kuriera Poznańskiego, Pleszew n 40 293

7. SPRZEDAŻE

Samochody
części używane podwozia mleczarskie, opony, zakup, sprzedaż Automagazyn, Jakóba Wujka, telefon 75-17. Ng 38 833/4

Kto z firmy Columbus, Poznań, Wrocławska 15

Rowery
kupuje, ten się nie oszukuje. d 22 377

Kolonialkę
dobrze prosperującą, dużej wsi sprzedam tanio z powodu wyjazdu, egzystencja pewna. Zgłoszenia Orędownik, Poznań n 40 277

Dobrze zaprowadzony
nowocześnie urządzony skład materiałów i okryć damskich (futer, płaszczy, kompletów, sukien) — oraz specjalny dział miarowy w najlepszym punkcie Gdyni, z powodu stosunków rodzinnych, natychmiast do sprzedania. Zgłoszenia Orędownik, Gdynia. n 39 989

Restaurację
z urządzeniem, mieszkaniem, — pełną koncesją, dobrze prosperująca, dzierżawa 150,— zł, powód choroba, sprzedam 1.800,— zł, lub wydzierżawię. Zgłoszenia Ag. Orędownika, Krotoszyn. n 39 836

Zakład
fryzjerski czynny 5 lat w dobrym punkcie z powodu wyjazdu sprzedam chrześcijanowi. Orędownik, Gdynia. n 39 996

Piekarnię
ruchliwy punkt zaraz sprzedam. Oferty „Piekarnia“ Orędownik, Łódź. n 40 207

Sprzedam
nie drogo plac duży w Chojnach przy ul. Kościuszki. — Feliksa Kownacka, Łódź, Piotrkowska 137. n 40 206

Dobrze
prosperujący sklep spożywczy sprzedam. Wiadomość Orędownik Łódź. n 40 200

Ogród
owocowy składający się z dwóch placów (drzewka 5-cio letnie) w Łodzi przy ul. Poznańskiej 11/13 do sprzedania. Wiadomość W. Tomm, Cegielniana 53. n 40 197

Radio
3 lampkowe nowoczesnej konstrukcji prąd stały z akumulatorem sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 83 999

Jadłodajnia
dobrze prosperująca Nowy Rynek zaraz do sprzedania z powodu śmierci żony. Oferty Orędownik, Poznań zd 83 971

72
morgi dobrej ziemi, cena 12.000, wpłaty 8.000 sprzeda Jaśkiewicz, Poznań, Plac Nowomiejski 5a. zd 84 212

2 morgi
pszennej ziemi pod budowę lub 5 mórg z materiałem budowlanym na miejscu sprzedam wprost. — Ratajczak, Krzywiń, Rynek. zd 84 155

Piekarnię
przepisową, duża wieś, 22 morgi prywatne, zabudowaniami masywnymi korzystnie sprzedam 12.000 Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. zd 84 180

Oberżę
25 mórg, wieś kościelna, dobrymi inwentarzami sprzedam korzystnie z powodu choroby Próchnicki, Smiłowo, pow. chodzieski. n 40 340-41

Sprzedam
gospodarstwo 50 morgowe, buraczane wielkiej wsi, zamienię na domostwo. Oferty agentura Orędownika, Chodzież. n 40 339

2 dachówczarki
czeski typ 450 i 600 płyt sprzedam zaraz. E. Galas, Borek, — Mielęcki, pow. Kępno. n 40 291

Sprzedam
3 i pół morgi, dom murowany, Lutomiersk, Aleje Jordana 21 — Podsiadły. n 40 203

Sprzedam
sklep spożywczy z mieszkaniem, dobry punkt, kwartalnie 110 zł. Łódź, ul. Lelewela 16, gospodarz. n 39 037

Drzewka
owocowe, róże, dalie, agresty, poleca Nowak, Zgierz, ul. Sienkiewicza 56. n 39 038

Gospodarstwo
60 mórg zabudowania masywne, inwentarzami 17.500, wpłaty 12.000,— Ratajczak, Poznań, — Skarbowa 18. zd 84 178

Gospodarstwo
120 mórg przy Poznaniu, prywatne, zabudowania masywne 34.000 wpłaty 12.000 Ratajczak, Poznań, Skarbowa 18. zd 84 179

Skład
kolonialny, towarem, maglem 2 pokoje kuchnia, Poznań, Dębiec Gruszkowa 40. zd 84 350

Maszyny
do obróbki drzewa i metalu szlifierki, prasa ekscentryczna, tokarki, wyciskarki, wiertarki, piły taśmowe, kotlarka, dychtówka, frezarka, kijarke, całkowita galwanizacja, maszyna parowa — transmisje pasy i wszelkie narzędzia, matryce. Rokile. Oferty Kurier Poznański zdg 84 191-2

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 29 marca.

8.00 audycje poranne; **8.03** — koncert poranny w wyk. reprezentacyjnej orkiestry Kolejowego Przysposobienia Wojskowego pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego (z Katowic): **9.00** transmisja nabożeństwa z kościoła św. Elżbiety we Lwowie. Mszę św. odprawi ks. kapelan Michał Rekas. Kazanie wygłosi ks. prałat dr. Aleksander Fajecki, śpiewać będzie chór parafialny kośc. św. Elżbiety pod kier. prof. Michała Woźnego. **11.57** sygnał czasu: **12.03** — poranek muzyczny (z Wilna). — Wykonawcy: orkiestra symfoniczna pod dyr. Czesława Lewickiego i Mieczysław Szaleski — altówka **14.35** „Drewniany kogut i pisane jajko“ — gawęda Stanisława Wasylewskiego — audycja dla dzieci (z Poznania); **14.50** „Śmigus na Klenarowie“ — wodewil lwowski — audycja muzyczna w układzie Zbigniewa Lipczyńskiego i Jerzego Tepy (ze Lwowa); **15.30** „Dużo siły, krzepkiej mocy, po radosnej Wielkanocy“ — słuchowisko dla wsi; **16.00** muzyka polska. Wykonawcy: Ludmiła Berkwicówna — fortepian, Adam Mazanek — bas i Kazimierz Meyerhold — akompaniament (z Krakowa); **16.30** Teatr Wyobraźni: słuchowisko pt. „Panna mężatka“ — wg. Józefa Korzeniowskiego. Radiofonizacja Wiesława Góreckiego (z Krakowa); **17.00** „Podwieczorek przy mikrofonie“ — transmisja z sali hotelu „Bristol“. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. i soliści: Mary Didur-Załuska, Janina Godlewska, Andrzej Bogucki, Tadeusz Faliszewski, Ludwik Lawiński Tadeusz Pisarski; **19.10** „Pierwszy i ostatni występ teatralny Janka“ — obrazek z powieści Witolda Bunikiewicza „Życie w kolorach“. — **19.30** „Dyngus“ — fantazja obyczajowa Tad. Sygietyńskiego w wykonaniu orkiestry i chóru P. R. pod dyr. Kompozytora oraz Hanny Brzezińskiej i Heleny Koreckiej-Kaweckiej — sopran i Maurycego Janowskiego — tenor. — Transmisja do Londynu; **20.40** dziennik wieczorny; **20.50** pogadanka aktualna; **20.55** wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R.; **21.15** recital skrzypcowy Wacława Niemczyka; **21.45** „Płyta za płytą“ — muzyka taneczna.

Wtorek, 30 marca.

6.30 aud. poranne; **11.57** sygnał czasu; **12.03** tańce polskie Moniuszki, Namysłowskiego i Lewandowskiego w wykonaniu orkiestry reprezentacyjnej Policji Państwowej pod dyr. Adama Dołżyckiego; **12.40** dziennik południowy; **15.00** wiadomości gospodarcze; — **16.15** skrzynka P. K. O.; **16.30** zespół mandolinistów „Kaskada“ pod dyr. Edwarda Ciukszy (z Wilna); **17.00** „Dni powszednie państwa Kowalskich“ — powieść mówiona w oprac. Marii Kuncewiczowej; **17.15** koncert kameralny; **17.50** „Facecje pana Żery“ — monolog“; **18.00** pogadanka aktualna; **18.10** „Sport na Pomorzu“ — pogadanka (z Bydgoszczy przez Toruń); **18.50** przemówienie wojewody pomorskiego Wład. Raczkiewicza z okazji otwarcia Tygodnia Propagandy Pomorza (z Torunia); **19.00** „Dyskutujmy“: „Czego szukamy w teatrze“. Dyskusję zagai Tymon Terlecki; — **19.20** muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.; **20.00** „Rozmowa muzyka ze słuchaczami radia“; **20.15** Chóry pomorskie przed mikrofonem (z Torunia). Wykonawcy: Chór męski „Lutnia“ pod dyr. Ludwika Rutkowskiego i chór mieszany „Halka“ pod dyr. Jana Marcinkowskiego; **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** pogadanka aktualna; **21.00** „Żarty muzyczne“ — audycja w układzie Wiktora Buchwalda (z Poznania). Wykonawcy: Celina Kreyczi — sopran, Stanisław Pawlak — skrzypce. Orkiestra salonowa, Kwartet męski. Tercet żeński, 2 fortepiany, Piccolo i fagot; **21.45** „Płyty dla znawców“ Jan Brahms“ (płyty); **22.20** „Portret Przybyszewskiego na tle jego listów“ — szkic literacki; **22.35** muzyka taneczna z dancingu — „Cafe-Club“ w Warszawie.

Środa, 31 marca.

11.57 sygnał czasu; **12.03** Mała Orkiestra P. R.; **12.40** dziennik południowy; **12.50** „Tyrania gościnności“ — pogadanka (ze Lwowa); **15.00** wiadomości gospodarcze; **16.10** „Świąteczne odwiedziny“ — obrazek słuchowiskowy dla dzieci w opracowaniu Wandy Achremowiczowej (z Wilna); — **17.00** odczyt; **17.15** koncert solistów. Wykonawcy: Stanisław Znicz — śpiew (Warszawa); Tadeusz Kowalski — wiolonczela — (Toruń); **17.50** „Chaos i ład wewnętrzny“ — „Rozmowa z przyjacielem“; **18.00** wiadomości sportowe; **18.50** „Przegląd wydawnictw rolniczych“ — Tadeusz Sawicki (Katowice i Łódź nadają aud. lok.); **19.00** „Międzymorze“ Stefana Żeromskiego (fragment recyt. Wład. Bracki) z Torunia); **20.35** „Chwila Biura Studiów“; **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** — pogadanka aktualna; **21.00** „Opowieść o Chopinie“ — wieczór XIII. „Harmonia Chopina“ w opracowaniu Juliusza Kaden-Bandrowskiego. Przy fortepianie prof. Zbigniew Drzewiecki; **21.45** eksperymentalny Teatr Wyobraźni: słuchowisko historyczno-literackie „Dwie Marie“ — Juliusza Słowackiego i Fryderyka Schillera (z Krakowa); **22.25** Mała Orkiestra P. R. z udziałem „Ćwórki Radiowej“.

KRAJOWE

Poniedziałek, 29 marca.

Warszawa — Po nabożeństwie ok. godz. **10.50** koncert popularny (płyty); **20.00** Ravel — Debussy (płyty); **21.10** wiadomości sportowe lokalne; **21.45** „Płyta za płytą“ — muzyka taneczna.

Warszawa II — **13.15** audycja próbna wg. zapowiedzi.

Lwów — Po nabożeństwie ok. **10.30—11.57** muzyka rozrywkowa na płytach; Ok. godz. **13.00** przegląd teatralny w oprac. Henryka Balka; **20.00** muzyka baletowa na płytach; **21.10** wiadomości sportowe lokalne; **21.45** „Płyta za płytą“ — muzyka taneczna (z Warszawy).

Wilno — **10.30** Jerzy Bizet: — fragmenty z op. „Carmen“ (płyty); Ok. **13.00** życie kulturalne miasta i prowincji; **14.10** codzienny odcinek prozy: „Panna Brill“ — nowela K. Mansfield; **14.25** „Smutne i wesołe“ — migawki z życia Polonii Amerykańskiej; — **20.00** humor w muzyce współczesnej (płyty); **21.10** wiadomości sportowe lokalne; **21.45** tańczymy (płyty).

Toruń — Po nabożeństwie ok. godz. **10.30** koncert rozrywkowy (płyty); Ok. godz. **13.00** przegląd wydawnictw. — Z pomorskiej półki książkowej; **20.00** arie, fantazje i parafrazy z oper (płyty); **21.10** wiadomości sportowe z Pomorza; **21.45** tańce i piosenki — (płyty).

Katowice — **6.03** wielki koncert muzyki lekkiej (płyty). Po nabożeństwie ok. godz. **10.30—11.57** G. Verdi: opera „Aida“ w wykonaniu solistów, chóru i orkiestry opery „La Scala“ w Medjolanie — fragmenty (płyty); Ok. godz. **13.00** „Co słychać na Śląsku“? **14.25** „Monika pracuje w składzie“ — pogadanka; **20.00** „Święcone u Karlika“ — audycja słowno-muzyczna; **21.10** wiadomości sportowe lokalne; **21.45** taniec za tańcem (najnowsze przeboje) — (płyty).

Kraków — Po nabożeństwie ok. godz. **10.30** orkiestry, chór i soliści jako wykonawcy koncertu popularnego (płyty); Ok. godz. **13.00** „Ostatnie premiery“ — omówi Józef Wiśniowski; **20.00** przeboje z filmów dźwiękowych (płyty); **21.10** lokalne wiadomości sportowe; — **21.45** Józef Szigeti i Alfred Cortot grają z tow. symfonicznej orkiestry londyńskiej (płyty); **22.30** rewia zespołów jazzowych oraz zespołów salonowych (płyty).

Łódź — Ok. godz. **10.30** koncert popularny (płyty z Warszawy); Ok. godz. **13.00** „Wielkanoc pod hiszpańskim niebem“ — felieton; **14.20** „Na horyzoncie łódzkim“ — felieton; **20.00** — „10 minut dla pesymistów“; **20.10** muzyka orkiestrowa (płyty); **21.10** wiadomości sportowe lokalne; **21.45** muzyka taneczna — transmisja z rest. „Hotelu Polskiego“. Gra zespołu Feliksa Pazdziejewskiego; — **22.30** muzyka baletowa (płyty).

Wtorek, 30 marca.

Warszawa — **12.50** skrzynka rolnicza; **15.15** Józef Schmidt i orkiestra „Dajosa Beli“ (płyty); **16.00** Stolica i jej sprawy; **16.10** życie kulturalne stolicy; **23.00** — muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club“ w Warszawie.

Warszawa II — **13.10** aud. próbna według zapowiedzi.

Lwów — **12.50** „Łąka i pastwiska podstawą gospodarki hodowlanej“ — pogadanka; **14.30** — koncert życzeń; **15.30** lwowskie wiadomości bieżące; **15.55** muzyka lekka na płytach; **16.05** Fr. Suppe: Lekka kawaleria — uwertura — płyty; **18.20** Franciszek Liszt; płyty; **18.35** szkic literacki; Jan Brzoza: „Ulica Kota-Rybołówcy“; **23.00** muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club“ w Warszawie.

Wilno — **12.50** zakładajmy spółdzielnie mleczarskie, pog. roln.; **13.00** muzyka popularna (płyty); **15.25** życie kulturalne miasta i prowincji; **15.30** codzienny odcinek prozy: „Lekcja śpiewu“ nowela; **15.45** muzyka polska (płyty); **16.10** Rajczak-Krakowiaki — (płyty); **18.20** „Wędrówki muzyczne“. Początek rokoko w muzyce (płyty); **21.45** utwory Franciszka Liszta (płyty).

Toruń — **12.50** pomorska gazetka rolnicza; **13.00** melodie, które wszyscy znają — płyty; **15.35** — życie kulturalne Pomorza; **15.40** walce artystyczne (płyty); **16.00** „Świąteczne apetyty“ — felieton w opr. Jana Straszewskiego (z Bydgoszczy); **18.20** karnawał — płyty.

Katowice — **12.50** „Biuro domowe“ — pogadanka; **13.00** koncert życzeń; **13.15** Stefan Bob śpiewa utwory taneczne (płyty); **13.58** wiadomości giełdowe; **15.35** chwilka społeczna; **15.40** lekcja języka polskiego; **15.55** piosenki włoskie i hiszpańskie (płyty); — **18.20** skrzynka ogólna; **18.30** „O śpiącym wojsku polskim w Tatrach“ — opowiadanie Kazimierza Przerwy-Tetmajera — wygłosi w gwarze podhalańskiej Józef Chlebuś.

Kraków — **12.50** „Prosimy do mikrofonu...“ **14.00** orkiestra i soliści (płyty); **15.30** „Czy wiecie, że...“ **15.50** orkiestra Ambroise'a (płyty); **16.00** felieton „Antkowa harmonia“; **18.20** muzyka baletowa (płyty);

Łódź — **12.50** „Coś dla każdego“ (płyta za płytą); **14.57** łódzkie wiadomości giełdowe; **15.40** „Aktualności“; **15.55** o wszystkim po troszku; **16.00** Edward Grieg — (płyty); **18.20** „Wesołe opowiadanie“. „Po świątecznych porządkach“; **18.30** Muzyka salonowa — gra zespół Haliny Adamskiej-Grossmanowej. Transmisja z kawiarni „Europejskiej“ w Łodzi.

Środa, 31 marca.

Warszawa — **15.15** trio salonowe Polskiego Radia; **15.55** — skrzynka techniczna; **16.30** „Najnowsze nagrania naszych tenorów (płyty); **19.20** Aleksander Głazunow: Koncert skrzypcowy a-moll op. 82; **19.45** „Neapol i Wenecja — ojczyzna włoskiej piosenki“ koncert rozrywkowy (płyty); **23.00** muzyka taneczna — (płyty).

Warszawa II — **13.10** audycja próbna. Program według zapowiedzi.

Lwów — **14.30** koncert życzeń; **15.30** lwowskie wiadomości bieżące; **15.35** wiązanki fortepianowe w wyk. Charlie Kunza (płyty); **15.45** skrzynka techniczna w opr. inż. Józefa Mińskiego; **15.55** Z. Rund: Spod wysokich Tatr (ork. wojsk.) płyta; **16.05** pieśni wędrowców — płyty; **16.30** współczesna muzyka symfoniczna — (płyty); **18.20** Kołysanki (płyty); **18.40** skrzynka ogólna; **19.20** — koncert rozrywkowy. Wykonawcy Akademicki zespół rewellersów — „Chód Zbycha“ i Janina Rawicz-Jasińska — sopran T. Seredyński i S. Łaszcz akompaniament oraz płyty; **23.00** muzyka taneczna na płytach.

Wilno — **13.00** muzyka popularna (płyty); **15.25** życie kulturalne miasta i prowincji; **15.30** codzienny odcinek prozy: „Lekcja śpiewu“, nowela; **15.45** piosenki z filmów dźwiękowych (płyty); — **16.30** dla młodszych słuchaczy — (płyty); **18.20** skrzynka ogólna; **18.30** muzyka operetkowa (płyty); **19.20** Ryszard Wagner: III akt op. „Walkirja“ (płyty); **20.00** — koncert rozrywkowy (płyty).

Toruń — **13.00** zespoły i soliści (płyty); **15.35** wiadomości społeczne; **15.40** muzyka fortepianowa (płyty); **16.00** „Święta na wybrzeżu“ — felieton; **16.30** muzyczka przy kawie (płyty); **18.20** — marsze (płyty); **19.20** „Wiosna“. Audycja słowno-muzyczna w opracowaniu Tadeusza Szleżaka i Józefa Nowakowskiego w wyk. chłopców Szkoły Powszechnej Nr. 5 w Toruniu; **19.50** z operetek i filmów dźwiękowych (płyty).

Katowice — **13.15** muzyka taneczna (płyty); **13.58** życie kulturalne Śląska; **15.40** na krakowską nutę (płyty); **16.30** recital Ady Sari (płyty); **18.20** „Klasy IV-te urządzają wycieczkę“ — reportaż **18.35** muzyka z płyt; **18.50** „Wiosenna pielęgnacja sadów“ — pogadanka; **19.20** Ludwik van Beethoven: Sonata Es-dur op. 31 nr. 3 — gra Aleksander Brachocki; **19.50** „Zagłębie Dąbrowskie ma głos...“.

Kraków — **14.00** lokalne wiadomości gospodarcze; **14.05** koncert muzyki lekkiej (płyty); **15.30** fragmenty operetkowe (płyty); **15.55** skrzynka ogólna; **16.05** wiadomości z dnia... **16.30** koncert popularny (płyty); **18.20** Oktet Soulre'a (płyty); **19.20** A. Głazunow: Koncert skrzypcowy a-moll op. 82 (płyty z Warszawy); **19.45** recital fortepianowy Tadeusza Gostomskiego; **20.10** arie z oper G. Pucciniego w wyk. włoskich śpiewaków (płyty).

Łódź — **13.00** „Coś dla każdego“ (płyta za płytą); **14.57** łódzkie wiadomości giełdowe; **15.40** pieśni i piosenki (płyty); **16.30** skrzypce i fortepian (płyty); **18.20** arie operowe (płyty); **19.20** muzyka salonowa — gra zespół Haliny Adamskiej-Grossmanowej. (Transmisja z kawiarni „Europejskiej“ w Łodzi); **20.00** „Literatura przez mikrofon dla wszystkich“. Nowelka Bolesława Prusa pt. „Katarynka“; **20.15** pieśni i piosenki ludowe (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na niedzielę:

11.15 Lipsk. — Symfonia pastoralna Beethovena w wyk. Lipsk. Ork. Symf. **11.45 Wiedeń.** — Koncert symf.

12.00 Koenigswust. — Muzyka lekka. tr. z Monachium. **12.20** — **Praga.** Melodie operetkowe. **12.50 Wiedeń.** — Koncert życzeń.

14.40 Lipsk. — Koncert kwartetu drezdeńskiego.

15.30 Praga. — Koncert popularny.

16.00 Kolonia. — Wesoła audycja.

17.00 Mediolan. — Koncert symf. **17.30 Koenigswust.** Piękne melodie.

18.00 Hilversum II. — Muz. religijna. **Luksemburg.** — Muzyka rozrywkowa. **18.30 Ryga.** — „W ogniu“ op. Kalninsa.

19.00 Luksemburg. — Muz. taneczna. **19.05 Tallin.** — „Carmen“ op. Bizeta z płyt; **19.10 Wiedeń** Piosenki dawne i nowe. **19.30** — **Sztokholm.** — Symfonia nr. 9 Beethovena.

20.00 R. Romania. — „Dzwony z Kornewillu“ opt. Planquetta. **Londyn R.** — Pieśni i duety ze znanych operetek. **Koenigswust.** Koncert Wagnerowski. **Królewiec** „Grigri“ opt. Linckego. **Wrocław** „Faust“ trag. Goethego. **20.30** — **Lublana** — „Samson“ orat. Haendla.

21.00 Rzym. — „Lodoletta“ op. Mascagniego. **21.30 Wieża Eiffla.** Koncert symf.

22.00 Mediolan. Koncert popularny. **22.05 Londyn R.** — Koncert symf. **22.30 Koenigswust.** — Muz. taneczna. **Budapeszt.** — Muzyka cygańska.

23.00 Droitwich. — Pieśni religijne. **23.30 Luksemburg.** — Recital śpiewaczy.

24.00 Sztutgart. — Koncert popularny z płyt. **R. Paris.** Muzyka taneczna.

na poniedziałek:

12.20 Praga — Koncert pop. — **14.00 Budapeszt.** — M. cygańska.

15.00 Koenigswust. — Wesołe melodie. **15.30 Praga.** — Koncert

16.00 Droitwich. — Koncert symf. **Sztutgart.** — Koncert z udz. sol.

17.10 Praga. — „Egmont“ dramat Goethego z muz. Beethovena.

18.00 Koszyce — Koncert ork. mandolinistów. **18.10 Hilversum I.** — Płyty. **18.45 Sztutgart.** — Muz. taneczna.

19.00 Praga. — „Kniaź Igor“ op. Borodina. **Berlin.** — Serenady **19.05 Tallin.** — „Fiołek z Montmartre“ opt. Kalmana. **19.30.** — **Sztokholm.** — Operetka. **19.55** — **Wiedeń.** — „Gospoda pod Białym Koniem“ opt. Benatzkyego.

20.00 Berlin. — „La finta Giardiniera“ op. Mozarta. **Beromuenster.** — „La Canterina“ op. Haydna. **Kolonia.** — „Na południu“ opt. Kneippa. **Sztutgart.** „Bocaccio“ opt. Suppego. **Koenigswusth.** Muz. taneczna.

21.00 Londyn R. — „Acis i Galathea“ pastoralka Lullyego. **Mediolan.** — Koncert z udz. Mafaldy Vavero (śpiew) **21.30 Lille.** — Koncert symf. **Paris PTT.** — „Malwa“ słuchowisko wg. Gorkija z muz. **21.45 R. Paris.** — „Mały Faust“ komedio-opera — Hervego. **21.55 Hilversum II.** — Muz. organowa.

22.00 Sztokholm. — Muz. taneczna. **22.35 Droitwich.** — Koncert z udz. sol. (skrz.).

23.05 Budapeszt. — Muzyka rozrywkowa.

24.00 Sztutgart. Koncert muzyki europejskiej XVII i XVIII wieku.

na wtorek:

15.00 Praga. — Koncert z płyt.

16.05 Wiedeń — Melodie filmowe. **16.30 Kolonia.** — Muz. rozrywkowa.

18.00 Koenigswust. — Ballady Loewego. **Luksemburg.** — Płyty. **18.20 Praga.** — Koncert solistów.

19.00 Ryga. — „Baron Cygański“ opt. Straussa. **Londyn R.** — „Miniatury“ koncert tria. **19.15 Paris PTT.** — Solo na saksofonie. **Hilversum I.** — Płyty. **19.45** Muz. taneczna.

20.00 Sottens. — Koncert symf. **Wiedeń.** — Koncert życzeń. **20.10 Koenigswust.** Wesoła audycja. — **20.30 R. Romania.** — Koncert symf. **20.45 Londyn R.** — Koncert brytyjskiej kobiecej orkiestry symf.

21.00 Praga. — „Poezja Wielkanocna“ w wyk. chóru, ork. i sol. (organy). **21.03 Mediolan.** — „Potępienie Fausta“ op. Berlioza. **21.30 Paris PTT.** Koncert symf. **21.45 Londyn R.** — „Żołnierz i bohater“ opt. O. Straussa.

22.00 Sztokholm. — Utwory Sjoegrena. **22.05 Budapeszt.** — Koncert kwartetu smyczkowego. **22.30 Wrocław.** — Recital organowy. **Lipsk.** — Utwory kameralne Beethovena.

23.00 Koenigswust. — Muz. taneczna.

24.00 Sztutgart i Frankfurt. — Koncert symfoniczny, w progr. Schubert, Heger i Bortkiewicz.

na środę:

15.00 Praga. — Koncert z udz. sol. **15.15 Koenigswust.** — Muzyka taneczna.

16.00 Wiedeń. — Muzyka lekka. **Koenigswust.** — Muz. skandynawska. **16.30 Wrocław.** Utwory Fr. Kocha w wyk. chóru i sol.

17.30 Budapeszt. — Muzyka cygańska.

18.00 Luksemburg. — Muzyka lekka. **18.10 Hilversum I** — Soliści (organy i harfa). **18.15 Droitwich** — Muz. taneczna.

19.00 Wrocław. — Wesoła audycja słowno-muzyczna. **19.25 Wiedeń.** — „Student - żebrak op. kom. Millokera. **19.30 Budapeszt.** — „Janos Vitez“ op. kom. Kacsoha. **Luksemburg.** — Płyty. **19.50 Ryga.** — Koncert.

20.00 Beromuenster. — Koncert symf. pod dyr. Scherchen. **20.15 Droitwich.** — Muz. taneczna. **20.45 Koenigsw.** — Koncert symf. **Sztutgart.** — Koncert monachijskiej ork. filharm. **Królewiec.** — Koncert symf. Haydna.

21.00 Rzym. — „Nieszpory Sycylijskie“ op. Verdiego. **Sztokholm.** — Koncert symf. dyr. Ansymf. pod dyr. Boulta. **21.10 Kopenhaga** — Koncert Droitwich — Utwory Haydna i Mozarta. **Berlin.** — Niespodzianki Prima Aprilisowe.

21.30 Strasburg. — Koncert symf. pod dyr. Inghelbrechta. **21.35 Ryga.** — Symfonia nr. 5 „Z nowego Świata“ Dworzaka.

22.00 Sztokholm. — Muzyka taneczna. **22.30 Frankfurt** — Muzyka kameralna. **22.50 Luksemburg** — Muzyka wiedeńska.

23.00 Koenigsw. — Muzyka taneczna. **Wiedeń.** — Muzyka z płyt. **23.10 Budapeszt.** — Muzyka cygańska **23.50 Hilversum I.** — Płyty.

24.00 Sztutgart. — Koncert w wyk. solistów.

Gospodarstwo
rolne 18 mórg. Bardzo blisko Łodzi z kompletnym zabudowaniem oraz inwentarzem żywym i martwym sprzedam. Pośrednicy pożądani. Wiadomość Łódź, ulica Sokola nr. 21, u właściciela domu
n 39 422

Sprzedam
kamienicę
komfortową w najładniejszym punkcie miasta 20 000 — dzierżawa 250 zł. Jańczyński, Ostrów Wlkp., St. Targowa 5.
n 40 291

130
buraczanych, przy Poznaniu, — wysokiej kulturze, inwentarzami, zabudowaniem 60.000; — wpłata 35.000; — Tomala, Aleje Marcinkowskiego 20. zd 84 052

360
żytniej, częściowo inwentarz, zabudowania pierwszorzędne. łąkami, lasem 40.000; — wpłata 10.000,— Tomala, Poznań, Marcinkowskiego 20. zd 84 051

18. DZIERŻAWY

Rzeźnictwo
do wydzierżawienia, szkoła, kościół, poczta, właściciel Wojciech Braniewicz. Sławoszew, p. Jarocin. zd 81 060

Majątek
1 300 mórg pszennej, łąki, jezioro, pałac, zabudowania, objęcie inwentarzy 40 000,— Przybylski, Szamotuły, Dworcowa 1.
n 40 307

Własnego wyrobu
higieniczne
tapczany, materace poleca
najtaniej
Zakład tapicerski W. Serafiński
Zawiszy 13
Magazynom mebli, dogodne warunki. n 40 210

10 000,—
daje hektar wiecznie słodkiego łubinu kosmatego 3 zł kilogram wysyła Kasprzycki, poczta Jastrzębowo Wielkopolskie.
zd 83 813

Rowery
80 złotych okazyjnie kilka sztuk Piotrkowska 167. n 40 199

Gospodarstwo
36 mórg dobrej ziemi, budynkami inwentarzem, bez długu 10 000,— załączyć znaczek. Jańczyński, — Ostrów St. Targowa 5.
n 40 290

Realność
miasto 8 tysięcy mieszkańców, 8 ubikacyj,
piekarnią
obrót przeszło 100,— zł dziennie, cena 15 tysięcy ,wpłaty 7 000,— Ruchalski, Grodzisk Wlkp., ul Garbarska 12. n 40 299

36
buraczanych przy Szamotułach, zabudowania, inwentarze kompletne, wpłaty 5 000,— reszta amortyzacja. Przybylski, Szamotuły, Dworcowa 1. n 40 308

56
56 mórg rentowe ziemi buraczanej, zabudowanie klasa przy Poznaniu 15 000,— wpłaty 7 000,— Przybylski, Szamotuły, Dworcowa 1. n 40 309

50
mórg pszennych, łąka, zabudowanie masywne, inwentarze, wpłata 5 000,— reszta amortyzacja. — Przybylski, Szamotuły, Dworcowa 1. n 40 310

44
pszennej, łąka, prywatne, zabudowanie murowane, inwentarze kompletne 7 000,— wpłaty 6 000. Przybylski, Szamotuły, Dworcowa 1. n 40 311

27
mórg buraczanych, zabudowania murowane, inwentarze kompletne wymiar 75 lat 4 000,— Przybylski Szamotuły, Dworcowa 1.
n 40 312

Dodatki
tapicerskie, obicia meblowe, chodniki, linoleum i ceraty najtaniej. Pertek, Pocztowa 16.
zd 83 542

1 000 samochodów
rozebranych, używane części podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład, Poznań, Dąbrowskiego 89, tel. 46-74
dg 22 393/4

10. MAJĄTKI

Majątek
10 włókowy, zagospodarowany, ogród, budynki, las, kompletne inwentarze 80 000; 10 włókowy dobre budynki nad. na rybołówstwo 60 000; 50 włókowy, pałac budynki, nowe szosy, kultura, — nieobciążony 700 000; ośrodek 4-włókowy, gotówki 40 000; ośrodek 14 morgowy, ogród 6 mórg 18 000; 22 morgowe 16 000; teren 6 morgowy, morga lasu, podmiejski, komunikacja 24 000. Kupna, Sprzedaż. W. Dudek, Łódź, Radogoszcz Szosa Zgierska 50. teleffon 257-66.
n 40 161

75
dobrej ziemi, prywatne, średzkim, masywne zabudowania, inwentarzami 20.000, wpłaty 12.000,— Al. Marcinkowskiego 20 —12.
zd 84 099

Folwarczek
100 żytniej, kościelnej wsi, zabudowania pierwszorzędne, inwentarzami 15.000: — wpłata 12.000: Tomala, Aleje Marcinkowskiego 20. zd 84 058

36
buraczanych, zabudowania masywne obszerne inwentarze kompletne 11.000; — wpłata 7.000; — Tomala, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 20. zd 84 057

65
buraczanych, bez inwentarzy, zapasami, zabudowaniem, okolicy Gniezna, objęcie 1.200; wydzierżawi Tomala, Aleje Marcinkowskiego 20. zd 84 056

180
buraczanych, prywatne, jednym planie, zabudowaniami, inwentarzami, blisko Poznania 82.000: — 38.000 Tomala, Poznań, Marcinkowskiego 20. zd 84 055

100
dobrej żytniej, kościelnej wsi, — inwentarzami, zapasami 3.500: — w tym roczna dzierżawa. Tomala Aleje Marcinkowskiego 20.
zd 84 054

146
buraczanych, prywatne, zabudowaniem, inwentarzami sadem, aleją 52.000: wpłata 40.000: — Tomala, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 20. zd 84 053

Resztówka
200 mórg ziemi pszennej, wpłaty 12.000, reszta Bank Rolny, Jaśkiewicz, Poznań, Plac Nowomiejski 5a. zd 84 214

Dzierżawa
340 mórg pszennej ziemi, dom 8 pokoi, objęcie 12.000 Jaśkiewicz, Poznań, Plac Nowomiejski 5a. zd 84 213

Rzeźnictwo
kompletnym urządzeniem do wydzierżawienia 45,— zł miesięcznie od zaraz. Środa, Szpitalna 3 — Rzeźnictwo. n 40 353

Folwark
400 mórg pszennej, żytniej, zabudowania kompletne, objęcie inwentarzy 6 000,— Przybylski, — Szamotuły, Dworcowa 1.
n 40 306

26. SZUKA POSADY

a) Służba domowa

Absolwentka
sem., biedna poszukuje zajęcia w charakterze wychowawczyni do dzieci lub towarzystwa osoby starszej za utrzymanie. Oferty Kurier Poznański zdg 83 434

Kowal
z 6-letnią praktyką i szkołą kucia koni, poszukuje posady na majątku zaraz lub później. Oferty administracja Orędownika, Poznań zd 83 893

Maturzysta
syn rolnika, poszukuje posady, najchętniej na majątku jako korepetytor, kasjer, pisarz. Zgłoszenia proszę nadesłać Józef Kucała, Pakość. ng 40 273

Szofer
stangret, po 3 miesięcznym kursie poszukuje posady Oferty Orędownik, Poznań zd 84 161



11. KUPNA

Trak
(gater) używany przewoźny lub stacjonowany kupię. Oferty z technicznym opisem, ceną, do „Par" pod „11.85".
P 25 469-11.85

Skład cukierków
lub towarów krótkich, dobrze prosperujący, kupię natychmiast za gotówkę. Oferty pod „N 296/7" do Biura Ogłoszeń, Bydgoszcz, Dworcowa 54. n 40 342

Dom
ze składem kolonialnym lub innej branży, w Poznaniu lub na prowincji kupię. Wpłata do 10.000 złotych gotówką. Oferty pod „Dom" do Biura Ogłoszeń, Bydgoszcz, Dworcowa 54. n 40 344

40
do 50 mórg dobrej ziemi spiesznie poszukuje przy wpłacie 10.000,— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2.
zd 83 910

12. DO WYNAJĘCIA

Mieszkanie
4 pokojowe, komfortowe, I ptr., wolne, Grudziądz, Plac Stycznia 22, portier. n 40 338

15. POKOJE UMEBL.

Przyjezdnym
pokoje najkorzystniej. Poznań, plac Kolegiacki 5 — 3 (Nowy Rynek). Dzwonek nocny. d 22 458 a

Młyn
parowy, torfem, dobrej okolicy korzystnie wydzierżawi zaraz — właściciel. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 84 166

Poszukuję od zaraz
dzierżawy domku
8—12 mórg ziemi bez inwentarza. Podać warunki. Spieszne oferty Orędownik zd 84 158

22. ZGUBY

Przybłąkał
się pies „Doberman" maści czarnej do odebrania Łódź, Helska 14 Zabienice A. Trojanowski.
n 39 420

23. ROZMAITE

Mistrz
murarski Adam Wenzel, Kraków Rzeźnicza-Boczna 14 wykonuje wszelkie roboty zakres murarstwa wchodzące w miejscu i na prowincji. n 40 366

A
jednak gilzy „Placówka", „Narodowe" i „Orzeł" są najlepsze.
n 40 202

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych, balowych, najnowsze fasony — duży wybór. Łódź, Suwalska 7 — przy Napiórkowskiego. Szymańska. n 39 876

Nowootwarty
sklep chrześcijański z porcelaną emalią. Łódź, Brzezińska 33 — M. Szymański. n 39 877

b) Inni

Kierownik
drukarni (zecer) Polak-Katolik, władający polskim, niemieckim, rozsyjskim ze znajomością kalkulacji, księgowości, korespondencji poszukuje posady. Łaskawe oferty Orędownik, Łódź, „HD".
n 40 209

Ogrodnik
kawaler, lat 27 z praktyką dobrymi świadectwami szuka posady na majątku lub większym handlowym,· Wiktor Tomaszewski, Piotrowo, poczta Obrzycko, pow. Szamotuły. zdg 83 774

Syn
porządnej rodziny, lat 21, pragnie się wyuczyć za piekarza-cukiernika, z całym utrzymaniem. Miejscowoś čobojętna. Oferty do Kuriera Pozn. zdg 83 020

1 000 zł
oszczedności złoży samotny na cele dobroczynne przez ręce szlachetnych, wpływowych, dobrych Polaków-katolików za wyrobienie posady stałej. Ofery Kurier Poznański zdg 81 619

Przykrawacz-cholewkarz
z kartą rzemieślniczą, chrześcijanin, specjalista na buty angielskie, przyjmie posadę na wyjazd. Grabowski, Tuchola, ul. Zielona 6
zd 84 168

Piekarz
rodziny włościańskiej, wiek 21 lat, szuka pracy od zaraz za małym wynagrodzeniem. Zgłoszenia proszę do Leona Trabały. Rąbin, per Turew, pow. Kościan.
zdg 83 526

Pisarz
podwórzowy z dłuższą praktyką i ukończoną szkołą rolniczą z dobrymi świadectwami szuka posady na majątku. Oferty Kurier Poznański zdg 80 866

Mistrz krawiecki
dzielny w swym zawodzie, z 10 letnią praktyką, obeznany dobrym krojem poszukuje posady, miejscowość obojętna. Łaskawe oferty do Kuriera Poznańskiego
zdg 80 936

27. WOLNE MIEJSCA

Fryzjerka
dobra siła potrzebna. Zgłoszenia Orędownik, Gdynia. n 39 995

Poszukuję
odsprzedawców, pożądana gotówka na towar. Fabryka Czekolady, Cukrów „Hanka" S. A. Przedstawiciel: Jan Witczak, Łódź, — Przędzalniana 19, m. 2.
n 40 205

Kilka
pań i panów do odsprzedaży domokrążnej, gotówka 15 zł. Wiadomość Orędownik, Łódź.
n 40 201

Agenci
dobrze zaprowadzeni w sklepach kolonialnych — poszukiwani do sprzedaży pasty, płynu do podłóg itp. Zgłoszenia Łódź, Zakalna 36, m. 4. n 39 039

Agentów
Chrześcijan do sprzedania narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Żniwo", Lwów, Kuszewicza. ng 39 761/2

Ceramik
zawodowiec, dłuższa praktyka do samodzielnego uruchomienia i prowadzenia małej fabryczki płytek posadzkowych, współpracujący potrzebny. Zgłoszenia podaniem warunków do Kuriera Pozn. pod
ng 39 519-20

Bufetowa
obsługą gości, zaraz lub 1. 4. 1937 Agentura Orędownika, Jarocin, Rynek 18. n 40 228

Płacimy
za dostarczanie adresów i plakatowanie. „Dacapaton", Gdynia.
n 39 975

Dużo
zarobisz domową wytwórczością Szczegóły nadsyłającym na P. K. O. 142 295 — 2 zł. Inżynier Ingwer, Białystok III. zd 82 235

Damy
stałe zajęcie, wysokie wynagrodzenie, zawód obojętny. Życiorys znaczek. Drewczyński, Gutowiec, Pomorze. zd 84 105

Pragnę
werbować zastępców, możliwości ogromne, uniwersalne. Poste restante „3333" Gutowiec, Pomorze
zd 84 104

Wolne
dziesiątki posad, najróżnorodniejsze branże, zawody. Informacje znaczek. Oferty Orędownik, Poznań zd 84 103

Siodlarz
młodszy, samodzielny, gotówką 3.000 jako udziałowiec do zaprowadzonego przedsiębiorstwa Poznaniu poszukiwany. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 84 097

Ogrodniczy
pomocnik z dobrą praktyką w kulturze potrzebny od 1. 4. Roszczak, Ogrodnictwo, Kórnicka 86
zd 84 020

Propagandzistka
potrzebna dla polskiej fabryki artykułów spożywczych. Tylko zdolne siły skromnych wymagań. Oferty Orędownik, Poznań
zd 84 124

Czeladnik
szewski, siła pierwszorzędna — buciarz na stałą pracę potrzebny. Węgrzyn, Gniezno, Chrobrego 14
n 39 997

Pomocnik
szwajcarski potrzebny zaraz. — Ignacy Możdżeń, Baranowo — poczta Swadzim, powiat Poznań
zd 84 375

Humor zagraniczny



— Przecież sam mówiłeś, że wolisz gęś od papugi. (M)
(Prager Presse, Praga).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych, poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 18. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200 149.

Dziewczę z cyrku

POWIEŚĆ — Z ANGIELSKIEGO

6)

— Nie byłbyś odpowiednim dla niej mężem: zresztą nie wpływałem na nią bynajmniej. Odmówiła ci dlatego, że tak sama chciała — odparł bez gniewu i ironii Gerald.

— Powiadam więc, że mam sposób zerwania zasłony, o której mówiłeś i odkrycia tajemnicy. Pozwólcie mi raz spojrzeć na tę osobę, tę ofiarę nerwowych cierpień, niezwykłą istotę, a nie będę przywoływał na pomoc ani nauki, ani magnetyzm.

Gerald Mallandaine wstał i wstrząsnął głową.

— Nie, nie zgodzimy się na to.

— Ale ja nalegam w imieniu sprawiedliwości, tak, Geraldzie, w imieniu prawa i ludzkości chcę raz zobaczyć tę osobę, którą tak despotycznie i własnowolnie odgradzacie od świata, jeżeli nie...

Gerald ścisnął ręce, jakby chciał udusić jakiegoś niewidzialnego nieprzyjaciela.

— Jeżeli nie, to cóż wtedy?

— Władze się wdadzą w tę sprawę, albo ja ją odkryję za pomocą magnetyzmu.

— I cóż cię powoduje do tego? — zapytał kapitan — już nie odnoszę się do obowiązków wdzięczności, jakie masz dla domu naszego, do wspomnień twych młodych lat, w czasie których tyle doświadczyłeś dobrego od rodziców moich. Ale wszak mówiłeś sam, że kochałeś Julię, przez wzgląd więc na jej pamięć, zostaw nas w spokoju, nie zabijaj mojego nieszczęśliwego ojca, wystawiając nas na wstyd i robiąc skandel. Dlaczego chcesz, aby imię nasze, dotąd nieskalane, walało się po sądach, aby papiery o tej sprawie zbrukały nasze rodzinne kroniki. Spójrz na ojca mego: co się z nim stało! Wszak to już widmo człowieka, pochylone, o białych włosach... Czy warto się pastwić nad nim? Pozostaw nam nasze smutki i tajemnice; sam używaj życia wesoło jak zwykle, ale uszanuj wolę mego ojca, który wymaga, aby spokój tej osoby nie był naruszony.

— Ależ jeżeli to jakaś biedna, nic nie znacząca krewna, to cóż wam szkodzi, że ją zobaczę, ja, przyjaciel rodziny.

Gerwald na ostatnie słowa uśmiechnął się sarkastycznie.

— Widok obcych może być dla niej fatalny, jest tak słabą, nic nie je, nie śpi, wątła, przygnębiona. Staramy się ją otaczać najczulszą opieką i nieustanną troskliwością, lecz drażliwość umysłu jej jest tak wielka, że najlżejsze wzruszenie, coś niespodziewanego, przyprawia ją o zemdlenie lub o kilka dni trwające nerwowe ataki.

Twarz Francuza zmieniła się, nie zadawał innych zapytań, lecz spojrzenie, jakie rzucił na kapitana, nie było wcale życzliwe, raczej przebijała się w niem nienawiść i chęć zemsty.

— Przekonały mnie twoje argumenty — rzekł wreszcie — przyjmuję to tłumaczenie. Co do mnie, nic mi to nie szkodzi; możecie tu sobie założyć chociażby całą kolonię dla lunatyków. Ale zmieńmy ten smutny temat rozmowy. Jakie masz projekty na ten sezon w Londynie? Prawdopodobnie uganianie się za pannami, ładnymi wdówkami, granie w karty, pijatyka, trochę szaleństwa, miłości, gorączki.

— Nie grywam w karty, nie lubię pijatyk, a unikam ładnych pań, o których wspominasz.

— Co? kobiet nawet nie lubisz? Ależ to nie do przebaczenia! Czyż nie czujesz silniejszego bicia serca na widok rumianych usteczek i błyszczących oczu? A właśnie wyglądasz na takiego, co pieszczot potrzebuje. Pewno łat-



wo cię złowić tęsknym wejrzeniem, westchnieniami, czułością, i ani się obejrzysz, jak serce twe gwałtownie zabije, choć usta jeszcze uparcie powtarzać będą niewinnej uwodzicielce: „nie kocham ciebie". Zresztą spróbuj i zakochaj się.

— Tak, po to, by sobie zatruć życie westchnieniami, marzeniem, zazdrością. Uczucie rozpocząć od urojonej wiary w osobę, którą się uważa za swój ideał, aby je zakończyć w pułapce, zwanej małżeństwem. Co się w tej pułapce znajdzie: łagodną myszkę, czy kolącego jeża, niewiadomo!

— Ale któż tu mówi o małżeństwie! Kiedy jesteś głodny, czyż udajesz się do sklepu z żywnością i zakupujesz tam sobie posiłku na całe życie? Nie, nie prawdaż? Bierzesz sobie kotlet, ciastko, owoc, lub też co innego, i tym chwilowo głód zaspokajasz. Zrób tak i w tym razie. W tym wieku powinienbyś, jak Byron, pragnąć, aby cała płeć piękna miała tylko jedne różane usta, byś w pocałunku mógł poczuć całą rozkosz rozmaitości, w jedną ponętną całość połączonej. Pozostaw twoje rozumowania tym, co po dobrej dózie wódeczki i naturalnie wskutek tego w pesymistycznym usposobieniu, doszli do przekonania, że wszystkie kobiety są z natury złe i fałszywe, że trzy czwarte z nich są wcielonymi diabłami, niewolnicami w miłości, aniołami w cierpieniu itd. itd. Daj pokój filozofii i jej dowodzeniom, a używaj życia, kiedy się do ciebie uśmiecha.

— Są chwile w życiu, gdy troski zabijają marzenia, a...

— A więc jesteś już zakochany! Co za głupiec ze mnie, żem się tego od razu nie domyślił! Twoje zamyślenie i rozmarzenie oddawna już o tym mówiło. Jesteście tu wszyscy wykształceni, rozwinięci, filozofujecie w teorii, lecz brakuje wam prawdziwego rozumu i praktyczności. Ja w sobie wszystko łączę, naprzykład: kochałem twoją siostrę, Julię, tysiąc razy gwałtowniej, niż którykolwiek z was zimnych Anglików mógłby pokochać jaką kobietę. Tonąłem w marzeniach, żyłem w wyidealizowanym świecie, byłem smutny i roztargniony; a przecież powiedziałem sobie, że życie jest krótkie, czas przechodzi, człowiek się starzeje i nie powinien tracić młodych lat napróżno: to też nie zapomniałem o rozkoszach tego świata, i choć serce biło dla innej, dozwalałem ładnym usteczkom, przynoszącym ulgę w cierpieniu, dotykać pocałunkami mego zbolałego czoła.

Kapitan skrzywił się niechętnie i zwrócił na Francuza smutne, ciemne oczy.

— Jesteście w istocie narodem nadzwyczaj praktycznym w miłości, kuchni, oszczędności, rozrywkach, jednym słowem we wszystkim. Jestem pewnym, że gdyby Hamlet był Francuzem, bezwątpienia Ofelia byłaby jego kochanką. Wmawiacie, żeście nie fałszywi, lecz zbyt wiele życia macie; że niestałość wasza to tylko lekkość i upodobanie w zabawie, niemoralność zaś to tylko głęboka filozofia życia. Szczęśliwi, że tak dobre macie o sobie wyobrażenie.

— Dlaczego się tak ostro o Francuzach wyrażasz?

— Bo mam rację po temu.

— Mój drogi Geraldzie, pragnąłbym cię w końcu przerobić. Jesteś młodym człowiekiem tak pięknym, że wszystkie kobiety zachwycać się tobą będą; przytem masz talent, jesteś trochę muzykiem i poetą, a giniesz marnie w tym zapadłym kącie. To cię czyni rozmarzonym i uszczypliwym; wybaczam ci więc słowa, którymi moich rodaków obraziłeś. Ale o tym potym mówię ci: zakochaj się, a wszystko inaczej pójdzie. W tym wieku miłość koniecznie potrzebna.

Kapitan uśmiechnął się z lekka. Przypomniał sobie od niechcenia twarzyczkę, która pierwsza na nim zrobiła wrażenie, zatarte wprawdzie prędko, a w każdym razie pierwsze jego w życiu. Przyszło mu na myśl leżące na twardej słomie w cyrkowej stajni, biedne, zranione dziewczątko, którego pierwsze, osłabione wejrzenie było skierowane na niego; widział tę masę złotych włosów, drobne lecz okrągłe rączki i ramiona, oczy, z takim tkliwym, głębokim spojrzeniem, które mówiło o jakiejś inteligencji w tym przywykłym tylko do skoków i tańców ciele. Oczy te jaśniały dziwnym blaskiem, pomimo cierpienia; strumień krwi spływał po cudnych ramionach, a usteczka, przypominające pączek bladej róży, starały się uśmiechnąć do niego.

— Miłość! — zawołał — wszak to to samo, co być niewolnikiem jakiejś kapryśnej piękności. Mogę sobie filozofować dowolnie nad zwykłymi losami i przykrościami w tym życiu, ale czy znajdę tarczę, która potrafi osłonić moje serce w potrzebie.

Kapitan Mallandaine był dzielnym żołnierzem, wybrał sobie dolę wojaka, głównie dla zadośćuczynienia woli ojca; wszyscy prawie Mallandainowie walczyli za ojczyznę i starszy brat kapitana, pułkownik Mallandaine, zginął przed dwoma laty na polu bitwy. Młody Gerald pomimo że nie wybrał tej kariery własnowolnie, pogodził się wkrótce ze swym szczytnym powołaniem, podobał mu się bowiem ten sposób wywalczenia sobie sławy orężem, a nie piórem.

— Do widzenia, Geraldzie — rzekł Francuz, powstając — widzę, że nic z ciebie nie będzie; jesteś straconym.

W tej chwili krzyk przeraźliwy, straszny, przeszywający obił się o ich uszy. Kapitan, blady jak śmierć, porzucił Francuza i pobiegł śpiesznie na górę, przez ukryte drzwi w bibliotece.

— A! Geraldzie Mallandaine — mruknął Francuz, podnosząc rękę z groźbą w górę — myślisz, że mnie ułagodzisz przypomnieniem wdzięczności, że mnie oszukasz bajeczką o jakiejś biednej kuzynce. Nie, nie! muszę to odkryć, nie dam się otumanić tak łatwo. Nie wierzyłem ci nigdy, tobie, mojemu nieprzyjacielowi; a teraz ten krzyk, te zakratowane okna, twoje własne wyrzuty sumienia i rozpacz mają dla mnie znaczenie. Nie oddam tej sprawy w ręce sądu, lecz odkryję tajemnicę za pomocą magnetyzmu.

Kapitan Gerald

Gdy nazajutrz Nelly obudziła się w dworku, uczuła się zupełnie wypoczęta po głębokim i twardym śnie całonocnym. Pachnąca lawendą bielizna odświeżyła zmęczone jej członki, miękka poduszka zachęcała do spoczynku, a przez na pół otwarte okno miły wietrzyk poranny wpadał do pokoju, muskając skronie, rozplecione warkocze i wyciągające się leniwie ciało dzieweczki. Była tak ładniutką i świeżą, jak kwiateczek rosnący nad wodą; wypłakała się dowoli, po płaczu przyszedł sen orzeźwiający, a teraz dziewczę czuło się rzeźwe, swobodne i wesołe. Było jeszcze bardzo wcześnie, odrzuciła firankę, zasłaniającą okno, i wyjrzała przez nie na ogrody i równiny, oddzielające ją od Stapplefield Hall. Kwiaty i róże połyskiwały w słońcu błyszczącymi na nich kropelkami rosy, pokryte też nią były krzewy jagodowe, jasno zielona kapusta i inne rośliny, przepełniające ogródek pana Faculty Fogg.

W tej chwili kilkakrotne pukanie do drzwi zwróciło jej uwagę; był to pan Lepelletier, wołający:

— Wstawaj już Nelly, nie sypiaj tak długo; pokaż im, jak moja młodziutka protegowana być umie pracowitą. Tymczasem czcigodna para śpi jeszcze smacznie i chrapie tak głośno, jakby należała do trzody bogini Circe.

Nelly zaśmiała się. W głosie Francuza przebijała jakaś życzliwość; przy tym żartobliwy, wesoły ton jego mowy uderzył ją przyjemnie; zadowolona była z tego, że jego słowa były pierwszymi, jakie w tym dniu usłyszała. Wrażliwe dziecko uważało to za dobrą wróżbę.

Wstała natychmiast i ujęła w jedną rękę całą powódź swych włosów, opadających jej na ramiona, drugą zaś zaczęła czesać to żywe, wijące się złoto. Stała tak przed małym, oprawnym w drewniane ramki lusterkiem, i nie mogła powstrzymać się od wesołego, głośnego śmiechu na widok siebie samej, ubranej w nocną bieliznę Mrs Faculty Fogg. Jakaś biała opona, przypominająca strój dawnych kapłanek, z tą różnicą, że zdobna haftem i falbankami, otaczała jej drobną figurkę; o niemożliwej wielkości kołnierz, mocno nakrochmalony, zaczepiały się i plątały jej długie włosy; z pod opadających szerokich rękawów wysuwały się drobniutkie, różowe i delikatne ramiona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prot i Gerwazy w Afryce



W puszczy trzeba iść z ostrożna
Bo się łatwo narwać można.
Życie tam jak ten kominiarz,
Dzisiaj jest, jutro go nimasz.

Gdy wyszli z gęstego lasku,
Patrzą a tu w pośród piasku
Duży słoń nogę podnosi,
Widać, że o pomoc prosi.

Coś biednego słonia męczy
Bo dziwacznym głosem jęczy
Przy czym robi grymas taki,
Że litują się chłopaki.

Z natury śmielsze Procisko
Podeszło do słonia blisko
A spojrzawszy należycie,
Dostrzegło kolec w kopycie.



Słoń w nim przyjaciela czuje
Lekko trąbą obejmuje,
Prot pomimo wielkiej trwogi
Wyjął groźny kolec z nogi.

Wdzięczne i poczciwe zwierzę
Prota trąbą w górę bierze
I jak łatwo odgadniecie,
Posadził sobie na grzbiecie.

Nietylko Prota samego
Ale także Gerwazego,
Biedak bardzo przerażony,
Wyraz twarzy ma zmieniony.

Siedzą na poczciwym słoniu
Prawie jak na polskim koniu.
I okrutnie są ciekawi
Jaki figiel słoń im sprawi.



Prot ucieszon w głębi duszy
Uchwycił słonia za uszy,
Trzyma się ich z całej mocy,
Bo sprysnęliby jak z procy.

Przez agawy i kaktusy
Niosą ich słoniowe susy,
Zwierzaki im schodzą z drogi
Bo każdemu żywot drogi.

Najpiękniejszą jazdą w świecie
Jest jazda na słonia grzbiecie,
Tylko zdarza się najczęściej,
Że ci stłucze niższe części.

Prot ogromnie chytra sztuka
Słonia po rozumie stuka,
Chce mu dać do wiadomości,
Że dość mają przyjemności.



Jako chciał tak się i stało,
Słonia wstrzymać się udało,
Teraz trzeba nim sterować,
By z powrotem go skierować.

Słoń zrozumiał o co chodzi
Wziął powrotny kurs do łodzi,
Wskutek jego nóg chyżości,
W łazikach klekoczą kości.

Gwoli zdrowia i ochłody,
Słoń odrazu wszedł do wody
A łaziki po wędrówce
Trą swe kości w motorówce.

Słoń się tarza w ciepłym piachu,
A Gerwazy rzecze: „Brachu,
Jest Wielkanoc, gdzie święconka,
Gdzie są jajka, gdzie wędzonka?

Abecadło poglądowe do nowej pisowni

Antena jest składnikiem radiowej maszyny —
Iluż w świecie dziś kradnie, a chodzą bez winy?
Dumny teraz kto w górze, tam mu gwiazda świeci,
Zwykle bywa, że na łeb z góry też się zleci.
Emeryt jest powszechnie wzorem cierpliwości,
Skubią go z każdej strony bez dozy litości.
Hiszpan wojnę prowadzi, bolszewik sufluje,
Ten beknie za wekselek kto go podpisuje.
Izrael ma iść z Polski, w świat gdzieś na wygnanie?
Nu? co tam za interes, gdzie gojów nie stanie?
Janusza imię słynie już od kilku laty,
Zachowaj nas o Boże od takiej oświaty!
Łódź słynie z Magistratu, tam komunę mamy,
Choć głosi się, że niby — komunę zwalczamy.
Niemcy cicho się zbroją — bez wrzawy i krzyku,
U nas także broń mają wśród Żydów w Przytyku.
Ortografia nam chroma po tej operacji,
Znachory ją sknocili bez najmniejszej racji.
Płomyk łojowy tli się dla oświaty niby,
Chcą młodzież naszą wciągnąć w bolszewickie tryby.
Ryby wielkie u góry w dobrobycie tyją,
Za to kiełbie robocze w nędzy ledwie żyją.
Simpson modna dziś w świecie z romantycznej strony,
Anglik nie chciał jej przyjąć w roli króla żony.
Tatry tchnęły już wiosną, w turniach mgłami dymi,
Wnet góry się zaludnią... zapowietrzonymi.
Ustaw namełli sporo w „sanacyjnym młynie,
Wiele mamy na piśmie, — ale mało w czynie.
Wazelina jest w Polsce często używana —
Gdy wśliźga się kto łatwo... i zgina kolana....
Zamek obronny każdy daje się zdobywać,
To też wszędzie Żyd goja musi oszukiwać.

WŁODZ. SULIMA.